

WALKA MŁODYCH



**II ZJAZD
ZMP**

28.I—1.II.1955

2

L U T Y

1 9 5 5

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

WALKA MŁODYCH



ROK VIII 2 (79) - Luty 1955

Organ Zarządu Głównego Z.M.P.

II ZJAZD ZWIĄZKU MŁODZIEŻY POLSKIEJ

W dniach od 28 stycznia do 1 lutego 1955 r. obradował w Warszawie II Zjazd Związku Młodzieży Polskiej. Zjazd wysłuchał:

**Referatu Sprawozdawczego ZG ZMP,
Sprawozdania Centralnej Komisji Rewizyjnej,
Referatu o Statucie Związku Młodzieży Polskiej.**

Po szerokiej i wszechstronnej dyskusji, w której wzięło udział 67 mówców, Zjazd przyjął do wiadomości i zatwierdził sprawozdanie Centralnej Komisji Rewizyjnej, jednomyślnie przyjął Statut ZMP oraz Uchwałę w sprawie Sprawozdania ZG ZMP.

II Zjazd ZMP dokonał wyboru władz Związku w następującym składzie:

Członkowie Zarządu Głównego ZMP

- | | | |
|---------------------------|---------------------------|------------------------------|
| 1. Anioł Józef | 26. Kocerka Teodor | 51. Pyrcz Emil |
| 2. Balcerczak Janina | 27. Kokoszka Janina | 52. Renke Marian |
| 3. Balcerek Helena | 28. Kopalka Kazimierz | 53. Rogut Bronisław |
| 4. Bojko Tomasz | 29. Kopyto Władysław | 54. Rutkowski Aleksander |
| 5. Chabelski Jerzy | 30. Krochmal Wanda | 55. Rybczyńska-Holland Irena |
| 6. Czeszko Bogdan | 31. Krupka Władysław | 56. Skok Gerard |
| 7. Czogałik Eryk | 32. Kryszanka Halina | 57. Staruch Janina |
| 8. Duda Edward | 33. Kujan Wacław | 58. Stasiak Ludomir |
| 9. Duracz Jerzy | 34. Kulmiński Wiesław | 59. Stemplewski Stanisław |
| 10. Dziobacz Zdzisław | 35. Kulpiński Władysław | 60. Streer Zofia |
| 11. Ekiert Gustaw | 36. Kurzawa Zygmunt | 61. Suska Zofia |
| 12. Flisiuk Henryk | 37. Lasoń Albin | 62. Szczerek Tadeusz |
| 13. Goldberg Herbert | 38. Leszczyński Konstanty | 63. Sztydlak Jan |
| 14. Graczyk Helena | 39. Ładosz Jarosław | 64. Scibor-Rylski Aleksander |
| 15. Grad Mieczysław | 40. Łukaszczak Maria | 65. Smiśniewicz Witold |
| 16. Grudzień Zdzisław | 41. Majchrzak Ryszard | 66. Świerczek Bolesław |
| 17. Grzegorzewski Czesław | 42. Makara Henryk | 67. Tarach Konstanty |
| 18. Jakus Zbigniew | 43. Migoń Józef | 68. Tarłowska Irena |
| 19. Janczak Leon | 44. Mitera Jan | 69. Topisz Józef |
| 20. Jankowski Witalis | 45. Nazarewicz Ryszard | 70. Turbański Stanisław |
| 21. Jaworska Helena | 46. Ociepko Wiesław | 71. Walczak Andrzej |
| 22. Jermakowicz Kazimierz | 47. Ośrodek Tadeusz | 72. Wegner Tadeusz |
| 23. Kania Stanisław | 48. Owsiak Stanisław | 73. Werena Leokadia |
| 24. Kidawski Henryk | 49. Przegaliński Zbigniew | 74. Wieczorek Tadeusz |
| 25. Kleszcz Jan | 50. Pszowski Tadeusz | 75. Witkomińska Wanda |

- | | | |
|-----------------------|------------------------|------------------------|
| 76. Wojtal Emilia | 79. Woroszyński Wiktor | 82. Zawadzki Sylwester |
| 77. Wolnik Bernadetta | 80. Wróblewska Helena | 83. Zduniewicz Nina |
| 78. Wolczyk Jerzy | 81. Zajdel Jan | 84. Zięba Maria |
| | | 85. Żyto Albin |

Zastępcy członków Zarządu Głównego ZMP

- | | | |
|--------------------------|------------------------------|-----------------------|
| 1. Balin Tadeusz | 10. Michałkiewicz Józef | 19. Szymański Jan |
| 2. Baron Salomea | 11. Mioska Helena | 20. Tejchma Józef |
| 3. Bernat Janina | 12. Młodzianowski Aleksander | 21. Wacław Józef |
| 4. Chrobak Leopold | 13. Nowosielski Stanisław | 22. Wicińska Antonina |
| 5. Gajewski Kazimierz | 14. Piątek Andrzej | 23. Woch Jan |
| 6. Karoliński Antoni | 15. Pięta Krystyna | 24. Wojtaszek Emil |
| 7. Karwacki Antoni | 16. Piorun Teresa | 25. Wojtkowiak Jan |
| 8. Kwiatkowski Władysław | 17. Profecki Tadeusz | |
| 9. Lasota Eligiusz | 18. Pukropp Jerzy | |

Członkowie Centralnej Komisji Rewizyjnej

- | | | |
|--------------------------|--------------------|------------------------|
| 1. Bujak Bronisław | 4. Dewitz Wiktoria | 7. Mikuć Henryka |
| 2. Chmielewski Kazimierz | 5. Hibner Irena | 8. Sobaszek Aleksandra |
| 3. Dąbrowska Jadwiga | 6. Kowalski Wacław | 9. Szadzińska Irena |

Zastępcy członków Centralnej Komisji Rewizyjnej

- | | | |
|---------------------|----------------|---------------------|
| 1. Kędzierski Jerzy | 2. Pieszka Jan | 3. Racza Aleksander |
|---------------------|----------------|---------------------|

Członkowie Centralnego Sądu Koleżeńskiego ZMP

- | | | |
|--------------------------|-----------------|--------------------|
| 1. Barcikowski Kazimierz | 4. Duracz Jerzy | 7. Kosiński Edmund |
| 2. Berek Jerzy | 5. Dyja Czesław | 8. Tłoczek Irena |
| 3. Boczek Helena | 6. Górnicki Jan | 9. Urbański Jerzy |

Zastępcy członków Centralnego Sądu Koleżeńskiego ZMP

- | | | |
|---------------------|-----------------------|-------------------|
| 1. Byczek Stanisław | 2. Gabinowska Jadwiga | 3. Kuberski Jerzy |
|---------------------|-----------------------|-------------------|

Dnia 1 lutego 1955 r. odbyło się I Plenarne Zebranie Zarządu Głównego ZMP, które jednomyślnie wybrało Prezydium Zarządu Głównego ZMP w następującym składzie:

- | | | |
|----------------------|------------------------|---------------------|
| 1. Balcerzak Janina | 5. Jankowski Witalis | 9. Szydłak Jan |
| 2. Goldberg Herbert | 6. Jaworska Helena | 10. Tarłowska Irena |
| 3. Grudzień Zdzisław | 7. Kania Stanisław | 11. Wegner Tadeusz |
| 4. Janczak Leon | 8. Renke Marian | 12. Wolczyk Jerzy |
| | 13. Zawadzki Sylwester | 14. Żyto Albin |

Przewodniczącą ZG ZMP jednomyślnie wybrano Helenę Jaworską.

Plenum wybrało jednomyślnie Sekretariat ZG ZMP w następującym składzie:

Jaworska Helena — przewodnicząca ZG ZMP	Szydłak Jan — sekretarz ZG ZMP
Balcerzak Janina — sekretarz ZG ZMP	Wegner Tadeusz — sekretarz ZG ZMP
Janczak Leon — sekretarz ZG ZMP	Tarłowska Irena — redaktor naczelny „Sztandaru Młodych“

Ukonstytuowała się także Centralna Komisja Rewizyjna, przewodniczącą została Irena Hibner.

Na pierwszym posiedzeniu Centralnego Sądu Koleżeńskiego ZMP wybrano przewodniczącym Sądu Jerzego Duracza, wiceprzewodniczącymi — Helenę Boczek i Kazimierza Barcikowskiego,



Przemówienie Towarzysza **BOLESŁAWA BIERUTA**

MŁODZI Przyjaciele! Drodzy Towarzysze! W imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej pragnę powitać gorąco i serdecznie Wasz Zjazd — II w Polsce Ludowej Zjazd Związku Młodzieży Polskiej.

Związek Młodzieży Polskiej przychodzi na swój II Zjazd z niemalymi osiągnięciami. W ciągu 6 lat, dzielących nas od zjednoczenia ruchu młodzieżowego, ZMP rozrósł się w przeszło 2-milionową organizację, jednoczącą młodzież różnego wieku i różnych środowisk.

Życie młodzieży, jej nauka i praca, jej radości i troski — to sprawy, którymi żyje całe społeczeństwo, to zagadnienia bliskie wszystkim ludziom pracy w Polsce, to sprawy i zagadnienia bliskie i drogie naszej Partii. Wśród spraw wielkich i ważnych realizowanych pod kierownictwem naszej Partii, sprawy wychowania młodzieży należą do spraw najważniejszych.

Cała nasza Partia z najgłębszą uwagą i najserdeczniejszą troską śledzi prace i rozwój ZMP, widząc w Waszej organizacji potężny oręż wychowania społeczno-ideowego wielomilionowych mas młodzieży polskiej. Budujemy dziś wspólnie — starsze i młodsze pokolenie naszej epoki — nowe życie, oparte o nowy ustrój społeczny, w którym nie powinno być krzywdy ludzkiej, w którym nie będzie wyzisku człowieka przez człowieka. Już w okresie pierwszego 10-lecia naszej walki o Polskę Ludową zdołaliśmy nie tylko podźwignąć nasz kraj z ruin powojennych, lecz posunąć się też znacznie naprzód po drodze uprzemysłowienia

naszego kraju, osiągnięcia wyższego poziomu techniki i szybkiego rozwoju sił wytwórczych. Polska Ludowa zmienia się dziś szybko w kraj rosnącej oświaty, kultury i nauki, kraj rosnącej stopy życiowej ludzi pracy.

O rozkwicie naszego kraju, o podźwignięciu z niedoli naszego ludu pracującego marzyli od wieków najwięksi Polacy i bojownicy o wolność i sprawiedliwość społeczną: Tadeusz Kościuszko i Adam Mickiewicz, Joachim Lelewel i Ludwik Waryński, Marla Konopnicka i Marcin Kasprzak, Feliks Dzierżyński i Marcelli Nowotko, walczyło młode pokolenie takich jak Janek Krasieki, walczyli żołnierze — Kościuszkowcy, którzy wyzwalałi 10 lat temu wspólnie z bohaterską Armią Radziecką naszą ziemię ojczystą.

My — starsi — wspólnie z Wami — młodymi — jesteśmy dziś realizatorami ich wielkich ideałów. Tęsknoty przodków i wspólne nasze marzenia wcielamy dziś w czyny, w rzeczywistość, w twarde jeszcze i surowe, ale już pulsujące nowym i gorącym tętnem — życie.

Wielkie, wspaniałe, lecz trudne są nasze zadania.

Wymagają one od nas wszystkich, od całego narodu — głębokiego hartu, mocnego charakteru, rzetelnej ofiarności, wysokiej wiedzy, szczerego poświęcenia i gorącego patriotyzmu, wielkiego umiłowania sprawy, o którą walczymy — sprawy socjalizmu.

Aby zbudować nowe społeczeństwo socjalistyczne, społeczeństwo, w którym zakwitnie w pełni sprawiedliwość społeczna i jedność moralno-polityczna całego narodu — trzeba jeszcze

wiele ofiarnego wysiłku i wielkiego poczucia odpowiedzialności zarówno za każdy krok jak i za ogólny kierunek naszej pracy społecznej. Zbudować socjalizm można tylko poprzez ofiarną, zwałą, bojową postawę i wyczerpaną pracę wielomilionowych — zjednoczonych świadomą i jedyną wolą — mas pracujących, które stanowią potężną i niewyczerpaną siłę twórczą i największe bogactwo narodu.

Naszym wspólnym zadaniem jest natchnąć gorącą ideą i zapalem, pobudzać i porywać, jednoczyć i organizować do budownictwa socjalistycznego masy ludowe. Partia nasza jest wielką przodującą siłą narodu, kierownikiem naszego państwa ludowego. ZMP jest najbliższym pomocnikiem Partii w wychowywaniu i organizowaniu do współudziału w budownictwie socjalistycznym wielomilionowych mas młodzieży, jest bojowym towarzyszem Partii w walce o socjalistyczne przeobrażenia społeczne.

Związek Młodzieży Polskiej odegrał pod kierownictwem Partii poważną rolę w wychowaniu społeczno-politycznym swych członków, oddziałując równocześnie na szerokie masy młodzieży niezorganizowanej. W ciągu minionych lat wyrosły tysiące młodych przodowników pracy, racjonalizatorów i nowatorów w przemyśle i rolnictwie. W szkołach i na uczelniach widoczne są wyniki walki o podniesienie poziomu nauki, o lepszą dyscyplinę studiów, a zwłaszcza o wiązanie kształcenia zawodowego z wychowaniem ideowo-społecznym. Co-

raz liczniejsze są szeregi młodych inżynierów, lekarzy, techników, agronomów, nauczycieli, oficerów, naukowców, ofiarnie oddających narodowi zdobytą już w Polsce Ludowej wiedzę i umiejętności, łącząc ją z pracą społeczną w szeregach ZMP. Na apel Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej zgłosiło się do pracy w państwowych gospodarstwach rolnych ponad 10 tysięcy młodzieży, manifestując czynem swe oddanie Ojczyźnie, swą wolę walki o budownictwo socjalistyczne na najtrudniejszych posterunkach. O ideowej i patriotycznej postawie młodzieży świadczą zobowiązania i warty przedzjazdowe, podejmowane przez młodzież w ostatnim okresie.

Wśród naszej młodzieży umacnia się coraz bardziej nowy socjalistyczny stosunek do pracy, do nauki, do wspólnego dorobku społecznego. Młodzież nasza coraz lepiej rozumie, że to, co już osiągnęliśmy i to, co osiągnąć pragniemy, zdobywa się w ostrej, nieprzejednanej walce klasowej, w walce z wrogami Polski i z niedobitkami klas pasożytniczych, w walce z agenturami imperialistycznymi.

Jednym z najpiękniejszych, najgłębiej w sercach ludzi zakorzenionych uczuć jest miłość Ojczyzny, umiłowanie swego rodzinnego kraju, języka, kultury. Prawdziwa miłość Ojczyzny idzie zawsze w parze z poszanowaniem tego, co we wszystkich narodach jest postępowe, co posiada wartość wszechludzką. Prawdziwy patriotyzm idzie zawsze w parze z internacjona-



I Sekretarz KC PZPR —
Bolesław Bierut
wita Zjazd.

lizmem. Bliskie i drogie są naszej młodzieży sprawy młodzieży radzieckiej, chińskiej, młodzieży krajów demokracji ludowej, młodzieży świata. Młodzież polska z głębokim zainteresowaniem i sympatią śledzi walkę ludzi pracy w krajach kapitalistycznych o prawo do pracy i chleba, o dach nad głową, o możliwość nauki dla dzieci. Młodzież nasza z całą swą młodzieńczą żarliwością jest po stronie mas uciskanych, walczących przeciwko wyzyskiwaczom i ciemnościom. Solidaryzuje się ona z walką i pracą wszystkich sił pokojowych na świecie przeciwko podżegaczom do nowej wojny, przeciwko tym, którzy najwspanialsze osiągnięcia nauki chcą obrócić na zgubę ludzkości.

Bliskie są nam i drogie bratnie narody radzieckie, które dzięki zwycięstwom Wielkiej Rewolucji Październikowej w 1917 roku dokonały zwrotu w dziejach ludzkości i dźwigając na sobie cały ciężar walki z drapieżnym imperiaлизmem, zbudowały potężny Kraj Rad — niezwyciężoną twierdzę socjalizmu i pokoju — potężne państwo socjalistyczne, które zmiażdżyło hitleryzm, przyniosło wolność naszemu narodowi i ocaliło kulturę europejską przed zdziczeniem faszystowskim i zagładą.

Dlatego tak bliska nam jest i droga młodzieży radziecka i jej bohaterski leninowski Związek Młodzieży Komunistycznej, z którym łączy nas wspólna walka i wspólne, szlachetne dążenia.

Wytrwała i nieugięta walka narodów radzieckich, 600-milionowego narodu chińskiego, całego obozu pokoju i socjalizmu przeciwko militarystom i awanturnikom imperialistycznym umacnia hart i otuchę setek milionów ludzi w krajach kapitalistycznych i kolonialnych.

My ze swej strony nie będziemy szczędzić wysiłków, aby krzepła zwartość i jedność naszego narodu w tej walce, aby coraz żywszym tętnem pulsowało nasze życie społeczne w różnych dziedzinach.

Chciałbym podzielić się z Wami pokrótce dorobkiem ostatniego Plenum KC naszej Partii, które właśnie przed kilku dniami zakończyło swoje obrady. Były to obrady niezwykle doniosłe nie tylko dla naszej Partii, ale i dla najszerzych mas pracujących naszego narodu. Sądzę, że i Wy w swojej dyskusji zjazdowej i w swej praktycznej pracy organizacyjnej po Zjeździe wyciągniecie właściwe wnioski ze wskazań III Plenum naszego KC. Realizacja tych uchwał będzie poważną pomocą w umoc-



I Sekretarz KC PZPR Bolesław Bierut rozdaje autografy delegatom na II Zjazd ZMP.

nieniu więzi między Partią i masami pracującymi miast i wsi. Bez bliskiej, codziennej więzi, bez serdecznego i troskliwego stosunku do ludzi pracy, do ich potrzeb, bez nieustannego, bliskiego obcowania z masami pracującymi działacze partyjnych i ZMP-owskich czyż może przynieść rzeczywiste, trwałe i owocne skutki nasza działalność społeczna? Oczywiście — nie może. A jednak iluż to jeszcze działaczy społecznych — w tej liczbie partyjnych, ZMP-owskich, czy w związkach zawodowych — nie docenia w praktyce tego, że bliska więź z masami nie daje się osiągnąć, gdy metody pracy organizacyjnej nie są prawidłowe. Jeśli praca społeczna przybiera suche i szablonowe formy, gdy organizacje społeczne nie umieją oddziaływać na szerokie masy swą zawsze żywą, gorącą ideowością, jeśli nie troszczą się o to, aby ich praca agitacyjno-propagandowa wyróżniała się przekonującą siłą, jeśli posługują się — a tak jest w wielu wypadkach — metodami formalnego, często wprost biurokratycznego stosunku do człowieka, to taki styl pracy społecznej zraża i odpycha ludzi. Walka z wszelkim skostnieniem i biurokratycznymi nawykami w pracy społecznej jest nieodzowna — zwłaszcza w życiu organizacyjnym Partii, jako też w życiu organizacyjnym ZMP, w życiu każdej organizacji, pełniącej wielkie zadania społeczne i polityczno-wychowawcze wśród mas pracujących.



I Sekretarz KC PZPR Bolesław Bierut w rozmowie z delegatami na II Zjeździe ZMP.

Wielki wychowawca i rewolucjonista — Lenin — przekazał nam skuteczne i trafne zasady pracy organizacyjnej, stanowiące niezawodną rekojmie stałej i bliskiej więzi z masami, rosnącego autorytetu Partii wśród mas, jej spójności wewnętrznej. Statut naszej Partii, jak również podstawowe wtyczne Statutu ZMP, nad którym Wasz Zjazd będzie obradował — opierają się o leninowskie zasady pracy organizacyjnej, które umożliwiają zacieśnianie nieustanne spójni ideologicznej z masami.

Podstawą właściwej pracy i spójności organizacyjnej jest kolegałność pracy kierownictwa na wszystkich szczeblach, krytyczna ocena działalności każdego ogniw organizacji i każdego jej członka, ścisłe przestrzeganie zasad demokracji wewnętrzno-organizacyjnej, śmiałe rozwijanie krytyki i samokrytyki wobec wszelkich niedomagań i braków. Chodzi o to, żeby wszyscy członkowie organizacji czuli się współodpowiedzialni za podejmowane decyzje, aby przed podjęciem każdej ważniejszej uchwały wypowiadali o niej swobodnie swój sąd, aby umacniali w sobie poczucie świadomej dyscypliny i troski o szybkie wprowadzanie podjętych uchwał w życie, aby zapewnił nieustanną kontrolę wykonania tych uchwał.

Dlaczego III Plenum KC uznało obecnie za konieczne zwrócić uwagę całej Partii i organizacji społecznych, które kierują się jej ideologią, na te zasadnicze sprawy organizacyjne? Ponieważ bez osiągnięcia zdecydowanego przełomu w metodach naszej pracy organizacyjnej nie możemy umocnić naszej więzi z masami,

zaś bez coraz szerszej mobilizacji mas nie zdołamy wypełnić skutecznie i szybko stojących przed nami zadań politycznych i wielkich zadań budownictwa socjalistycznego. II Zjazd Partii nakreślił zadanie szybszego podniesienia stopy życiowej mas pracujących. Aby to osiągnąć, musimy dokonać poważnej mobilizacji naszych sił i środków — przede wszystkim w kierunku podniesienia naszej produkcji rolniczej, której wzrost pozostaje nadmiernie w tyle za rozwojem przemysłu. Musimy również zapewnić dalszy wzrost i rozwój przemysłu — zwłaszcza zaś przemysłu ciężkiego i maszynowego, który stanowi podstawę dalszego uprzemysłowienia naszego kraju i podstawę stałego rozwoju całej gospodarki narodowej. Musimy szybciej opanować nowoczesną naukę i technikę, ponieważ socjalizm jako nowy ustrój społeczny musi znacznie przewyższać swą techniką i wydajnością pracy społecznej kapitalistyczny system produkcji. Póki zaś istnieje imperializm z jego żądzą panowania nad światem, póki garstka imperialistów żadnych zysków i podbojów kieruje się ludożerczym poglądem: „narody, które nie chcą się nam podporządkować, trzeba zmusić do tego siłą lub zniszczyć wojną” — musimy jeszcze wciąż stawiać na czele naszych zadań walkę o unieszkodliwienie zakusów imperialistycznych, walkę o utrwalenie pokoju i bezpieczeństwa narodów.

Nie będziemy szczędzić sił, by w ramach naszych ogólnych zamierzeń gospodarczych w należyty sposób uwzględnić sprawę obronności kraju. Serdeczną miłością i troską winniśmy otaczać nasze Ludowe Wojsko Polskie, dbając o jego wyszkolenie bojowe, o wysoki poziom ideologiczny żołnierza i oficera. Pogłębianie i rozszerzanie najserdeczniejszych stosunków między wojskiem a młodzieżą to jedno z najpiękniejszych, patriotycznych zadań Związku Młodzieży Polskiej.

Towarzysze i Przyjaciele!

ZMP jako organizacja, której celem jest objęcie swym wpływem wychowawczo-społecznym i politycznym najszerzych mas młodzieży robotniczej, chłopskiej i inteligenckiej oraz kształcącej się w szkołach i uczelniach, musi szczególnie uwagę zwracać na formy i metody swej pracy organizacyjnej. Działalność organizacji ZMP-owskiej winna dawać szerokie ujęcie różnorodnym formom jak najbardziej żywej inicjatywy organizacyjnej, która by odpowiadała wszechstronnym zainteresowaniom różnych sro-

dowisk młodzieży. Winny to być formy dostosowane do różnego poziomu świadomości społecznej, która zwłaszcza we wczesnych latach młodzieńczych kształtuje się niekiedy w sposób uproszczony, a nawet naiwny. Winny one uwzględniać również różnorodny poziom odczuwanych przez młodzież potrzeb kulturalnych, rozrywkowych, sportowych itp. Wszelka szabloność w metodach pracy ideowo-wychowawczej, niedostateczne uwzględnianie poziomu środowiska i zainteresowań młodzieży może przynosić w skutkach zniechęcenie i osłabienie aktywności społecznej. Błędem jest, oczywiście, przenoszenie żywcem na teren pracy z młodzieżą stylu długotrwałych zebrań i wysokich często wymogów partyjnych, zwłaszcza jeżeli nie odpowiada tym wymogom stopień przygotowania społecznego i politycznego członków organizacji ZMP-owskiej. Za mało wiążemy powagę obowiązków społecznych, do których musimy, oczywiście, stopniowo wdrażać młodzież zorganizowaną w szeregach ZMP — z żywą inicjatywą towarzyską, kulturalną, rozrywkową, której młodzież tak bardzo potrzebuje. Nie zawsze umiemy, jeśli chodzi o młodzież zatrudnioną w produkcji, wykorzystać wielkie walory wychowawcze socjalistycznego współzawodnictwa pracy, jak również ruchu wynalazców, racjonalizatorów itp. Nie zawsze umiano pokazać najszerszym masom młodzieży, że udział w socjalistycznym współzawodnictwie jest wyrazem głębokiego patriotyzmu, osobistej troski o losy państwa i narodu. Nie zawsze umiano pokazać, że gospodarski stosunek do własności społecznej, do warsztatu, zakładu, fabryki, spółdzielni jest jednym z pięknych przejawów nowej moralności socjalistycznej.

Wciąż jeszcze słaba, mimo pewnych postępów, jest praca ZMP na wsi. W zbyt małym stopniu przyczynił się ZMP do podnoszenia poziomu rolnictwa, do rozbudowy spółdzielczości produkcyjnej, do poprawy pracy POM.

Młodzież szuka odpowiedzi na wiele nurtujących ją zagadnień. Młodzież chce poznać prawdę o świecie, o prawach przyrody, o prawach rozwoju społeczeństwa. Szuka ona z całym właściwym jej zapałem i żarliwością prawdy o ży-

ciu. Dać młodzieży odpowiedź na te pytania — to znaczy uzbroić ją w naukowy, materialistyczny światopogląd. Wyjaśnić młodzieży prawidłowo nurtujące ją problemy — to znaczy uodpornić młode pokolenie na wrogie, obce wpływy, to uchronić młodzież przed wpływami ciemnoty i nieuczłwa.

Wciąż zbyt mała jest troska o sprawy bytowe młodzieży, o zapewnienie jej odpowiednich warunków w domach młodego robotnika, w bur-sach i domach studenckich, w osiedlach PGR-owskich. Zbyt małą opieką otaczamy młode małżeństwa. Niedostateczna była troska o zapewnienie młodzieży kulturalnej rozrywki, zabawy, sportu, śpiewu, muzyki. Nie możemy się godzić z tym, że liczne świetlice nie stają się ośrodkami takiego życia kulturalnego, szczególnie na wsi i w mniejszych osiedlach, że młodzież na skutek niedostatecznej naszej troski i opieki wpada nieraz w złe, deprawujące środowisko.

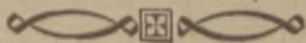
Walczyliśmy i walczyć będziemy wspólnie o to, aby uczynić działalność ZMP wielokrotnie bogatszą, bardziej wszechstronną, żywą, jeszcze bliższą potrzeb, pragnień i tęsknot młodzieży. Zależy to całkowicie od Waszej aktywności i trafnych metod pracy, gdyż młodzież nasza w olbrzymiej swej większości jest dzielna i zdrowa, patriotyczna i ofiarna. Wraz z naszą młodzieżą i dla tej młodzieży chcemy walczyć o pokój, chcemy budować i budujemy nowe lepsze, życie.

Partia i jej Komitet Centralny wierzą, że obrady Waszego Zjazdu przyczynią się do dalszej zasadniczej poprawy pracy Związku Młodzieży Polskiej. Partia nasza liczy, że ZMP wyjdzie z tego Zjazdu bogatszy w doświadczenie, silniejszy niż dotąd, jeszcze lepiej uzbrojony do walki o wiedzę, o najwydajniejszą pracę, o pokój i socjalizm.

Niech żyje nasza ofiarna i mężna młodzież polska!

Niech żyje Związek Młodzieży Polskiej — najbliższy towarzysz walki naszej Partii!

Niech żyje nasza ukochana Ojczyzna — Polska Ludowa!



Referat sprawozdawczy ZG ZMP wygłoszony na II Zjeździe przez przewodniczącą ZG tow. Helenę Jauorską

DRODZY Towarzysze Delegaci!

ZBIERAMY się na II Zjeździe Związku Młodzieży Polskiej w dziesiątym roku istnienia Polski Ludowej. Z poczuciem dumy ze zwycięstw i osiągnięć naszej Ojczyzny wita swój Zjazd młode pokolenie Polski Ludowej. Polska Ludowa jest młoda w swym historycznym rozwoju. Ale młoda jest również dlatego, że w zmaganiach o jej rozkwit i szczęście uczestniczą miliony dziewcząt i chłopców, którzy głęboko pragną urzeczywistnić marzenia wielu pokoleń Polaków — zbudować Polskę silną i sprawiedliwą, Polskę kultury i dobrobytu, taką Polskę, którą może być tylko Polska Socjalistyczna.

Niejedną trudność spotykamy na naszej drodze. Niejedną musieliśmy łamać przeszkodę. Niemało na tej drodze trzeba uporów i wytrwałości. Ileż to razy zdarzało się, że małoduszni załamywali się, wątpili, nie dotrzymywali kroku. Ale jednocześnie w czasie marszu hartował się coraz bardziej trzon naszych szeregów, coraz to nowe dziesiątki i setki tysięcy młodych budowniczych stawali do naszego pochodu.

Przeszło 2-milionowa armia zełtempowców, która nas wydelegowała na II Zjazd, powierzyła nam wielkie i szczytne polecenie: radźcie jak pracować coraz lepiej, jak przezwyciężyć nasze słabości i braki, jak uczynić nasze życie i pracę coraz piękniejszymi i szlachetniejszymi, jak uwielokrotnić nasz udział w walce całego narodu o rozwój gospodarki i kultury, o wzrost sił obronnych Ojczyzny.

Sześć i pół roku dzieli nas od Kongresu Jedności we Wrocławiu, na którym ze zjednoczenia ZWM, OM-TUR, Wici, ZMD powstał Związek Młodzieży Polskiej. Są na tej sali delegaci, którzy w nim uczestniczyli. Hasło „Jednością silni” jeszcze raz potwierdziło się w pełni. Od tego czasu ZMP rozwijał się liczebnie i ideowo pod mądrym kierownictwem Partii, dotrzymując kroku całemu narodowi.

Lipiec 1948 roku i styczeń 1955 roku. Niewielki to okres, ale jak bardzo się zmieniło oblicze naszego kraju, jak wielką drogę przeszło nasze pokolenie. Olbrzymia większość dzisiejszych zełtempowców była wówczas w wieku harcerskim.



Obrady otwiera sekretarz
Zarządu Głównego ZMP —
Janina Bałcerzak.

Widok ogólny na salę
obrad.



dziś stanowią oni rzesze młodych przodowników pracy i nauki — w kopalniach i hutach, w fabrykach i stoczniach, w gospodarstwach rolnych i POM-ach, w szkołach i uczelniach.

Wszędzie, gdzie wre w kraju praca i walka, gdzie wykuwa się myśl twórcza, gdzie losy Ojczyzny wymagają ofiarności i hartu — stają do pracy młodzi ludzie. Przekształcają oblicze kraju, przekształcają i siebie. Przewodzą im Związek Młodzieży Polskiej, wierny i najbliższy współtowarzysz walki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, bojowy oddział Frontu Narodowego.

Niecałą energię i zapał, na które stać było młodzież polską, wykrzesaliśmy z siebie w okresie dzielącym nas od I Zjazdu. Niejedno można było zrobić lepiej, piękniej, oszczędniej i szybciej. Ale możemy z dumą stwierdzić na tym Zjeździe, że młodzież wniosła swój niemały wkład w dzieło naszego budownictwa.

Nie było w roku 1948 Warszawy takiej jak dziś.

Nie było w 1948 roku Nowej Huty, Kędzierzyna, Żerania, Wizowa i Wierzbicy, ani wielu nowych elektrowni, tysięcy nowych obiektów przemysłowych, wielu nowych ośrodków nauki, kultury i oświaty na całej polskiej ziemi.

Nie było w 1948 roku na wsi polskiej tylu nowych szkół, świetlic i ośrodków zdrowia, nie było jeszcze tylu chłopskich dzieł na wyższych uczelniach i na naszych wielkich budowlach socjalizmu, nie było tylu maszyn na chłopskich polach, nie było tysięcy nowych, zespołowych,

opartych na socjalistycznych zasadach gospodarstw, które są zapowiedzią likwidacji zacofania wsi polskiej, zapowiedzią jej nowego, wielkiego rozkwitu.

Trwa i rozwija się nadal w kraju rewolucja kulturalna. Zlikwidowaliśmy w ostatnich latach analfabetyzm, rozbudowaliśmy szkoły i uczelnie wszelkich typów, wzrosło u nas czytelnictwo, liczba teatrów i kin, powstały tysiące nowych zespołów artystycznych.

Gdzie tkwi źródło tych wielkich przemian? Tkwi ono w powstaniu władzy ludowej w Polsce, w tym, że obaliliśmy panowanie wyzyskiwaczy, że klasa robotnicza stała się produkującą siłą narodu, że Polska stanowi dziś ogniwo wielkiego obozu socjalizmu i pokoju.

Tkwi ono w patriotyzmie mas pracujących Polski Ludowej, w braterskiej współpracy robotnika, chłopca i inteligenta pracującego. Strzeżmy więc i umacniajmy twórczy, solidarny wysiłek wszystkich patriotów dla dobra i szczęścia Ojczyzny, dla bezpieczeństwa kraju i całości jego granic, dla obrony pokoju między narodami.

Pokój zwycięży wojnę — jesteśmy tego pewni, bo potężne są siły pokoju na świecie. Młodzież polska wszystkie swoje siły oddaje i odda, by pokrzyżować plany wojenne tych co grożą ludzkości wojną atomową i wodorową.

Jakże ogromnie wzrósł obóz pokoju w okresie od I Zjazdu. Na Dalekim Wschodzie zwyciężył lud chiński, powstała i okrzepła Chińska Republika Ludowa, na zachód od Odry i Nysy powstało pierwsze w dziejach pokojowe i demo-

kratyczne państwo niemieckie — Niemiecka Republika Demokratyczna. Pod sztandarami komunizmu skupiają się coraz bardziej zwarte szeregi klasy robotniczej Francji i Włoch. Rozwija się i potężnieje ruch narodowo - wyzwolńczy w krajach ujarzmionych i kolonialnych. Ruch obrońców pokoju w krajach kapitalistycznych zdobywa serca i umysły coraz szerszych rzesz ludności, a przede wszystkim młodzieży.

Z dumą i nadzieją spoglądają ludzie pracy spoglądają narody świata na Związek Radziecki który przoduje ludzkości w walce o pokój. Gdy imperialiści głośnią się nad tym tylko, jak udoskonalić broń masową zagłady, bombę atomową i wodorową — Związek Radziecki pokazuje, jak energia atomowa może służyć życiu ludzkiemu, ludzkiemu szczęściu. Każdy, kto chce zużytkować energię atomową dla celów pokojowych, dla dobra ludzi — może korzystać z naszych doświadczeń nad energią atomową — tak głoszą ludzie radzieccy. My Polacy, dumni jesteśmy z tego, że dzięki pomocy Związku Radzieckiego rozpoczynamy w naszym kraju prace nad zastosowaniem energii atomowej dla celów pokojowych.

Szczególne poparcie okazuje naród polski walce Związku Radzieckiego przeciwko remilitaryzacji Niemiec. Nie ma w Polsce rodziny, która z rąk hitlerowskich żołdaków nie straciłaby kogoś z najbliższych. Dziś, gdy amerykańscy i angielscy imperialiści odradzają w Niemczech zachodnich hitlerowski Wehrmacht, gdy zagrażają pokojowemu budownictwu w krajach socjalizmu i demokracji — nasza odpowiedź brzmi: zerwać szeregi, podwoić wysiłki dla umocnienia siły Polski, wzmocnić więź braterstwa i solidarności ze Związkiem Radzieckim, ze wszystkimi narodami świata milującymi pokój i walczącymi o pokój.

Na całej kuli ziemskiej, we wszystkich językach świata rozbrzmiewają bojowe słowa naszej pieśni:

„Szczęście narodów —
jutro świetlane
to naszych sprawa rąk...”

Te słowa hymnu Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej stale nam przypominają, że przyszłość świata leży w naszych rękach, a nie w rękach sił zniszczenia i wojny.



Tow. H. Jaworska na trybunie.

Przypomnijmy na obecnym Zjeździe, że w tym roku 10 listopada upływa 10 lat od chwili założenia Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, która jednoczy obecnie 85 milionów młodzieży z 93 krajów. Przypomnijmy dziś na Zjeździe słowa ślubowania sprzed 10 lat, ślubowania, któremu my — młode pokolenie Polski Ludowej — byliśmy i pozostajemy wierni:

„Przysięgamy, że będziemy pamiętać o naszej jedności, wykutej w listopadzie 1945 r. Przysięgamy zbudować na całym świecie jedność młodzieży wszystkich ras, narodowości, kolorów skóry i wierzeń. Przysięgamy

usunąć z powierzchni ziemi wszelki ślad faszyzmu, utrzymać trwały i sprawiedliwy pokój, zlikwidować nędzę, wyzysk i bezrobocie”.

Żyje w naszych sercach poczucie solidarności ludzi pracy całego świata wszystkich narodów i ras, żyje w naszych umysłach wielka idea proletariackiego internacjonalizmu.

Prześlijmy od naszego Zjazdu wyrazy gorącej przyjaźni i wdzięczności dla młodych budowniczych komunizmu w Związku Radzieckim, dla przodującej organizacji młodzieżowej świata — dla leninowskiego Komsomolu.

Prześlijmy od naszego Zjazdu wyrazy gorącej przyjaźni dla młodzieży krajów demokracji lu-

dowej, która tak jak my stoi w pierwszych szeregach budowniczych socjalizmu.

Prześlijmy od naszego Zjazdu najgorętsze uczucia solidarności dla młodzieży w krajach kapitalistycznych, kolonialnych i zależnych, i zapewnimy ją, że ma w nas braci i przyjaciół, że jesteśmy wraz z nią w jej nieugiętej walce o wolność, o chleb, o pokój, o szczęśliwe jutro.

W sierpniu tego roku Warszawa, duma i chluba narodu polskiego, przyjmie przedstawicieli demokratycznej młodzieży świata jako najmilszych gości i współbojowników. V Światowy Festiwal Młodzieży w Warszawie stanie się potężną manifestacją na rzecz utrwalenia pokoju między narodami, potężnym protestem młodzieży całego świata przeciwko próbom rozpętywania pożogi wojennej.

Będziemy gospodarzami Festiwalu. Uczynimy więc wszystko co w naszej mocy, by wielkie święto młodzieży wypadło jak najwspanialej. Niech Zjazd nasz wezwie wszystkich zetem-powców i całą młodzież polską do szlachetnego współzawodnictwa o udział w Festiwalu!

TOWARZYSZE!

Jesteśmy tu, na II Zjeździe przedstawicielami młodzieży całej Polski. Jeszcze wczoraj byliśmy na naszych posterunkach, w fabrykach, na wsi, w spółdzielniach i PGR, w szkołach i wyższych uczelniach — wszędzie, gdzie trwa walka o socjalizm i lepsze życie.

Tam wszędzie żyje i pracuje młodzież. Tam wszędzie toczy się walka o nowego człowieka — o jego byt, o jego świadomość, kulturę, postawę moralną, walka o lepsze życie — o socjalizm.

Fundamentem gospodarki narodowej jest nasz socjalistyczny przemysł. Od tego, ile maszyn, ile towarów, urządzeń i wszelkiego sprzętu produkujemy, ile artykułów powszechnego użytku wytwarzają nasze fabryki, zależy dalszy wzrost potęgi kraju i dobrobyt ludzi pracy. Od produkcji maszyn rolniczych i nawozów sztucznych zależy rozwój naszego rolnictwa, a więc i wzrost zaopatrzenia kraju w artykuły żywnościowe.

Rozpoczął się ostatni rok Planu Sześcioletniego. Chcemy w tym roku osiągnąć wzrost produkcji przemysłowej o około 8,5 proc. A to samo z nieba nie spadnie, to wymaga wzrostu wydajności pracy, lepszego zaopatrzenia fabryk w surowiec, lepszego wykorzystania techniki. Chcemy poprawić jakość naszych wyrobów przemysłowych. Chcemy produkować nie tylko więcej, nie

tylko lepiej, ale i taniej, zmniejszyć koszty własnej produkcji w całej gospodarce o 7,5 miliarda zł. Jest to zadanie bardzo trudne, musimy je jednak wykonać, bo od jego wykonania zależy urzeczywistnienie uchwał II Zjazdu Partii, zależy poprawa warunków naszego życia, warunków życia ogółu ludzi pracy w Polsce. Jesteśmy współgospodarzami kraju i dlatego musimy przestudiować te cyfry i zadania z najgłębszym poczuciem odpowiedzialności. Co oznaczają te zadania dla każdego młodego robotnika? Spytajcie łódzką cewiczkę Alicję Pietrzak. Towarzystwo Alicja sama opanowała i upowszechniła najbardziej racjonalny i oszczędny sposób wiązania nici, stosowany niegdyś, ale nie wiadomo dlaczego zarzucony od wielu lat w przemyśle dziewiarskim.

Spytajcie o to górników z brygady tow. Łaciaka (kopalnia „Ziemowit“), którzy opracowali i opanowali nowy, szybszy sposób pędzenia chodników.

Wielu jest młodych robotników i techników, którzy tak jak oni pracują wydajnie i rozumnie, którzy szukają sposobów ulepszenia produkcji, oszczędzania surowców, pełnego wykorzystania maszyn.

Niemalą młodzież zdobywa się na prawdziwą bohaterstwo pracy.

Są tacy młodzi górnicy, którzy starają się o skierowanie do pracy tam, gdzie najciężej, a nawet tam, gdzie grozi niebezpieczeństwo.

A czyż nie jest bohaterstwem czyn młodych robotników z Brzegu Dolnego, którzy przez całą noc sylwestrową stojąc po kolana w zimnej wodzie ratowali tamę przed zalewem i uchronili elektrownię od katastrofy. Ci ludzie wiedzieli, że bronią swego dobytku, że to jest ich elektrownia, ich, jak i całego narodu.

Te fakty świadczą wynownie, do jakiego bohaterstwa zdolna jest nasza młodzież, gdy odwołujemy się do jej patriotyzmu i ideowości. Chcemy, aby bohaterowie pracy byli otoczeni powszechnym szacunkiem młodzieży, aby porównali za sobą ogół młodych, aby ich przykład wychowywał tych, którzy jeszcze nie uświadomili sobie swych obowiązków wobec ogółu ludzi pracy, wobec Ojczyzny.

Mało jednak samego tylko ofiarnego wysiłku. Trzeba, aby ten wysiłek był umiejętny, aby młody robotnik i technik rozumiał jego sens, rozumiał co ten wysiłek da i dać powinien jego fabryce i całej gospodarce narodowej.



Na zdjęciu (od lewej): Henryk Kadziółka, przodujący rębacz kopalni w Jaworznie, Tadeusz Szczerek, działacz młodzieżowy Brzezina koło Łodzi, Irena Kałuża, brygadziśka młodzieżowa z przodującej brygady w Krakowskich Zakładach Farmaceutycznych.

Nie można być dobrym robotnikiem, nie znając dobrze tajników swego zawodu, nie doskonaląc nieustannie swych umiejętności, nie zdobywając w tym zawodzie coraz wyższych kwalifikacji.

Przed wszystkim: jak zdobyć zawód?

Ponad pół miliona młodzieży uczy się w Technikach i Zasadniczych Szkołach Zawodowych. Jednak dotychczasowy poziom nauczania, zwłaszcza w Zasadniczych Szkołach Zawodowych, jest zbyt niski. Absolwenci tych szkół przystępują do pracy w fabrykach słabo przygotowani. Aby ten stan zmienić, Centralny Urząd Szkolenia Zawodowego powinien dołożyć starań, by lepiej wyposażać warsztaty szkolne oraz wprowadzić przemysłowy system praktyk, zwłaszcza w najwyższych klasach.

W ostatnich latach obserwujemy zjawiska świadczące o nie dość dokładnym dostosowaniu sieci szkolnictwa zawodowego do potrzeb naszej gospodarki. Zarządy ZMP, prasa i radio otrzymują zwykle na jesieni sporą ilość listów od absolwentów szkół zawodowych, którzy skarżą się na to, że nie mogą otrzymać pracy w zawodzie, którego się uczyli. Oprócz dokonania ko-

niecznej korekty w sieci szkolnictwa, CUSZ powinien przemyśleć i ustalić sposób kierowania absolwentów do pracy.

Młody robotnik, który po ukończeniu szkoły zawodowej wstąpił do fabryki, musi się ciągle uczyć — nawet wtedy, kiedy ta szkoła dała mu solidne podstawy wiedzy fachowej. Za mało młodzieży bierze udział w szkoleniu wewnątrz-zakładowym, zbyt niski niejednokrotnie jest poziom tego szkolenia — ze szkodą dla państwa, z krzywdą dla młodzieży.

Czym wytłumaczyć, że związki zawodowe mało troszczą się o podnoszenie kwalifikacji młodzieży? A rola ich powinna być tu tym większa, że przecież pomagają młodzieży w opanowywaniu zawodu powinni przede wszystkim starsi, doświadczeni robotnicy i majstrowie, od których młodzież może się ogromnie dużo nauczyć, którzy powinni jej okazać więcej serca i życzliwej opieki.

TOWARZYSZE!

Gorące pragnienie młodzieży, by jak najlepiej służyć Ojczyźnie, pęd młodzieży do opanowania zawodu powinny znajdować najpełniejszy wyraz w socjalistycznym współzawodnictwie pracy. Socjalistyczne współzawodnictwo podnosi produkcję, dostarcza gospodarce narodowej więcej dóbr wszelkiego rodzaju. W socjalistycznym współzawodnictwie zwyciężać może tylko ten, kto lepiej umie pracować, kto lepiej opanował swój zawód. W socjalistycznym współzawodnictwie robotnik występuje jako swobodny twórca, świadomy współgospodarz Ojczyzny.

Wielki pisarz i wychowawca Maksym Gorki mówił do młodzieży:

„Kochajcie pracę! Żadna siła nie czyni człowieka ani wielkim, ani mądrym tak jak czyni to właśnie praca — kolektywna, zgodna swobodna praca“.

Współzawodnictwo pracy jest u nas ruchem szeroko rozpowszechnionym również wśród młodzieży. Jednak w jego rozwoju występują poważne braki i wypaczenia.

Współzawodnictwo pracy pojmowane jest u nas często powierzchownie i po efekciarSKU. Zamiast traktować je jako metodę stałego podnoszenia i doskonalenia produkcji, doskonalenia metod i wyników pracy każdego robotnika, nie raz sprowadza się je do samego tylko okresowego, kampanijnego podejmowania tzw. „czyńców produkcyjnych“, bez troski o ich rzeczywiste wykonanie. Zamiast dokonywać podsumowa-

nia doświadczeń najlepszych robotników i przekazywać je całej załodze, zamiast podciągać słabszych robotników do poziomu przodujących — niejednokrotnie dostrzega się jedynie rekordy jednostek ze szkodą zarówno dla produkcji jak dla ogółu robotników.

W prawdziwym, słusznie pojmowanym współzawodnictwie pracy kształtuje się poczucie koleżeństwa, zwłaszcza wśród młodych robotników, kształtują się nowe, socjalistyczne stosunki pomiędzy ludźmi.

Czyż nie jest więc objawem wypaczeń we współzawodnictwie, gdy zapatrzeni we własną pracę zapominamy o naszych kolegach, którym możemy i powinniśmy podać dłoń przyjacielską, wesprzeć ich i pomóc im w trudnościach. Jakże pięknie mówi francuski pieśniarz robotniczy Yves Montand: „Twój sąsiad to twój towarzysz”.

A do czego ogranicza się nieraz sprawa współzawodnictwa w naszych kołach?

Bardzo często sprowadza się ona do ogólnikowych nawoływań na temat „mobilizacji młodzieży do produkcji” oraz do suchego wymieniania cyfr zobowiązań i cyfr wykonania planu. Nierzadko zobowiązania te nie są oparte na włas-

nej inicjatywie młodzieży, przygotowuje je zarząd koła w porozumieniu z dyrekcją i radą zakładową bez gruntownego omówienia ich z młodzieżą.

Błędem wielu naszych kół jest i to, że ocenialiśmy młodego człowieka tylko według wykonania normy. Jeśli bije on rekordy w produkcji to wystarczy, aby nazwać go przodującym człowiekiem. Imię takiego przodownika znajdowało się na tablicy honorowej, zapraszano go do prezydium na każdej uroczystości. Jego życie osobiste nie interesowało nas. Nie wiedzieliśmy, jakie ma kłopoty i czym się interesuje. Nie zawsze troszczyliśmy się o to jak mieszka, bardzo rzadko — o to czy się uczy, nie dbaliśmy o rozbudzenie w nim zainteresowań kulturalnych. Pobłażaliśmy wszystkim jego wykroczeniom. A zdarzały się wypadki, że tacy „przodownicy” po pracy zachowywali się na gannie, pili wódkę na umór, mieli niegodny stosunek do dziewcząt. To wszystko było poza zasięgiem zainteresowań naszej organizacji.

Jeszcze wyraźniej przejawiało się to w stosunku do ogółu członków organizacji i do całej młodzieży, na którą koło powinno promieniować. A przecież wychować nowego człowieka



Widok na salę obrad od strony prezydium.

to znaczy wychowywać go wszechstronnie, aby przodował i w pracy i w życiu osobistym.

Życie i rozwój każdego młodego człowieka jest nie do pomyślenia bez pracy, obejmuje jednak także wiele innych dziedzin. Każdy z nas pragnie widzieć je coraz bogatszym, coraz piękniejszym. Każdy z nas pragnie przecież żyć pełnią życia. A jakże często zapominamy o konieczności stworzenia młodemu robotnikowi jak najlepszych warunków życia, aby po pracy mógł on się uczyć, podnosić swoje kwalifikacje, chłonąć wiedzę o życiu i świecie, czytać piękne książki, oglądać filmy i sztuki teatralne, mieć zapewnioną kulturalną rozrywkę.

Wielu naszych aktywistów wie już o tym i uznaje to — w teorii. Ale jak wygląda to w praktyce?

Weźmy np. taką sprawę jak świetlice fabryczne. Organizacyjnie należą one do kompetencji związków zawodowych. Ale czy koło zetempowskie może nie dbać o treść pracy tych świetlic, które przecież skupiać powinny przede wszystkim młodzież? A tyle przecież jest jeszcze świetlic, do których młodzież niechętnie zagląda, gdyż panoszy się w nich nuda. Nawet tak piękną rzecz jak działalność zespołów artystycznych niejednokrotnie jest w praktyce wypaczana: zacieśnia się ich pracę do wąskiego grona „wybrańców” hodowanych specjalnie po to, aby występować w tzw. „części artystycznej” na akademiach. A przecież te zespoły powinny służyć rozwojowi kultury i wyzwać się artystycznemu jak największej liczby młodych. Niewiele naszych kół może się pochlubić tym, że zastanawiało się nad tymi sprawami na swym zebraniu.

Niezbyt wiele uwagi poświęcamy również tak doniosłej dla chłopców i dziewcząt pracujących w naszym przemyśle sprawie ich warunków pracy i życia.

Partia i władza ludowa wydały ustawy słuszne i sprawiedliwe, pełne troski o interesy klasy robotniczej, a w szczególności — młodzieży pracującej. Praktyka życia jednak nie zawsze pokrywa się ze słusznymi ustawami i dekretnami. Zdarzają się wypadki łamania ustaw, oszukiwania młodzieży przez rozmaitych miejscowych kacyków.

Zdarzają się wypadki niższego zaszeregowania młodych robotników, fałszywego obliczania ich zarobków, niewykorzystywania absolwentów szkół zawodowych zgodnie z ich kwalifikacjami. Zdarzają się wypadki nieprzestrzegania przepi-

sów, dotyczących zapewnienia młodzieży czasu dla dalszej nauki. Nie zawsze koło ZMP uważa za swój obowiązek walczyć o pełną realizację zagwarantowanych przez ustawy praw młodzieży.

Zbyt rzadko koła ZMP interesują się warunkami życia młodzieży zamieszkałej w DMR. Zdarzają się tam nieporządki, a nawet nadużycia. Któż, jeśli nie my, zetempowcy, jeśli nie koła ZMP powinny zajmować się takimi sprawami? Któż jak nie my powinniśmy uparczywie domagać się od rad zakładowych i od dyrekcji ścisłego przestrzegania przysługujących młodzieży praw?

Ojczyzna nasza jest jeszcze na dorobku, może tylko ograniczone, choć stale rosnące środki przeznaczać na zaspokojenie potrzeb młodzieży; naszym zadaniem jest walczyć o to, aby środki te były wykorzystane jak najpełniej, jak najbardziej celowo.

Nie ma i być nie może takiej sprawy, która by dotyczyła młodzieży robotniczej, jej życia, jej warunków pracy, a która nie byłaby naszą sprawą — sprawą naszej organizacji.

Jednostronność naszej pracy, niejednokrotne odrywanie się od spraw istotnych i ważnych dla młodzieży jest jedną z przyczyn tego, że zaledwie 50 proc. młodzieży robotniczej znajduje się w naszych szeregach, a w niektórych gałęziach przemysłu i zakładach pracy odsetek ten jest jeszcze niższy. Tak np. wśród młodych górników, zetempowcy stanowią tylko 27 proc., a wśród młodzieży Nowej Huty tylko 33 proc.

A przecież — młodzież robotnicza, młodzież klasy przodującej w narodzie, młodzież, którą same jej warunki pracy i bytu zespalają, hartują i czynią szczególnie wrażliwą na wielką ideę socjalizmu — powinna stanowić trzon ZMP i niewyczerpaną skarbnicę świeżych sił naszej organizacji.

Na młodzieży robotniczej powinniśmy się oprzeć również w umacnianiu przyjaźni młodego pokolenia miast i wsi, w umacnianiu sojuszu robotniczo-chłopskiego.

TOWARZYSZE!

Zjazd nasz odbywa się w okresie, gdy oczy całego narodu skierowane są na wieś. Tam rozgrywa się decydująca walka o to, by dosyć było w kraju chleba i mięsa, aby stworzyć warunki dla stałego wzrostu stopy życiowej ludzi pracy. Tam, na wsi trwa szczególnie ostra walka klasowa; nie został tam jeszcze ostatecznie zlikwi-

dowany wyzysk społeczny, istnieje warstwa bogaczy, żyjących z cudzej pracy.

II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej postawił przed całym narodem zadanie zwrócenia szczególnej uwagi na rozwój rolnictwa polskiego. Nie ma Polski socjalistycznej bez wsi postępowej, stosującej nowoczesne metody pracy na roli, kulturalnej i oświeconej. Nie ma socjalizmu w Polsce bez socjalizmu na wsi.

Żyje od dawna w masach chłopskich, żyje w młodzieży chłopskiej gorące pragnienie wyprowadzenia wsi polskiej z jej odwiecznych opłotków, zasadniczego przekształcenia życia wiejskiego na życie dostatnie i kulturalne, w pełni godne człowieka. Żyje w nich pragnienie zniszczenia na wsi wszelkiego wyzysku, wszelkiej ludzkiej krzywdy i wszelkiej ludzkiej nędzy. My, zetempowcy, musimy być na wsi wcieleniem tego pragnienia, nieugiętymi bojownikami walki o jego urzeczywistnienie, niestrudzonymi szermierzami postępu i przebudowy wsi polskiej. Niełatwa to walka; dawny ustrój pozostawił po sobie ogrom ciemnoty i zacofania; istnieją jeszcze na wsi klasa wyzyskiwaczy.

Najlepsi spośród młodzieży wiejskiej widzą coraz jaśniej przyszły obraz wsi polskiej.

„Wyobrażam sobie — pisze do „Sztandaru Młodych” jeden z młodych chłopów — że w roku 1982 moja rodzinna zacofana wieś na Białostocczyźnie tętni szczęśliwym nowym życiem. We wsi spółdzielnia produkcyjna, na polach człowiek kieruje pracą maszyny. Brukowana ulica, obsa-

dzona drzewami, jest oświetlona przez lampy elektryczne. We wsi jest Ośrodek Zdrowia, stałe kino i Dom Kultury, gdzie mieści się również czytelnia i biblioteka...”

Te marzenia musimy już dzisiaj wcielać w czyn uporczywą pracą i codziennym wysiłkiem.

Nasze pokolenie nie zwykło czekać od życia łask ani prezentów. Coraz więcej mamy w kraju takich młodych ludzi, którzy wprowadzają w ojcowskim lub własnym gospodarstwie postępowe metody uprawy roli i hodowli, próbują stosowania nowych upraw, biorą udział w melioracji łąk i pastwisk.

Zadaniem naszym, zetempowców, jest aby ten pęd ku nowemu i lepszemu stał się bliską, codzienną sprawą każdego chłopca i dziewczyny, każdego koła ZMP na wsi, w PGR, czy w spółdzielni.

Czym powinno żyć nasze koło na wsi?

Wystarczy wychylić się przez okno domu, w którym odbywa się zebranie, aby zobaczyć takie możliwości pracy, których nie obmyślałaby żadna nawet najlepiej skonstruowana instrukcja. Wystarczy wyjść kilka kroków na pole, aby zobaczyć ile marnuje się ludzkich sił i zboża przez stosowanie siewu ręcznego, wystarczy posłuchać co mówią sąsiedzi o powszednich sprawach swego gospodarstwa, spółdzielni czy PGR, by stwierdzić jak wiele mamy do zrobienia. Musimy raz na zawsze przyjąć zasadę: żadna sprawa gromadzka nie może być obca młodzieży, nie może być obca kołu ZMP. Niech

Podczas przerwy w obradach: Józef Stępeń, przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Łodzi (trzeci z prawej) w rozmowie z Krystyną Bąk, córką małopolskiego chłopca z gromady Żarnowiec (pow. Piotrków) i innymi delegatami na Zjazd z województwa łódzkiego.



cała wieś widzi, że nie tylko interesujemy się jej życiem, ale robimy wszystko na co nas stać, by to życie zmieniać na coraz lepsze.

Niech wiedzą nasi ojcowie i starsi bracia, że zetempowiec to taki człowiek, który gotów jest swój zapał, swoje młode siły dołączyć do ich doświadczenia i umiejętności pracy, by bogatsze były plony, by w zagrodach większy był dostatek, by silniejsza była nasza Ojczyzna.

Niech wiedzą wszyscy przywykli żyć ludzką krzywdą, żerować na biedzie, ciemnocie i zacofaniu, że nie będziemy przyglądać się bezczynnie wrogiej działalności.

Niech każdy młody człowiek we wsi wie, że właśnie w kole ZMP najprędzej znajdzie odpowiedź na pytanie: co uczynić, by moja wieś, spółdzielnia, PGR pracowały lepiej i wydajniej, podnosiły swój dobrobyt i kulturę.

Nieraz koło wiejskie ZMP pełne nawet najlepszych chęci czeka na instrukcję, która przecież nigdy nie może uwzględnić konkretnych potrzeb każdej gromady, lub też wymyśla jakieś „czyny“ mające słaby związek z najbardziej istotnymi i pilnymi potrzebami rodzinnej wsi.

A czy trzeba czekać na instrukcję, gdy na przykład we wsi trudno jest o paszę, a założenie kilkunastu dołów silosowych znacznie posunąć może naprzód rozwój hodowli? Czy warto wyszukiwać jakiś sztuczny temat do dyskusji, skoro na przykład ludzie we wsi sięją z płachty, bo podług starego przesądu użycie siewnika rzekomo niszczy glebę.

Czy trzeba czekać aż ktoś z powiatu lub województwa zaproponuje wprowadzenie do uprawy kukurydzy skoro wiadomo, że uprawa ta dostarcza cennej paszy i przez to poważnie powiększa dochody gospodarstw? Czy nie jest jasne, że każde koło ZMP z własnej inicjatywy powinno prowadzić stałą walkę przeciwko staroswieckim obawom podjęcia tej uprawy, a zarazem wypróbować, jakimi metodami na glebach jego wsi osiągać najwyższe plony kukurydzy?

Konieczność rozwijania własnej inicjatywy w pracy nad podniesieniem poziomu rolnictwa, rozwojem kultury, wzrostem zamożności wsi, rozumieją już nasze najlepsze koła.

Mamy takie dwie wioski w województwie rzeszowskim — Cichą Wolę i Lipię — położone blisko siebie, o lichej przeważnie piaszczystej ziemi. Gospodarowano w tych wsiach starymi, zacofanymi metodami. Inicjatorami postępu sta-

ły się tam koła ZMP. Za główną sprawę uznały one szerokie wykorzystanie maszyn rolniczych w pracy na roli i podjęły między sobą współzawodnictwo. Za ich sprawą wielu chłopów podpisało umowy z GOM; żniw oraz omłotów dokonano przy pomocy maszyn. Udało się zetempowcom przekonać wielu gospodarzy, aby zastosowali siew rzędowy. Zaslugą zetempowców jest również fakt, że wieś Cicha Wola wykonała w ubiegłym roku roczny plan dostaw zboża już do 15 sierpnia. W tej pracy rósł autorytet kół ZMP, wstępowali do nich nowi członkowie. Zetempowcy cieszą się dużym uznaniem starszych i razem z nimi biorą czynny udział w rozstrzygnięciu spraw wsi.

Nie każda praca pójdzie nam prosto i gładko. Nie na każdą wątpliwość znajdziemy od razu gotową odpowiedź. Walka z zakorzenionym przesądem, czy starym nawykiem jest niejednokrotnie bardzo ciężka. Od czegoś jednak doświadczenie ludzi starszych i fachowych, od czegoś książka, od czegoś własna ciekawość rzeczy nowych i dobrych... Śmiało szukajmy odpowiedzi na trudne pytania w praktyce produjących gospodarzy, w książkach i pismach. Nie dajmy spokoju ludziom, którzy posiadają większy od nas zasób wiedzy i doświadczenia życiowego: nauczycielom, agronomom, działaczom społecznym.

Szeroki jest krąg naszych zainteresowań. Obchodzą nas sprawy naukowych metod uprawy roli i hodowli. Obchodzą nas sprawy polityki krajowej i zagranicznej. Interesuje nas żywo sport. Chcemy, aby naszym wspólnym dobrem stały się osiągnięcia kultury narodu polskiego i ogólnoludzkiego postępu.

Jest takie stare powiedzonko o tym, że co dwie głowy, to nie jedna. A cóż dopiero wiele młodych myślących głów, wiele czujących serc. Ileż to problemów można wspólnie rozwiązać — takich nawet, których człowiek ani rusz w pojedynkę nie potrafi rozstrzygnąć.

„Zestrzelmy myśli w jedno ognisko“ — pisał ongiś nasz wielki poeta rozumiejąc, że ze wspólnego wysiłku rodzą się wielkie dzieła. Trzeba, aby w naszych kołach wiejskich więcej było szczerych i głębszych dyskusji, by szerzej wypowiadał się ogół członków, by uważniej wysłuchiowano głosu każdego chłopaka i dziewczyny. Tylko wtedy potrafimy przepoić rozumieniem słuszności naszej idei ogół zetempowców wiejskich, całą młodzież wsi, potrafimy tę

ideę uczynić wytyczną dla działania każdego członka ZMP.

Mówiliśmy już o obrazie przyszłej wsi polskiej, kulturalnej i dostatniej. Wiemy, że droga do takiej wsi prowadzi przez rozwój spółdzielczości produkcyjnej. A kto jeśli nie młodzież powinien być pionierem nowych postępowych form zespółowej gospodarki niosących wsi dobrobyt i kulturę? A kto jeśli nie młodzież powinien stać w pierwszych szeregach budowniczych naszych spółdzielni produkcyjnych — pionierów lepszego jutra wsi polskiej — umacniać te spółdzielnie swoją codzienną pracą i aktywnym udziałem w ich sprawach?

A jak jest obecnie?

Szczycimy się słusznie znaczną ilością młodych agitatorów spółdzielczości produkcyjnych, którzy swoją młodzieńczą żarliwością, bojowością przyczynili się niejednokrotnie do powstania nowych lepszych form gospodarowania. Szczycimy się słusznie młodymi traktorzystami i traktorzystkami, dojarkami i oborowymi, młodymi mistrzami urodzaju i hodowli. Czy liczba ich jest jednak dostateczna? Czy można usprawiedliwić fakt, że dość jeszcze powszechne jest zjawisko, że zetempowcy, którzy zaagitowali: swoich rodziców, sami nie wstępują na statutowych członków spółdzielni? We wsiach, gdzie istnieją spółdzielnie produkcyjne, mamy w kołach ZMP przeszło 100.000 młodzieży, z tego 35.000 pracuje stale lub dorywczo w spółdzielniach, ale statutowymi członkami spółdzielni jest zaledwie 7 tysięcy zetempowców. Koła ZMP istnieją zaledwie w około 7 tysiącach spółdzielni. Taki stan musi budzić niepokój w całej or-

ganizacji. Często się zdarza, że aktywni nawet zetempowcy, biorący udział w walce o spółdzielczość produkcyjną, sami porzucają na stałe ojczystą wieś, jedynie w mieście widząc możliwość ciekawszego i barwniejszego życia. Jest to stan rzeczy z którym nie można się pogodzić.

Niewątpliwie — życie w mieście posiada wiele uroków. Niewątpliwie — jest nieuniknione, że część młodzieży wiejskiej, zwłaszcza z terenów przeludnionych będzie odpływała do miasta. Ale nie wolno nam młodym uchylać się od walki o przekształcenie ojczystej wsi. Trzeba, jak pisał jeden z młodych chłopów w dyskusji przedzjazdowej, umieć pogodzić własne marzenia z potrzebami Ojczyzny. Polsce trzeba wysoko rozwiniętego, postępowego rolnictwa. Takie rolnictwo może stworzyć postępową oświeconą wieś. Oto jaki musi być cel najlepszych spośród młodego pokolenia naszej wsi.

Nowa wieś — to wieś, w której młodzież znajdzie szerokie możliwości rozwoju, nauki, zdobycia ciekawego fachu, zdobycia szacunku ogółu, osiągnięcia dobrobytu i kultury. Młodzi ludzie nie powinni opuszczać spółdzielni produkcyjnych, gdzie są potrzebni i gdzie mogą wytrwać pracą zaspokoić swe marzenia o awansie, o lepszym życiu.

Często młodzież spółdzielcza i jej rodzice nie rozumieją praw jakie uzyskuje młody człowiek stając się statutowym członkiem spółdzielni. Statut spółdzielczy daje przecież młodemu człowiekowi możliwość współdecydowania o losach spółdzielni, wyboru do władz, zdobycia i wykonywania specjalności, pozwala mu na usamo-

Podczas przerwy w obradach zaśluzony działacz ruchu robotniczego, Franciszek Łęczycki w rozmowie z Jolantą Brach — uczennicą XI kl. Liceum Ogólnokształcącego im. Hofmanna w Warszawie.



dzielnienie się, czyni zeń pełnoprawnego współgospodarza spółdzielni.

A jak prymitywne są nieraz przesady, stające na drodze udziału młodzieży w spółdzielniach. Wśród niektórych dziewcząt pracujących wspólnie z rodzicami w spółdzielni istnieje np. obawa, że jeśli podpiszą statut, to będą one miały trudności w wyjściu za mąż, gdyż jakoby żaden chłopak nie zechce się ożenić z dziewczyną, która sama nic nie ma, bo ziemię oddała do spółdzielni. Tego rodzaju zacofane poglądy podtrzymywane przez głupców, a zaszczipiane przez wrogów, spotkać się muszą z naszej strony z mocnym odporem.

By młodzież chętnie zostawała w spółdzielniach trzeba dbać o stworzenie jej odpowiednich warunków. Jest to rzeczą zarządów spółdzielni i Powiatowych Zarządów Rolnictwa. Trzeba energiczniej usuwać przeszkody, które utrudniają czynny udział młodzieży w pracy i życiu spółdzielni, wysyłać tę młodzież na różnego rodzaju kursy i szkoły rolnicze, przestrzegać regularnego wypłacania jej zaliczek za pracę, wysuwać młodych do władz spółdzielni, troszczyć się o rozwój życia kulturalnego. Nie wolno dopuszczać do takiego niesłusznego i zrażającego młodzież do spółdzielni postępowania jak zaorywanie boisk przy spółdzielniach, usuwanie młodzieży ze świetlic i zamiana ich na budynki gospodarcze, nieleżenie się przy wydatkowaniu funduszy spółdzielni z potrzebami kulturalnymi czy sportowymi młodych ludzi.

Naszym, zetempowców, zadaniem jest budzenie w młodzieży troski o umocnienie spółdzielni. Wyrabiamy w młodych spółdzielcach poczucie współodpowiedzialności za rozwój zespołowego gospodarstwa. Niech nasze koła zdecydowanie występują przeciw wszelkim przejawom niegospodarności, rozkradania mienia społecznego, przeciw jakże częstemu jeszcze naruszaniu spółdzielczego statutu.

W walce o rozwój spółdzielni produkcyjnych decydującą rolę odgrywają POM, awangarda walki o socjalistyczną przebudowę wsi. Większość załóg POM to młodzież. Znaczna ich część — to zetempowcy. Otoczmy ich opieką.

Rozwijajmy współzawodnictwo młodzieży o przekroczenie norm i wzrost plonów w spółdzielniach. Troszczmy się o podnoszenie poziomu zawodowego i ogólnego traktorzystów przez ich udział w szkoleniu, przez upowszechnienie doświadczeń przodowników. Rozwijajmy w POM pracę kulturalną i czytelnictwo. Zbliżaj-

my koła ZMP w POM do młodzieży spółdzielczej. Niech każdy zetempowiec w POM będzie czynnym bojownikiem o socjalistyczną wieś polską.

TOWARZYSZE!

W odpowiedzi na wezwanie Partii i apel Zarządu Głównego ZMP do udziału w zagospodarowaniu odlogów zgłosiło się ponad 10 tysięcy chłopców i dziewcząt — ochotników, a 5 tysięcy z nich pracuje już w Państwowych Gospodarstwach Rolnych. Są to młodzi robotnicy i chłopci, którzy opuścili swoje rodzinne strony, zakłady pracy, zrezygnowali z lepszych często warunków, by brać udział w ogólnonarodowym dziele likwidacji odlogów.

Jest to jeszcze jeden dowód patriotyzmu naszej młodzieży, przywiązania do Partii i zaufania do Związku Młodzieży Polskiej.

Jesteśmy dumni z tego, że chłopcy i dziewczęta, którzy przybyli do PGR, wykazali w wielu wypadkach socjalistyczny stosunek do pracy i do mienia społecznego, przejawili wiele inicjatywy w walce z niegospodarnością. I nie tylko z niegospodarnością — bywało, że i ze szkodnictwem. Nie uniknęliśmy jednak tego, że wśród ochotników zaciągu znaleźli się poszukiwacze łatwych wrażeń, a nawet niektórzy ludzie wręcz zdemoralizowani. Przyczyniły się do tego praktyki niektórych zarządów ZMP, które nie wierząc w ideowość młodzieży nie szły do szerokich rzesz chłopców i dziewcząt, próbowały natomiast szukać ludzi bez określonego zajęcia, obiecując im łatwe życie w PGR. Jednak ogromna większość młodzieży, która poszła do PGR — to ludzie ofiarni, ideowi, oddani krajowi. Tysiące młodych patriotów pracują na polach PGR nad przysparzaniem chleba krajowi. Nie mało jest dowodów na to, że młodzież pionierska wyróżnia się uporem w realizacji swoich zadań.

Musimy tu jednak z tego miejsca powiedzieć wyraźnie, że nie pozwolimy, by na zapale młodzieży żerowali tępi i bezduszni biurokraci za nie sobie mający ustawy i zarządzenia państwowe.

A wypadków takich jest niepokojąca ilość. Czymże jeśli nie lekceważeniem obowiązujących w Polsce Ludowej praw są takie wypadki jak np. w zespole Wielewo (woj. Olsztyn), gdzie do połowy zimy brak było szyb? W sąsiednim zespole Gierkiny młodzież marźnie, bo nie pomyślano o zabezpieczeniu gospodarstwa

w opał. Jakże można przejść obojętnie obok faktu, że wbrew uchwale rządu w wielu gospodarstwach nie dano młodzieży ani ubrań, ani butów, ani bielizny, że w wielu gospodarstwach młodzież jest źle odżywiana, że nie przestrzega się norm żywienia? Dlaczego Ministerstwo PGR nie zwalcza energicznie tych zaniedbań? Jak można pogodzić się z tym, że niemal wszędzie zaniedbuje się elementarne potrzeby kulturalne młodzieży, po macoszemu traktuje świetlice młodzieżowe w PGR? Czy Ministerstwo Zdrowia nie powinno się wytłumaczyć z karygodnych zaniedbań, do których dopuścili jego pracownicy lekceważąc sobie sprawę opieki lekarskiej i farmaceutycznej?

Wiele trzeba jeszcze wysiłków, by PGR spełniły te zadania, jakie wyznacza im plan. Za pierwszymi tysiącami młodych ochotników pójdą następne. Będą oni pomagać w zagospodarowaniu odłogów, dołączają się do młodzieży, która w PGR pracuje od dawna. Właśnie dlatego musimy zlikwidować co rychlej wszelkie zaniedbania, które stanowią istotną przeszkodę w rozwoju ruchu pionierskiego,

TOWARZYSZE!

W naszej pracy na wsi — wśród chłopów indywidualnych, w spółdzielniach, w POM, w PGR decydującym ogniwem jest koło zetem-powskie. Jak przedstawia się dziś stan liczebny wiejskich kół ZMP? Jest on całkowicie niewystarczający.

Na ogólną ilość ponad 3 mln 150 tys. młodzieży w wieku zetem-powskim na wsi, do ZMP należy zaledwie niewiele ponad 450 tys. tj. około 14,5 proc. Co gorsze — w wielu województwach o charakterze wybitnie rolniczym procent ten jest jeszcze niższy. Wynosi on obecnie np. w woj. białostockim — 8,1 proc., w woj. warszawskim — 11,8 proc. W 460 nowoutworzonych gromadach nie ma w ogóle kół ZMP. Najwięcej, bo aż 126 przypada z tego na woj. białostockie. Jest to stan niepokojący, stan, z którym musimy skończyć.

TOWARZYSZE!

Poprzez pola spółdzielni i zagrody wiejskie, rozległe polacie ziem PGR i dziedzince POM, przebiega ważny odcinek walki o to, by jak najszybciej dostarczyć krajowi więcej produktów rolnych, pokonać krzywdę i zacofanie, umocnić nasz kraj ojczysty.

Od siły naszych rąk, od żaru naszych serc w dużej mierze zależy wykonanie tego zada-

nia. Pamiętajcie co mówił Williams — „chwała temu, co wyhodował dwa kłosa tam, gdzie przedtem rósł jeden“. Drodzy towarzysze, młodzież stać na to, by sięgnąć po tę chwałę — dla szczęścia narodu, dla zwycięstwa wielkiej sprawy socjalizmu,

TOWARZYSZE!

Nigdy jeszcze w naszym kraju tak wiele młodzieży nie zasiadało na ławach szkolnych i w salach uniwersyteckich, nigdy jeszcze możliwości nauki nie były tak rozległe jak dzisiaj. Ustrój nasz, ustrój socjalistyczny potrzebuje wielu ludzi światłych, żadnych wiedzy, umię-cych posługiwać się nią w życiu i pracy.

Społeczeństwo oczekuje, że z naszych szkół, z murów uczelni pamiętających Kopernika i Lelwela, Curie-Skłodowską i Wróblewskiego, ze szkół szczycących się pięknymi postępowymi tradycjami wyjdą ludzie zdolni do twórczej pracy i wiernej służby narodowi, wyjdą dziesiątki ty-



Małgorzata Mikuła, uczennica X klasy szkoły ogólnokształcącej w Wadowicach, mjr. Stefan Więckowski, członek ZW ZMP w Krakowie i Henryk Wartalski — przew. Zarz. Zakł. w hucie im. Lenina — podczas przerwy w obradach Zjazdu,



Podczas przerwy w obradach: pisarz i działacz rewolucyjny — Lucjan Rudnicki w rozmowie z delegatami

sięcy znających i kochających swój zawód lekarzy i techników, inżynierów i agronomów, nauczycieli i organizatorów naszej gospodarki.

Organizacja ZMP w szkole czy w wyższej uczelni nie może mieć ważniejszego zadania ponadto, by pomagać młodzieży w walce o opanowanie nauki. Jej główną troską powinna być pomoc młodzieży w gruntownym i w rzetelnym przyswajaniu sobie wiedzy, rozwijaniu twórczych zamiłowań, pobudzaniu do ciągłych poszukiwań, do stałego rozszerzania swoich horyzontów myślowych. Wiele zrobiliśmy w tej dziedzinie. Na setki i tysiące liczymy tych, z których dumna może być organizacja zetembowska. Potrafili oni zdobyć w szkole wiedzę przeistoczyć dla dobra narodu — w konstrukcje mostów, w nowe typy maszyn, w gorące i celne słowa z nauczycielskiej katedry.

Nie wszyscy jednak dotąd idą w ich ślady. Są tacy uczniowie i studenci, którzy trwonią czas przeznaczony na naukę licząc na to, że przemkną się chyłkiem przez klasę, przez szkołę, a później przez życie. A tymczasem przez życie chyłkiem przejść nie można. Trzeba stanąć z nim twarzą w twarz i zdać sprawę z tego co się jest wartym.

Istnieje gdzieniegdzie nie przez najmańszych wymyślona teoryjka, że teraz, kiedy kraj nasz potrzebuje dużo fachowców, można sobie

pozwolić na słabsze wyniki w nauce, bo każdy się przyda. Błędna to teoryjka. Krajowi trzeba coraz więcej fachowców. Niedouki jednak nie przydadzą się nikomu na nic.

Trzeba powiedzieć jasno: probierzem wartości społecznej i politycznej zetempowca w szkole i wyższej uczelni jest jego stosunek do nauki, są wyniki jego studiów. Podstawową rzeczą i główną troską nas wszystkich w szkole czy uczelni powinno być stworzenie atmosfery szacunku dla nauki i dla tych co się dobrze uczą, by lenie wstydziło się swego lenistwa, a słabsi szukali u nas pomocy w osiągnięciu lepszych wyników.

Chcemy w naszych uczelniach zdobyć nie tylko pewną sumę wiadomości, ale także — i przede wszystkim — uczyć się myśleć. A jednak nawet taką wspaniałą szkołę myślenia, taką porrywającą naukę jak ideologie marksizmu-leninizmu, ideologię dialektycznego materializmu niektórzy tępi dogmatycy patrafią przekształcić w jakiś nudny katechizm, w jeszcze jeden przedmiot do wykucia.

Nie sprzyja stworzeniu twórczej atmosfery w zakładach naukowych styl pracy, jaki rozpanoszył się w niektórych kołach ZMP — nieznośne zarozumiałstwo wielu aktywistów zetempowskich, którzy uważają, że zjedli już wszystkie rozumy i że są najdoskonalszymi marksistami pod słońcem; tego rodzaju ludzie gotowi są każdemu, kto przyjdzie do nich po radę, zwrócić się do nich w rozterce z jakąś wątpliwością czy też ośmieli się nie zgodzić z ich zdaniem — przypiąć z miejsca łatkę „nosiciela obcej ideologii“, etykietę „drobnomieszczańskiego elementu“, czy czegoś równie groźnego — ku uciesze rzeczywistych przedstawicieli wrogów lub niechętnych Polsce Ludowej poglądów.

Tego rodzaju skleroza umysłowa oczywiście tylko rozbraja nas w walce z rzeczywistym wrogiem, utrudnia nam izolowanie go od mas młodzieży.

Gdzieniegdzie na wyższych uczelniach pokutuje wciąż jeszcze taka fałszywa teoryjka, że ZMP jako organizacja polityczna nie powinien parać się tak poziomymi rzeczami, jak np. Domy Akademickie, stołówki i inne sprawy bytowe młodzieży. Oczywiście — ZMP nie powinien administrować Domami Akademickimi. Oczywiście — Zrzeszenie Studentów Polskich ma w tej dziedzinie doniosłą rolę do odegrania. Ale jak można politycznie wychowywać

młodzież zachowując obojętność dla jej codziennych życiowych spraw?

Olbryzmia większość naszej młodzieży uczącej się — to dobra młodzież, to najlepsi, najzdolniejsi synowie naszej klasy robotniczej, naszej wsi pracującej, inteligencji polskiej. Ta młodzież chce zdobywać wiedzę i umieć ją twórczo stosować, chce opanować marksizm-leninizm i uczynić zeń wytyczną swej własnej działalności.

Ta młodzież jest patriotyczna i ideowa, ciekawa i chłonna, chce jak najwięcej wiedzieć i wszystko rozumieć. Błędy i wypaczenia, o których mówiliśmy, tylko oddzielają nas od tej młodzieży. Przewycięzając je, wielokrotnie wzmożemy oddziaływanie ZMP na młodzież uczącą się, ułatwimy jej uporanie się z niejedną trudnością z jaką boryka się ona w swym rozwoju ideowym.

TOWARZYSZE!

Istnieje sprawa, która posiada wyjątkowe znaczenie dla każdego chłopca i dziewczyny i która dlatego powinna być jedną z podstawowych trosk naszej organizacji. Jest to kształtowanie charakteru i postawy moralnej młodego człowieka.

Mamy w tej dziedzinie niemałe osiągnięcia. Patrzyliśmy rozwinać w tysiącach młodych ludzi najpiękniejsze uczucia i porywy w ofiarnej pracy dla narodu. Jest w tym niewątpliwa zasługa Związku Młodzieży Polskiej.

Ale i w tej dziedzinie nie potrafiliśmy ująć sprawy w jej całości, w wielobarwnej złożoności życia. Nie zawsze potrafiliśmy dostrzec całe bogactwo skomplikowanych problemów etycznych, z którymi boryka się w życiu każdy młody człowiek. Ileż to razy na przykład stał chłopiec i dziewczyna przed takim pytaniem: wyznać prawdę, która może im przynieść przykre następstwa, czy skłamać i zapewnić sobie przez to pozorny i krótkotrwały spokój? Czy nasza organizacja niesie w tej dziedzinie dostateczną pomoc młodzieży, czy dyskutujemy o tych sprawach w naszych kołach — nie abstrakcyjnie, ale konkretnie opierając się na żywych, często bolesnych przykładach, z męską otwartością, ale i z serdecznością brata? Czy dostatecznie pracujemy nad tym, żeby na przykładach wielkich postaci, na przykładach bohaterów powieści i filmów, ale i na doświadczeniach naszych własnych, wziętych z naszego codziennego życia, rozwijać u młodych namięt-

ną pasję prawdy i wstręt do fałszu i kłamstwa, tej charakterystycznej cechy ludzi słabych? Czy pamiętamy o tym, aby zachęcać do szczerości, a zwalczać dwulicowość, obludę, wygodnicie ukrywanie swojej rzeczywistej opinii?

Powstawaniu tego rodzaju smutnych zjawisk sprzyjały zwalczane dziś z całą stanowczością przez naszą Partię błędy naszej propagandy, nieznosne, irytujące metody lakiernictwa. Młodzież jest szczególnie czuła na wszelki fałsz. Wszelkie upiększanie obrazu naszego życia, zacieranie trudności i ostrych kantów, przynosi wielkie szkody w wychowaniu młodzieży, budzi w niej nieufność i sprzyja obludzie. Jakże gorzko pokutujemy za obiecywanie „złotych gór“ przy zachęcaniu młodzieży np. do ochotniczego zaciągu do PGR. Ileż przykrych rozczarowań i konfliktów spowodowała niepotrzebnie cukrująca rzeczywistość agitacja za pójściem do pracy w górnictwie.

Kto z nas młodych ulęknie się śmiałego pokonywania trudności stojących na drodze do szlachetnego celu? Prawda o naszym życiu jest dostatecznie piękna, by zapalić młode serca.

Doniosłe znaczenie dla kształtowania charakteru młodego człowieka posiada sprawa stosunków między chłopcem a dziewczyną. Nie umiemy jeszcze mówić w naszych kołach szczerze i rozumnie o tych sprawach, tak przecież delikatnych i tak głęboko poruszających młodzież. Spotyka się u nas nieraz tendencje bądź do nacechowanego fałszywym wstydem pomijania spraw miłości, bądź do kwitowania tego problemu paroma cnotliwymi „moralami“, przypominającymi morały starych ciotek. Młody człowiek powinien znaleźć wśród zetempowców



Na sali obrad — Lena Latocz z gromady Łęże (woj. opolskie) i Jerzy Linek z Kozła (woj. opolskie).

możliwość szczerego i taktownego porozmawiania o swych sprawach, a w razie potrzeby oparcie i radę.

Powiedzmy chłopcu i dziewczynie, że uczucie miłości uważamy za jedno z najpiękniejszych uczuć ludzkich, że jest ono źródłem wielkiego szczęścia, że wzbogaca i uszlachetnia człowieka. Na tle takiego pełnego życzliwości i zrozumienia — stosunku do uczucia miłości, kształcimy wśród młodych wzajemny szacunek i przyjaźń chłopca i dziewczyny. Na tle takiego podejścia budzimy w nich wstręt do zgniłych mieszczańskich teoryjek o użyciu za wszelką cenę, wyjaśniając, że taki cynizm degraduje człowieka, zabija w nim piękne uczucie, łamie szacunek dla samego siebie i w otoczeniu wzbudza dla niego wstręt i pogardę.

Czy nie jest żywotnym dla wszystkich młodych problem stosunku do rodziców? Jak często spotykamy się z faktem, że młody człowiek, wstąpiwszy do ZMP, uważa za swój pierwszy obowiązek „pouczać” swoich rodziców, zaczyna przemawiać do nich tonem mentora, wyśmiewa to, co uważa za przesadę w ich sposobie życia i swoim postępowaniem wywołuje tylko dwa pewne skutki: nieustanne kłótnie w domu i niechęć rodziców do ZMP, który — w ich mniemaniu — „popsuł im dziecko”. A przecież nie takiego stosunku do dorosłych, a zwłaszcza do rodziców pragnie ZMP. Chcemy rozwinąć wśród młodych uczucie przywiązania i szacunku dla rodziców, dla ludzi, którzy uczciwie i nieraz ciężko przepracowali całe swoje życie, którzy nie mieli tego szczęścia, jakie jest naszym udziałem, aby zaczynać życie w warunkach władzy ludowej, którzy niejedną musieli ponieść ofiarę, aby dzieci swoje wykarmić i wychować.

Zastanówmy się, ile autorytetu i zaufania zyskałaby nasza organizacja wśród dorosłych, gdyby wstąpienie chłopca czy dziewczyny do ZMP wyraziło się w domu w okazywaniu cieplejszego stosunku do rodziców.

Przy tej okazji warto też podyskutować o skromności zetempowca. Bywa tak, że działaczowi zetempowskiemu nabyta wiedza i pierwsze sukcesy przewracają w głowie, że zaczyna się on uważać za wyższego i mądrzejszego od kolegów, a zwłaszcza od młodzieży niezorganizowanej. Nie zawadzi przypomnieć, że zarozumiałstwo jest równie nieomylną oznaką niedowarzenia, jak skromność jest nieomylną oznaką prawdziwej mądrości. Zarozumiałość jest

sprzeczna z samą istotą socjalizmu, który uczy nas przecież, że twórcą historii są masy ludowe i że bez tych mas najpiękniejsze idee i najzdolniejsi działacze są niczym.

Zagadnienia moralności socjalistycznej muszą stać się chlebem codziennym naszych kół i muszą też stać się przedmiotem naszych rozmów z młodzieżą niezorganizowaną. Jesteśmy przecież odpowiedzialni za postawę moralną całej młodzieży polskiej. Jeżeli walka z pijaństwem i chuligaństwem, które szerzą się w sposób niepokojący wśród młodych pozostawionych bez politycznej opieki, jest sprawą całego społeczeństwa, to jednak na nas, na ZMP ciąży w tej dziedzinie obowiązek największy. Sprawy te muszą stanąć na porządku dziennym naszych zarządów i kół. Powinniśmy w każdej miejscowości opracować konkretny plan działania, znaleźć podejście do ludzi zarażonych pijaństwem i chuligaństwem, użyć wszystkich sił, żeby ich przekonać, pokazać im ludzkie formy wyżycia się, wyrwać ich z brudu, a przynajmniej wyrwać większość z nich spod wpływu garstki niepoprawnych. Po naszej stronie jest prawda wielkiej idei, po naszej stronie jest potęga organizacji i państwa ludowego; czy w tych warunkach nie starczy nam energii i woli, żeby oczyścić nasze miasta i wsie od plamy chuligaństwa, które jest przecież wymarzoną pożywką dla wrogów ludu i wrogów Polski Ludowej?

Gdy mówimy o uformowaniu nowej socjalistycznej etyki młodego Polaka, nie przyświeca nam bynajmniej jakiś papierowy i schematyczny ideał syntezy wszystkich cnót. My, zetempowcy, jesteśmy ludźmi z krwi i kości. Kochamy walkę i pracę, pasjonuje nas wiedza o życiu, jesteśmy wrażliwi na wszystko co dobre i piękne, nienawidzimy wyzysku, krzywdy i kłamstwa. Ale kochamy też zdrowie, wesołość i radość życia, z radością uprawiamy sport i turystykę, dbamy o godziwą rozrywkę, lubimy zabawić się, pośmiać i potańczyć. Są to naturalne pragnienia zdrowej młodzieży. Leczeważenie tych potrzeb, traktowanie ich jako spraw drugorzędnych, odpycha młodzież od naszej organizacji.

Przyjrzyjmy się olbrzymim tłumom młodzieży, spieszącym w niedzielne popołudnie na mecze piłki nożnej, posłuchajmy tej burzy oklasków i entuzjazmu jakie towarzyszą wyścigom rowerowym i motocyklowym — i zestawmy to namiętne zainteresowanie młodzieży z pozycją,

jaką sprawę sportu zajmują w naszej pracy od Zarządu Głównego do koła terenowego, a zobaczymy, jaka tu zachodzi olbrzymia rozpiętość. Trzeba odrzucić przedpotopową teorię, że sport jest dla nas jakoby tylko sposobem przyciągania młodzieży do spraw politycznych. Jest to teoria z gruntu fałszywa. Ci, którzy jej ulegają, nie wiedzą, jak bardzo potrzebny jest sport dla zdrowia młodzieży i jej zahartowania, jak zaprawia nas do dyscypliny, do panowania nad sobą, do harmonijnego łączenia wysiłku indywidualnego z wysiłkiem zespołu.

ZMP powinien stać się organizacją, w której młodzież ma możliwość zaspokojenia wszystkich swoich zdrowych dążeń, organizacją bojową, radosną, posjonującą, słowem — w pełnym tego słowa znaczeniu — młodą.

Na osobne omówienie zasługuje sprawa zaspokojenia kulturalnych potrzeb młodzieży. My, młodzi, szukamy w dziełach sztuki znacznie więcej niż rozrywki. Szukamy w nich głębokich przeżyć, prawdy o życiu, wzorów godnych naśladowania, pomocy w rozstrzyganiu rzeczywistych konfliktów. Domagamy się od naszych twórców, aby dali nam więcej nacechowanych prawdą i pasją książek, filmów, sztuk teatralnych, które by ten nasz głód zaspokajały. Domagamy się więcej dobrych obrazów i więcej, znacznie więcej dobrych, młodzieżowych piosenek.

Mówimy otwarcie, że nie spotykamy się w dziedzinie życia kulturalnego z należytą pomocą ze strony powołanych do tego władz i organizacji. Czy o lekceważeniu potrzeb młodzieży nie świadczy fakt, że nakłady powieści podróżniczych i fantastyczno-naukowych, szczególnie popularnych wśród młodzieży, ustalone są na obsolutnie niewystarczającym poziomie?

Nie można godzić się z takimi faktami, jak ten, że Ministerstwo Kultury i Sztuki zakupuje dla bibliotek sieci państwowej tylko jedną czwartą książek wydanych przez „Iskry” i to w aptekarskich ilościach, bo po dwie trzecie egzemplarza na bibliotekę. Niedopuszczalne są fakty zabierania sal kinowych na inne — jakoby „ważniejsze” cele. Będziemy uporczywie domagali się jak najszerzego upowszechnienia niedzielnych poranków teatralnych i filmowych dla młodzieży. Niezbędne jest poważne zwiększenie produkcji sprzętu świetlnicowego, sportowego i turystycznego, produkcji instrumentów muzycznych i gier świetlnicowych.

Terenem pracy masowo - kulturalnej są przede wszystkim świetlice.

Nasze świetlice powinny tętnić intensywnym życiem, dyskusjami i muzyką, śpiewem i śmiechem. Aktywni i kulturalni zetempowcy powinni być — po odpowiednim przeszkoleniu — kierowani na zaszczytne i niełatwe stanowiska kierowników świetlic. Codzienną sprawą wszystkich instancji ZMP powinna być troska o zespoły amatorskie i ich repertuar.

Czas najwyższy skończyć w całej organizacji z obojętnością wobec zagadnień życia kulturalnego młodzieży. Czas już najwyższy w praktyce uznać te sprawy za niezwykle ważny element w oddziaływaniu na młodzież.

Nasz stosunek do spraw etyki i moralności, nasz rozwój kulturalny, całość życia umysłowego naszej młodzieży przepoić musimy naukowym światopoglądem, stanowiącym jedyny słuszny drogowskaz naszej pracy i walki. Najlepsi ludzie naszego narodu z trudem dochodzili do dumnej prawdy o potędze ludzkiego rozumu i nieustraszonej ludzkiej myśli. W wielkiej nauce marksizmu-leninizmu myśl ludzka osiągnęła swój szczyt. Nasze dyskusje, nasza praca szkoleniowa i kulturalno-oświatowa powinna służyć nam za narzędzie opanowania tej wielkiej nauki, uczyć nas jej twórczego stosowania.

TOWARZYSZE!

Związek Młodzieży Polskiej ma przed sobą duże zadania jako kierownik organizacji harcerskiej. W ciągu pięciu lat istnienia nowego harcerstwa organizacja rozrosła się licznie i odgrywa dziś niemałą rolę w życiu szkoły.

Chcemy w organizacji harcerskiej kształtować w dzieciach cechy nowej, socjalistycznej moralności: szczerość, odwagę, wytrwałość, dyscyplinowanie, koleżeństwo, umiejętność działania w kolektywie, szacunek dla nauczycieli i rodziców, opiekuńczy stosunek do młodszych i słabszych: budzić w dzieciach chęć do poznawania prawdy o życiu, o świecie, wpajać w nie przekonanie, że trzeba się dobrze uczyć z pożytkiem dla siebie i społeczeństwa.

Dzieci wychowują się w harcerstwie w miłości do ludowej Ojczyzny, do Partii, w szacunku do pracy. Organizacja budzi w nich zainteresowanie wszystkim, co się dzieje w naszym kraju i na świecie, budzi chęć czynnego uczest-

nictwa w bujnym i bogatym życiu, które je otacza.

Czy harcerstwo jednak całkowicie wypełnia swe zadania? Niestety, trzeba stwierdzić, że nie.

Dotychczasowe metody pracy w drużynach i zastępach niedostatecznie uwzględniają właściwości wieku dziecięcego. Rozpanoszył się w organizacji harcerskiej system zbiórek niewiele różniących się od zebrań, z powoływaniem prezydium, referatem i wszystkimi innymi akcesoriami. Czyż można się dziwić, że takie „zbiórki” nie dają dzieciom zadowolenia, nie są dla nich żadnym głębszym przeżyciem? W wielu drużynach opacznie rozumie się słuszną zasadę: „organizacja harcerska pomocnikiem szkoły”. Stąd zrodził się inny typ zbiórki — „zbiórka - lekcja”, na której powtarza się trudniejszy materiał lekcyjny, organizuje coś w rodzaju zbiorowych korepetycji, często zastępuje się nauczyciela w kontroli odrabiania zadań domowych.

Wielu przewodników drużyn niewłaściwie rozumie swą rolę, nie pobudza inicjatywy dzieci, nie sprzyja wyrabianiu ich samodzielności. Szablon, szarżyzna i nuda w drużynach — tak przecież z gruntu obce wiekowi dziecięcemu — wynikają z fałszywego założenia, że zadaniem organizacji harcerskiej jest nie tyle wychowywanie dzieci na pełnowartościowych ludzi, przyszłych budowniczych i obywateli socjalistycznego społeczeństwa, co nieokreślona bliżej „praca polityczna” wśród dzieci.

XV Plenum ZG ZMP omówiło wszechstronnie działalność organizacji harcerskiej, wskazało kierunki walki o głębszą treść i lepsze metody pracy wychowawczej wśród dzieci. Plenum stwierdziło, że przezwyciężenie błędów możliwe jest tylko wtedy, jeżeli wszystkie koła i zarządy zetempowskie, poczynając od Zarządu Głównego, wzmocnią kierownictwo organizacją harcerską i lepiej będą pomagać przewodnikom drużyn w ich trudnej pracy.

Od XV Plenum sporo zmienia się na lepsze, bogatsze i ciekawsze staje się życie wielu drużyn. „Zbiórki-zebrania” i „zbiórki-lekcje” ustępują powoli miejsca ciekawszym zajęciom, grom, zabawom, wycieczkom, dającym dzieciom więcej radości i lepiej kształtującym ich charakter. Np. na Śląsku, Opolszczyźnie, na Mazurach i Warmii wiele drużyn organizuje wycieczki historyczne i spotkania dzieci z uczestnikami walk o polskość tych ziem. Harcerze woj. krakowskiego urządzili na jesieni raidy

turystyczne, a harcerze Wybrzeża — raidy kolarskie.

Sporo było również ostatnio, zwłaszcza w Stalinogrodzie, Koszalinie, Warszawie i Łodzi — złotych harcerskich.

Inicjatywa organizowania ciekawych zajęć coraz częściej wychodzi od samych dzieci, biorących większy niż przedtem udział w planowaniu pracy drużyn i zastępów. Świadczy o tym między innymi czyn harcerski na cześć II Zjazdu ZMP. Tam, gdzie o podejmowaniu zobowiązań decydowały życzenia, chęci i pomysły dzieci, drużyny żyły przed Zjazdem bujnym życiem — dużo było wieczorków artystycznych, ognisk, gawęd, wycieczek, ciekawej pracy w kółkach technicznych i przyrodniczych. Pomysłowe zmiany, które zachodzą w pracy organizacji harcerskiej po XV Plenum, zawdzięczamy w dużej mierze pomocy nauczycieli i władz oświatowych, a zwłaszcza ofiarnej pracy przewodników.

Nie ludźmy się jednak, towarzysze, że to „nowe”, które rodzi się w pracy organizacji harcerskiej, jest zjawiskiem powszechnym. Powody do optymizmu oczywiście mamy, powodów do zadowolenia — nie.

Nie można powiedzieć, żeby wszystkie koła i zarządy ZMP jednakowo przejęły się uchwałami XV Plenum. Uchwały te nie dotarły w ogóle do wielu kół, wiele jest drużyn nadal pozbawionych opieki kół ZMP. Wprawdzie np. w woj. łódzkim są już powiaty takie, jak Zgierz i Pabianice, w których każda drużyna ma zapewnioną pomoc koła ZMP, wprawdzie wiele zmieniło się w tej dziedzinie na lepsze w woj. stalinogrodzkim, krakowskim, opolskim, kieleckim, ale równocześnie w woj. warszawskim ilość kół opiekujących się drużynami harcerskimi zmniejszyła się w stosunku do ubiegłego roku szkolnego o 108, a ilość przewodników zastępów o ponad 500. Lekceważący stosunek niektórych zarządów ZMP do pracy z dziećmi hamuje, szybkie polepszenie tej pracy.

Nie możemy zatrzymać się tylko na uchwałach XV Plenum. Stanowią one dopiero zapoczątkowanie pracy nad przemyśleniem na nowo metod naszej działalności w harcerstwie, nad dostosowaniem ich do potrzeb dzieci, do wymagań pedagogiki, aby harcerstwo wywierało jak największy wpływ na kształtowanie się umysłów i serc dzieci. Dyskusja zjazdowa pomoże nam również i w tej sprawie.

O wychowaniu dzieci w drużynie decyduje postawa przewodnika, jego umiejętność pracy z dziećmi, kwalifikacje i wykształcenie, jego więź z organizacją zetempowską. Polepszyć pracę drużyn harcerskich — to znaczy przede wszystkim dokonać energicznej poprawy w systemie pracy z przewodnikiem drużyny i zastępu. Wzbogacajmy treść i metody pracy w drużynach, starajmy się lepiej zaspokajać potrzeby i zainteresowania dzieci, uwzględniając ich wiek i środowisko, pobudzając ich inicjatywę. Szczególnie troszczmy się o to, by praca w drużynie rozwijała w dzieciach zamiłowanie do nauki. Rozbudujmy organizację harcerską, zwłaszcza na wsi, tak by w ciągu 2—3 lat we wszystkich szkołach wiejskich powstały drużyny lub zastępy harcerskie. Trzeba zastanowić się nad metodyką i formami pracy organizacji harcerskiej na wsi. Zapewnijmy wszystkim drużynom serdeczną i troskliwą opiekę kół ZMP — szkolnych, robotniczych, studenckich i wiejskich.

Pilnym zadaniem Zarządu Głównego ZMP jest opracowanie regulaminu organizacji harcerskiej. Po to, by życie w drużynach było ciekawsze, bogatsze, potrzebna jest lepsza współpraca ZMP z nauczycielstwem i większe zainteresowanie życiem drużyn ze strony komitetów rodzicielskich. Ale przede wszystkim trzeba przeopić całą organizację zetempowską świadomością, że, jak mówi projekt naszego Statutu, „praca z dziećmi — to jedno z najbardziej zaszczytnych i odpowiedzialnych zadań ZMP“.

Pamiętajmy o tym nie tylko od święta, towarzysze. Niech pod kierownictwem i czułą opieką Związku Młodzieży Polskiej rośnie najmłodsze pokolenie na pożytek ludowej Ojczyźnie.

TOWARZYSZE!

My, delegaci organizacji fabrycznych, wiejskich czy szkolnych przyszliśmy na Zjazd mądrzejsi i dojrzałsi o przedzjazdową dyskusję. Nie sumując jeszcze tej dyskusji — niech trwa dalej na Zjeździe, niech rozwija się i po Zjeździe — możemy powiedzieć, że już wniosła ona powiew nowego, żywszego wiatru w życie naszej organizacji. Uczmy się śmieiej krytykować i więcej wymagać od siebie!

Dlaczego, towarzysze, tyle było ostrych wypowiedzi na temat organizacji, skąd się biorą te nieraz bardzo gorzkie słowa pod adresem aktywu, zarządów terenowych, czy Zarządu Głównego?

Mówimy — jesteśmy pokoleniem, które zbuduje w Polsce socjalizm.

Mówimy — główne nasze zadanie — to wychowanie nowego człowieka.

Czy wykonamy to zadanie, jeśli nie przezwycięzimy słabości naszej organizacji?

Z serdecznej troski o to, by Związek Młodzieży Polskiej był naprawdę bojowym pomocnikiem Partii, by spełniał swe wychowawcze zamierzenia — z tej troski wypływały gorące spory, ostre i najczęściej słuszne słowa krytyki.

Nie wszystko jednakże co wysuwali dyskutanci można uznać za słuszne.

Delegacja harcerzy wchodzi na salę obrad.



Jaka ma być nasza organizacja, czego spodziewa się po nas młodzież?

W całej swej działalności Związek kieruje się ideologią Partii, walczy o urzeczywistnienie jej celów. Partia uważa Związek Młodzieży Polskiej za swego towarzysza walki. Czy jednak zawsze prawidłowo rozumiemy to zaszczytne miano? Wydaje się, że nie.

Dyskusja przedzjazdowa ujawniła w tej dziedzinie sporo niejasności i nieporozumień. Niektórzy aktywiści ZMP wyrażali wątpliwości, czy rola pomocnika Partii da się pogodzić z masowością Związku. Skłonni są oni przypuszczać, że lepiej byłoby nadać Związkowi charakter wąski, skupiając w szeregach ZMP jedynie młodzież dojrzałą politycznie i ideowo, stojącą już na gruncie marksizmu-leninizmu. Trzeba, towarzysze, takie poglądy przewyciężyć — praktyka, która z nich wyrasta, nie przynosi bowiem pożytku.

Dobrze pomagać Partii w walce o socjalizm — to znaczy torować ideom Partii drogę do serc i umysłów jak najszerzych rzesz młodzieży. To znaczy — uodparniać ją na wpływ wroga i wyrwać zacięte jej grupy spod tego wpływu, uświadamiać młodym ludziom nierozdzielny związek między ich osobistym rozwojem, a rewolucyjnymi przemianami dokonującymi się w naszym kraju. To znaczy — w zetempowskim kolektywie uczyć ich pracować i żyć po nowemu.

Zgodzić się trzeba z tymi towarzyszami, którzy w dyskusji mówili: nasz Związek nie może być jakąś zamkniętą grupą — już wychowanych, już ukształtowanych ludzi. Gdzież bowiem jest miejsce tych, którzy jeszcze nie wiedzą jak, ale już chcą lepiej, mądrzej, piękniej żyć i szybciej przekształcać nasze życie? Gdzież miejsce i tych, w których tę chęć i żarliwość trzeba dopiero obudzić?

Popelniliśmy co niemiara błędów — właśnie dlatego, że wielu aktywistów ZMP nie troszczy się o szerokie rzesze młodzieży, o ich miejsce w organizacji.

Wpływ ZMP na całą młodzież jest jeszcze za mały. Co mówią cyfry? ZMP liczy obecnie 2 miliony 18 tysięcy członków. Oznacza to, że liczba zetempowców w ciągu pięciu lat wzrosła o prawie 900 tysięcy. Oznacza to jednak równocześnie, że w szeregach ZMP znajduje się dopiero niewiele ponad 37 proc. ogółu młodzieży, że tempo wzrostu organizacji jest jeszcze,

zwłaszcza na wsi, zbyt powolne. A organizacja będzie szybciej rosła wtedy, gdy przełamiemy podstawowe błędy w naszej pracy, zacieśnimy codzienną więź ZMP z masami młodzieży.

A skąd bierze się owo odwracanie plecami do młodzieży? Są tacy, co mówią: nie spieszymy się z przyjmowaniem do organizacji, „analizujemy“ każdego nowoprzyjętego, ba, nawet znaleźli się tacy, co doradzali „egzaminowanie“ kandydatów. Skąd się biorą te teorie? Z niewiary w młodzież i z niewiary w siłę naszej idei. Z niedostrzegania zmian, jakie pod wpływem naszego ustroju zachodzą w młodzieży.

Przecież olbrzymia większość — to młodzież patriotyczna, uczciwa. Że są wśród niej także i bierni i podatni na wpływy wroga? To któż jak nie my powinniśmy ich wyrwać z bierności, pobudzić do pracy dla Polski? Że są i wrogowie? Tak, są i wrogowie. Ale przecież tylko w oparciu o samą młodzież możemy odizolować wroga od mas młodzieży!

Mówi się u nas często o błędach sekciarstwa. Ale czymże jest to sekciarstwo, jeśli nie odwrotną stroną oportunistów, kapitulantów w obliczu trudności, uchylania się od walki z wrogiem i jego wpływami, wykręcania się od odpowiedzialności na trudne pytania?

Czym, jeśli nie takim właśnie ni to sekciarstwem ni to oportunizmem, można tłumaczyć, że dotąd wielu aktywistów jakże jeszcze hojnie przylepia etykietkę wroga, czy jak to się zwykło mówić „człowieka obcego klasowo“ tym, którzy uczciwie wyrażają swoje wątpliwości, albo formułują tak zwane „drażliwe pytania“ w słusznym dążeniu, by zrozumieć nasze życie, by przyswoić sobie naukowy pogląd na świat, by nie tylko wierzyć, a wiedzieć.

Czyż takie „etykietowanie“ występujące szczególnie jaskrawo w szkołach i uczelniach nie jest z gruntu sprzeczne z tym, czego naprawdę uczą nas klasyki marksizmu?

Zbyt powoli wyciągamy wnioski ze zmian, jakie zachodzą nawet wśród młodzieży ze środowisk rzeczywiście obcych lub wrogich klasowo, z konfliktów jakie rodzą się w rodzinie drobnomieszczańskiej i kułackiej.

Chcemy przecież i możemy tak pracować, by sprzyjać rozstrzygnięciu tych konfliktów na naszą korzyść, pomóc tej młodzieży w zrywaniu z jej środowiskiem, zrywaniu z pasożytnictwem na cudzej pracy i ludzkiej krzywdzie, chcemy przeciągnąć tę młodzież na naszą stronę bary-

kady. Rzecz jasna, że nadal, tak jak dotychczas, trzonem naszego Związku pozostanie młodzież robotnicza i ta część młodzieży wiejskiej, która swym biedniackim pochodzeniem najbardziej związana jest klasowo ze sprawą socjalizmu. Ale nie bójmy się rozbudowy organizacji — mamy dość siły, by wychować w naszych szeregach miliony młodych ludzi!

TOWARZYSZE!

W dyskusji przedzjazdowej wiele mówiło się o pracy koła zetempowskiego. I słusznie. Przecież to właśnie koło ZMP jest ogniwem decydującym o wynikach pracy ideowo - wychowawczej. Przecież właśnie koło oddziałuje bezpośrednio na młodzież swego środowiska. Słusznie twierdzili dyskutanci: nie dokonamy przełomu w pracy ZMP, nie zacieśnimy więzi z młodzieżą — jeśli do gruntu nie zmienimy pracy koła. Jak? W jakim kierunku?

Na to pytanie staraliśmy się już po trochu odpowiedzieć omawiając wyżej sprawy związane z życiem młodzieży różnych środowisk. Nie ma chyba wśród nas różnicy zdań co do tego, że nie wolno się zgodzić na odrywanie naszych zebrań od spraw, które nurtują młodzież.

Praca kół jakże jeszcze często jest powierzchowna i szablonowa, albo jak to się teraz czę-

sto mówi — nudna. Nudna nie dlatego, że sama forma zebrania z góry tę nudę narzuca, ale dlatego, że zebrania nie pulsują żywą treścią, zgodną z zainteresowaniami młodzieży, z życiem.

Czyż może odegrać jakąkolwiek rolę wychowawczą takie zebranie jak np. to, które zorganizowano w grupie zetempowskiej na jednej z wyższych uczelni, a którego porządek dzienny wyglądał tak: 1. Zagajenie, 2. Sprawdzenie listy obecności, 3. Akcja wykopkowa, 4. Werbunek do chóru, 5. Festiwal grup artystycznych, 6. Dyscyplina studiów, 7. Kampania wyborcza do rad narodowych, 8. Referat w sprawie II Zjazdu ZMP, 9. Podejmowanie zobowiązań. Przykład, choć wygląda jak karykatura, jest niestety prawdziwy i dobrze wiemy, że sporo zebrań niewiele od tego odbiega. Większość z nich składa się z referatów i tzw. spraw organizacyjnych. Jakże mało jest na nich żywej dyskusji, wymiany poglądów, śmiałych pomysłów i wniosków. Przede wszystkim za mało dyskusji — takiej jaką zapoczątkował przedzjazdowy okres. Dlaczego na wielu dotąd zebraniach przeważnie „wszystko jest jasne“, a spory zaczynają się natychmiast po opuszczeniu sali? Dlaczego z tzw. mównicy tak często toczą się okrągłe frazesy, a w koleżeńskich rozmow-



Wymiana znaczków — serdeczne rozmowy — nowe znajomości...

wach przestajemy być układni i wszystkowiedzący?

Po prostu dlatego, że nie wytworzyliśmy w naszych kołach szczerzej koleżeńskiej atmosfery, atmosfery wspólnego coraz głębszego przyswajania sobie naszej ideologii.

Dlatego, że uczestnictwo w zebraniu traktujemy tylko jako organizacyjny obowiązek (byle była frekwencja), nie rozumiejąc, że nie chodzi o to, by uczynić zadość tak zwanemu „kalendarzowi” posiedzeń, chodzi natomiast o to, by każde zebranie uczyło nas mądrzej żyć. A tego można się nauczyć tylko wtedy, gdy każdy zetempowiec będzie się czuł w kole jak w gronie najbliższych towarzyszy, którzy pomogą mu w kłopotach i podtrzymają, gdy mu trudno, naprastują gdy popełni błąd, pochwalą gdy czegoś dokona. Wtedy to nasze koła przekształcają się w żywe, bojowe kolektywy przyciągające do siebie młodzież.

Ale na to potrzebny jest jeszcze jeden warunek: nasze zarządy i nasz aktyw muszą pracować po nowemu, pozostawiając kołom szerokie pole do rozwinięcia własnej inicjatywy.

TOWARZYSZE!

Jakież są metody kierowania organizacją, jak pracują nasze zarządy, Zarząd Główny. Usłyszeliśmy niemało na ten temat w przedzjazdowej dyskusji i jeśli można wyrazić żal — to nie o to, że zbyt dużo było pretensji pod adresem zarządów, ale że było ich zbyt mało, że jeszcze za bardzo wyglądzano ostre kanty krytyki.

A sprawa jest poważna.

Spójrzmy na nią nieco szerzej. W okresie wyborów do rad narodowych przekonaliśmy się raz jeszcze jak konkretny, jak uchwytany jest nasz udział w rządzeniu państwem. W wyborach do rad narodowych ludzie uczyli się jeszcze lepiej — w praktyce rządzić państwem.

W referacie na III Plenum tow. Bierut ostro krytykował występujące tu i ówdzie próby narzucania ustalonych z góry kandydatów do rad, połączone z lekceważeniem wniosków i opinii wyborców.

Chodzi właśnie o to, by coraz większy, coraz szerszy był udział mas w rządzeniu państwem. A jeśli tak — to zadajmy sobie z kolei pytanie: gdzie, jeśli nie w swojej organizacji, młodzież powinna się uczyć owego demokratyzmu i rządzenia? Owej współodpowiedzialności, prawdziwie gospodarskiej, za losy swego kraju? Tak — tego właśnie powinna uczyć organiza-

cja. Ale trudno się tego uczyć, skoro w naszej organizacji stosowane są często praktyki sprzeczne z demokracją wewnątrzwiązkową, z zasadami naszego Związku.

Oto przykłady.

Zarząd Główny dopuścił do tego, że niemal powszechnym zwyczajem stało się tzw. zdejmowanie i przenoszenie do innej pracy lub na inny teren ludzi, którzy zostali przez młodzież wybrani (szczególnie przewodniczących, wiceprzewodniczących ZP — a także członków Prezydium ZW). Podobnie — wyznacza się „odgórnie” przewodniczących, którzy powinni być przecież wybierani. W rezultacie takich praktyk obserwujemy u wielu naszych terenowych działaczy skłonność do nieliczenia się z opinią członków ZMP, oglądania się tylko na „góre”, na tych którzy ich skierowali na stanowisko, a lekceważenia krytyki płynącej z dołu.

W metodach kierowania pracą zarządów terenowych i kół ZMP górują elementy biurokracji. Gdy przegląda się wiele instrukcji Zarządu Głównego oraz pisanych według tych wzorów instrukcji ZW i ZP — to nie można się oprzeć wrażeniu, że w stolicy i w mieście wojewódzkim lub powiatowym decyduje się niemal o wszystkim, co ma się dziać w kole ZMP, od tematu zebrania poczynając, a skończywszy na temacie artykułu do gazetki ściennej. Nasze instrukcje i dyrektywy, wydawane w nadmiernych ilościach, są zbyt drobiazgowo, zostawiają mało miejsca na inicjatywę zarządów kół i członków organizacji. Tak np. Zarząd Główny w ciągu ubiegłego roku przy pomocy różnych instrukcji i poleceń narzucił kołom ZMP tematykę kilkunastu zebrań.

W planach pracy wielu ZW narzuca się „rozdzielnik” dla poszczególnych ZP — ile mają przeprowadzić zebrań, utworzyć zespołów artystycznych, zorganizować spotkania i narad — lub co gorsze — ilu nowych członków przyjąć do ZMP. Te i tym podobne „rozdzielniki” zabijają twórczą działalność zarządów kół i członków organizacji, przyzwyczajają ich do wielce szkodliwego nawyku pracy dla „góry” — dla Zarządu Głównego. A że koło ma inne potrzeby, że młodzież czym innym żyje? — A któż by się takimi „drobnostkami” przejmował? Z tego właśnie „nieprzejmowania” się „drobnostkami” wyrastały też i takie kwiatki, jak mechaniczne przepisywanie planów pracy, tak że plany pracy bardzo różniących się charakterem powia-

tów były podobne do siebie jak dwie krople wody.

A jakże często wysyła się w teren gotowe referaty, przemówienia, w których dla miejscowych spraw pozostaje niewiele miejsca, a które, jak to się zwykle mawiać, rzekomo wystarczy „uterenowić“ — wtłoczywszy na siłę kilka przykładów.

Skutki? Ten system tępi samodzielność myślenia, sprzyja lenistwu umysłowemu — zanikowi inicjatywy.

Jaki to ma związek z demokracją w ZMP?

Demokracja to stworzenie warunków dla rozwoju aktywności wszystkich członków ZMP, dla ich świadomego współdziału w życiu organizacji. Istnienie rzeczywistej demokracji w ZMP jest warunkiem wychowania aktywnych, twórczych ludzi. Jakże ujemnie odbija się na pracy organizacji naruszanie swobody wyborów, swobody zgłaszania kandydatów i zasady tajności głosowania, ograniczanie prawa do decydowania o tym, kto wejdzie w skład zarządu, czy też jakie uchwały zostaną podjęte. Ludzie nie garną się do pracy, gdy nie pyta się ich o zdanie, gdy za nich decyduje we wszystkich sprawach ktoś z zewnątrz.

Skąd się bierze w zarządach, wśród pracowników aparatu zetempowskiego skłonność do wyęczania młodzieży?

✓ Czyni się to często pod pozorem walki z żywołością, rzekomo w imię sprężystego kierownictwa.

Tymczasem, w istocie rzeczy, w tych wszystkich wypadkach mamy do czynienia właśnie z żywołością i z brakiem kierownictwa. Życie bowiem idzie swoją drogą. Młodzież szuka innych możliwości działania — a organizacja traci wpływ na nią właśnie dlatego, że usiłuje administrować.

Nie możemy się z tym dłużej godzić — towarzysze! Zwalczmy widma, które pokutują w rozmaitych kancelariach zarządów. Wśród nich najgroźniejsze — to brak wiary w młodzież, w jej możliwości twórcze. „Wszystko trzeba powiedzieć — wszystko organizować, wszystko da się załatwić instrukcją czy pismem“... A właśnie, że nie. Życie jest bogate i nie da się wtłoczyć w pisemka. I młodzież nie da się zamknąć w „ramach instrukcji“.

Przed czym to przestrzega poeta?

„Nie wyklinam ni ram, ni pionów,
Widzę wartość pancernych kas,
Ale boję się telefonów,
Okólników na czele mas.“

Nie dopuścimy do tego, by nas wypierały okólniki.

W drugim dniu obrad powitała Zjazd delegacja przodującej młodzieży kraju.



Ze sprawą demokracji wewnątrzwiązkowej związana jest nierozdzielnie krytyka i samokrytyka. Jej stan w Związku — mimo znacznej poprawy w dyskusji przedjazdowej — nie może nas zadowolić. Liczne są jeszcze fakty tłumienia krytyki, a nawet prześladowania za krytykę. Niedawno np. jeden z Zarządów Dzielnicowych ZMP w Łodzi szykanował aktywistę ze szkoły za jego zamiar wystąpienia z krytyką pod adresem ZD na konferencji wyborczej delegatów na II Zjazd. Tłumienie krytyki to przestępstwo wobec organizacji — to jedna z głównych przyczyn naszych słabości.

Ludziom, którzy ośmielają się krytykować, występują odważnie na zebraniach lub konferencjach, przykleja się nierazdo etykietkę warchola, rozrabiacza — wytwarza się wokół nich atmosferę nieufności, zamiast popierać ich w walce ze złem, z brakami w pracy ZMP. Duże szkody przynosi także formalny stosunek do krytyki, pomijanie jej milczeniem, brak rzeczowej samokrytyki tych, którzy są krytykowani, puszczanie w niepamięć krytycznych wniosków.

Zarządy ZMP miesiącami całymi nie odpowiadają na krytyczne korespondencje zamieszczone w naszej prasie zetempowskiej lub bez opublikowania przesyłane instancjom przez redakcje. Np. Zarząd Powiatowy w Gryficach przesłał odpowiedź na krytyczny list korespondenta wysłany 11 grudnia 1953 roku równo po roku — 14 grudnia 1954 roku. Długo musiał się widać zastanawiać, czy rzeczywiście nie otaczał dostateczną opieką koła w Wielikowie, za co go krytykował korespondent. Zarząd Wojewódzki w Rzeszowie do dziś nie uważa za stosowne zabrać głosu w sprawie sygnalizowanej mu w artykule „Nowej Wsi” dnia 14 marca ubiegłego roku.

Słusznie mówili towarzysze w przedjazdowej dyskusji, że w szerokim rozwijaniu krytyki od dołu przeszkadza ogromnie brak samokrytyki od góry. Trzeba stwierdzić, że pod tym względem Zarząd Główny ZMP i jego czołowi działacze nie dawali dobrego przykładu.

W czasie dyskusji przedjazdowej na zebraniach, naradach i łamach prasy padło pod adresem Zarządu Głównego sporo krytycznych uwag, nie zdobyliśmy się jednak na to, by szybko i publicznie ustosunkować się do tej krytyki. Takie fakty odbierają ludziom ochotę do krytyki, gdyż przestają oni wierzyć w jej

skuteczność, w jej pożytek. Wielu działaczy ZMP, nie wyłączając nawet pracowników Zarządu Głównego, widząc przejawy ignorowania krytyki przez kierownictwo, nierazdo rezygnuje z niej, rezygnując tym samym z walki o usunięcie braków.

Nie, nie wolno z tej walki rezygnować. I dlatego wytworzymy taką atmosferę w ZMP, by ludzi za śmiałą krytykę ceniono.

TOWARZYSZE!

Jeśli nasze zarządy mają tak wiele braków w stylu pracy — to dzieje się tak także i dlatego, że nie przestrzegano kolegialności — to znaczy zespołowego decydowania o sprawach organizacji. I w tej dziedzinie Zarząd Główny nie dawał dobrego przykładu. Nieregularnie odbywały się plenarne posiedzenia Zarządu Głównego, a w przygotowaniach tych posiedzeń zbyt mało brali udział członkowie ZG. Wybrane przez Zarząd Główny Prezydium — zbierało się rzadko, nie było dostatecznie informowane o pracy Sekretariatu, który w praktyce często zastępował Prezydium i podejmował decyzje nawet w bardzo zasadniczych sprawach. Członkowie Prezydium nie będący sekretarzami, stali na skutek takiej praktyki na uboczu, nie mieli dostatecznego wpływu na rozstrzyganie węzłowych problemów.

Rzadko odbywają się również posiedzenia plenarne ZW — są takie zarządy wojewódzkie, które do ostatniej konferencji sprawozdawczo-wyborczej zebrały się tylko raz (Stalinogród, Poznań), bądź też zaledwie dwa razy (Gdańsk, Szczecin). Przebieg posiedzeń plenarnych pozostawia wiele do życzenia. Rażąco są zjawiska nikłej aktywności członków ZW ZMP. Gorzej jeszcze ten stan przedstawia się w ZP ZMP.

Prezydium ZW i ZP nie składają sprawozdań przed ZW i ZP. ZW i ZP nie korzystają w pełni z prawa kontroli pracy Prezydium. Odnosi się często wrażenie, że nie Plenum jest instancją nadrzędną w stosunku do Prezydium, a na odwrót.

Zasada kolegialności często jest źle rozumiana, rzekomo czyni się jej zadość organizując wielką ilość posiedzeń i narad. Przyjęły się u nas powszechnie takie słowa: „uzgodnić” lub „skonsultować” — oznacza to często przesadne naradzanie się, niechęć do podjęcia samodzielnej decyzji w sprawach mniejszej wagi. Tymczasem kolegialność wcale nie oznacza braku

samodzielności i odpowiedzialności poszczególnych ludzi. Kolegialność bowiem to nie jest zbiorowe siedzenie, a zbiorowe myślenie.

Kolegialności nie można umocnić przez wydanie instrukcji w tej sprawie. Trzeba przede wszystkim, by nasz aktyw pełniący kierownicze funkcje uświadomił sobie głęboki sens tej zasady chroniącej przed popełnieniem błędów, chroniącej przed jednostronnymi ocenami, wnioskami i decyzjami,

TOWARZYSZE!

Chcemy dokonać gruntownych zmian w pracy całego Związku, wzmocnić jego oddziaływanie na masy. Dokonamy tego pod warunkiem, że przezwycięzymy błędy i wypaczenia w metodach kierowania organizacją, w stylu pracy zarządów — poczynawszy od Zarządu Głównego.

Na pewno nasz Zjazd, nasza dyskusja zjazdowa wiele w tej dziedzinie pomoże. A pomoc potrzebna jest przede wszystkim naszemu aktywowi. Aktyw zetempowski w swej ogromnej większości składa się z ludzi bardzo ofiarnych, związanych z organizacją, kochających młodzież. Warunki życia naszej kadry nie są łatwe. Czy wiele zrobiliśmy, czy wiele zrobiło kierownictwo organizacji — Zarząd Główny — by zapewnić naszemu aktywowi lepsze możliwości rozwoju? Trzeba przyznać, że niewiele.

Nie troszczyliśmy się dostatecznie o to, by pracownicy zarządów mogli się uczyć, czytać, oglądać filmy, zajmować się sportem. Czy wobec tego można się dziwić, że często nie umiają oni odpowiadać na pytania młodzieży?

Musimy rozszerzyć krąg naszego aktywu. Czy nie może być dobrym aktywistą ZMP młody agronom, czy młody przewodniczący spółdzielni produkcyjnej, młody majster, technik czy nauczyciel? Nasze zarządy powinny otoczyć się szerokimi kręgami aktywistów — ludźmi zasługującymi na to miano, ludźmi o aktywnej postawie ideowej, ludźmi głęboko tkwiącymi w masach młodzieży i lubianymi przez młodzież.

TOWARZYSZE!

Krytyczna ocena działalności ZMP rozpoczęta została przed Zjazdem. Zapoczątkowało ją opublikowanie projektu nowego Statutu, który ma być przez Zjazd uchwalony. Dyskusja o wychowaniu młodzieży, o roli ZMP i metodach jego pracy rozwinęła się nie tylko w samej organizacji,

Po raz pierwszy w takich rozmiarach ogarnęła ona starsze społeczeństwo, działaczy politycznych i społecznych, pedagogów, pisarzy, rodziców.

Ludzie, którzy zabierali w niej głos, nie szczędzili naszej organizacji słów surowej i sprawiedliwej krytyki. Była to krytyka przyjazna i życzliwa, podyktowana troską o wychowanie młodzieży i poczuciem odpowiedzialności całego społeczeństwa za młodzież. W samym Związku — wśród aktywu i w kołach ZMP — również dyskusja przedzjazdowa obfitowała w krytykę treści i form dotychczasowej pracy. Mylne byłoby jednak przekonanie, że Zjazd jest ostatecznym podsumowaniem dyskusji. Nie ludźmy się, towarzysze, że w okresie przygotowań do Zjazdu udało nam się całkowicie, krytycznie i samokrytycznie ujawnić i ocenić błędy i braki.

Ożywczy wiatr dyskusji przedzjazdowej jeszcze nie wymiółł wszystkich zastarzałych pajęczyn z życia naszego Związku, nie zwałił jeszcze wszystkich przegród, które między organizacją i masami młodzieży wznosiły sekciarskie i biurokratyczne nawyki. Tym zdrowym powiewem szczerzej wymiany poglądów, rzetelnej, uczciwej krytyki i samokrytyki, powinniśmy przepoić, my, delegaci, atmosferę II Zjazdu i życie Związku po Zjeździe. Nie wolno tej dyskusji i krytyki traktować jako „kampanii“, po której znów nastąpi spokój, bo — „wszystko jest jasne“.

Po pierwsze, nie wszystko jest jasne, zwłaszcza jeśli chodzi o metody przezwyciężania błędów.

Po drugie, wszelki tego rodzaju spokój jest śmiertelnym wrogiem rozwoju organizacji.

Ci, którzy skłonni są wołać „podyskutowaliśmy, skrytykowaliśmy — dość tego, teraz bierzmy się do roboty“, mają słuszość tylko o tyle, że istotnie nie wolno ani na chwilę osłabiać normalnej pracy organizacji, że wnioski z dyskusji i krytyki trzeba natychmiast wcielać w życie. Jeśli jednak codziennej pracy nie będzie towarzyszyć stały twórczy niepokój, stała wymiana myśli — grozi nam skostnienie.

Niech nasz Zjazd, towarzysze, stanie się początkiem nowego okresu w życiu Związku Młodzieży Polskiej, w jego działalności wśród najszerszych rzesz młodzieży miast i wsi!

Niech Związek Młodzieży Polskiej rośnie i rozwija się jako bojowy przywódca wszystkich młodych patriotów, jako mądry i troskliwy wychowawca, który zapala serca młodzieży, kształ-



W trzecim dniu obrad uczestnicy Zjazdu zwiedzili Pałac Kultury i Nauki w Warszawie. Na zdjęciu: Inżynierowie radzieccy rozdają autografy uczestnikom wycieczki.

tuje jej świadomość, hartuje charaktery, uczy pracować i żyć pięknie na pożytek narodowi, na chwałę ludowej Ojczyźnie!

TOWARZYSZE!

Przypadło nam w udziale szczęście i honor być młodym pokoleniem epoki najdonioślejszej w dziejach naszego narodu — epoki, kiedy po raz pierwszy w historii gospodarzem Ojczyzny stał się lud pracujący wsi i miast, epoki, w której naród polski buduje Polskę sprawiedliwą, Polską wolną od wszelkiego wyzysku i ucisku człowieka przez człowieka.

Kiedy przed 35 laty Lenin przemawiał do komsomolców, powiedział:

„Pokolenie, które teraz liczy piętnaście lat — to pokolenie zobaczy społeczeństwo komunistyczne i samo będzie to społeczeństwo budować. I powinno ono wiedzieć, że całym zadaniem jego życia jest zbudowanie tego społeczeństwa“.

Te słowa Lenina żyły w sercach i umysłach młodych budowniczych Dnieprostroju i Komsomolska, służyły im jako drogowskaz w trudnych chwilach socjalistycznego budownictwa, dawały im hart w walce z przeszkodami, rozdziły w nich gotowość do ofiar i wyrzeczeń w służbie wielkiej idei wyzwolenia ludzkości od wszelkiego wyzysku, od wszelkiej ludzkiej

krzywdy. Ich ofiary nie poszły na marne. Przekształcili swą Ojczyznę w potężne socjalistyczne mocarstwo. To oni, jako dojrzały ludzki stali w pierwszych szeregach żołnierzy spod „Stalingradu, wśród tych, którzy wyzwolali Warszawę, którzy dobijali faszyzm hitlerowski, którzy obronili ludzkość przed nawrotem średniowiecznego barbarzyństwa.

Nam, młodemu pokoleniu budowniczych socjalizmu w Polsce, jest pod wieloma względami łatwiej, aniżeli komsomolcom, do których wtedy przemawiał Lenin. Jest łatwiej — bo idziemy po drogach, które utorowali radzieccy towarzysze, bo nie jesteśmy sami, bo idziemy w wielkiej, blisko dziewięćset milionowej rodzinie narodów obozu socjalizmu, bo jesteśmy pewni pomocnej dłoni Związku Radzieckiego. Ale warunki naszego kraju stawiają przed nami również niełatwe zadania, którym podołać musimy przede wszystkim my sami, poważne trudności, które przełamywać powinniśmy przede wszystkim własnymi siłami, wymagają one od nas również ofiar i wyrzeczeń. Niełatwa to rzecz przekształcać kraj, utrzymywany w zacofaniu przez rządy wyzyskiwaczy, zrujnowany przez okupanta i wojnę — w kraj bogaty, kulturalny, kraj potężnego przemysłu i postępowego rolnictwa, kraj dobrobytu i wysokiego poziomu kulturalnego wszystkich jego obywateli. I na nasze barki, młodzieży polskiej, pada niemała część tego brzemia.

Ogień spala śmiecie. Ogień hartuje stal. Na miarę naszych zadań musimy wychowywać sami siebie.

Jak mówi poeta:

„Dzieckiem w kolebce kto łeb urwał hydrze
Ten młody zdusi Centaury
Piekłu ofiarę wydrze,
Do nieba pójdzie po laury“.

My, młodzież pierwszego dziesięciolecia Polski Ludowej, uczestniczyliśmy w walce narodu polskiego przeciwko hydrze hitlerowskiego faszyzmu. Potem — wspólnie z całą klasą robotniczą, z masami ludowymi dusiliśmy centaury rodzimej reakcji, chroniliśmy Polskę przed zarzewiem wojny domowej, rozpalanej przez popleczników kapitalistów i obszarników przez agenty obcego imperializmu. Dziś — sięgamy do nieba — nie tylko po laury, ale po nową siłę dla Polski, przygotowujemy się do tego, aby zaprząć w służbę naszego narodu, w

służbę pokojowej pracy dla Polski potęgę atomu. Inną jest dziś Polska niż była w czasie naszego pierwszego Zjazdu — piękniejsza, potężniejsza, bogatsza i bardziej oświecona; lepiej dbać może o swą młodzież, o wszystkich swych obywateli. Kiedy zbierzemy się znów na następny nasz Zjazd — Polska będzie jeszcze piękniejsza i potężniejsza, bardziej radosne będzie nasze życie.

Nieraz jest nam jeszcze nie łatwo. Nieraz będzie nam jeszcze nie łatwo. Ale my młodzi nie boimy się burz, bo wiemy, że sprawiedliwa jest nasza sprawa, że słuszna jest droga, którą Partia prowadzi naród polski, że zwycięstwo będzie należało do nas.

Chcemy na tym Zjeździe omówić szczerze wszystkie nasze strony naszej pracy, uświadomić sobie nie tylko wszystkie nasze osiągnięcia, ale także nasze błędy, chcemy wyjść z tego Zjazdu nie tylko pokrzepieni na sercu, ale i mądrzejsi, bardziej przygotowani do pracy z milionowymi rzeszami młodzieży.

Z górą sto lat temu Joachim Lelewel, wierny bojownik sprawy narodu, sprawy postępu w

Polsce, przyjaciel Karola Marksa, takimi oto słowami zwracał się do młodzieży polskiej:

„Radź się serca swego, swym sercem się powoduj, a staniesz się śmiałą i nieustraszoną, zamiast być niewczesnie ostrożną lub lękliwą; przedsiębiorczą, a nie wahającą się, wytrwałą, a nie pierzchliwą. Słuchaj głosu serca, a dopniesz swego, wszystkiego dokonasz, Ojczyznę ludu polskiego podźwigniesz”.

Podźwignięta z niewoli obcych najeźdźców i rodzimych wyzyskiwaczy Ojczyzna ludu polskiego, Polska Ludowa, potrzebuje młodzieży śmiałej i nieustraszonej, wytrwałej i przedsiębiorczej, ofiarnej i bojowej — w służbie narodu i socjalizmu, w służbie pokoju i ludzkości.

Taką młodzieżą chcemy być. Taką młodzieżą widzieć nas pragnie kierownicza siła narodu — Polska Zjednoczona Partia Robotnicza.

Taka młodzież wychowuje się tylko w walce i pracy, w codziennym ofiarnym trudzie, w przełamywaniu przeszkód i odpieraniu ataków wroga, w zdobywaniu wiedzy i zaorywaniu utorów wszystkich dziedzin naszego życia.

Będziemy taką młodzieżą, towarzysze — młodzieżą godną naszej wielkiej epoki!

Marla Sroczyńska, przewodnicząca drużyny harcerskiej ze szkoły Nr 10 w Krakowie, ogląda wraz z Bogdanem Janiszewskim — artystą Teatru Dramatycznego w Szczecinie podarunki przywiezione dla pionierów z woj. krakowskiego, pracujących w PGR woj. zielonogórskiego.



O statucie Związku Młodzieży Polskiej

Referat wygłoszony przez sekretarza ZG ZMP tow. Jana Szydłaka

NIE przypadkowo na naszym II Zjeździe staje sprawa nowego Statutu Związku Młodzieży Polskiej. Dotychczasowy Statut Związku Młodzieży Polskiej uchwalony w 1948 roku na Kongresie Wrocławskim odpowiadał ówczesnemu okresowi, okresowi zjednoczenia organizacji młodzieżowych i powstania naszego Związku.

Od tego czasu zaszły poważne zmiany w ZMP. Związek Młodzieży Polskiej rozwinął się w ponad dwumilionową organizację, okrzepł ideologicznie i organizacyjnie, znacznie zwiększył swój wpływ na młodzież.

W okresie minionych sześciu lat poważnie wzrósł udział i aktywność młodzieży w walce o umocnienie władzy ludowej i o budownictwo socjalistyczne. Ale jednocześnie w pracy naszego Związku występowało wiele braków i słabości, o których mowa była w referacie sprawozdawczym Zarządu Głównego i w dotychczasowej dyskusji.

Obecnie naszej organizacji potrzebny jest Statut, który w oparciu o dotychczasowy dorobek Związku, o jego najlepsze doświadczenia, pomógłby w przezwyciężeniu jego braków i słabości, pomógłby organizacji i całej młodzieży w realizowaniu naczelnego zadania, jakim jest socjalistyczne wychowanie młodzieży.

DYSKUSJA NAD PROJEKTEM STATUTU ZAPOCZĄTKOWAŁA TWÓRCZY FERMENT W ZMP

Opublikowany w połowie grudnia ub. roku projekt Statutu Związku Młodzieży Polskiej, opracowany przez Komisję Statutową, poddany został pod dyskusję wszystkich ZMP-owców i całej młodzieży. Dyskusja ta, w której uczestniczyli zarówno ZMP-owcy jak i młodzież niezorganizowana, toczyła się na dziesiątkach tysięcy otwartych zebrań kół ZMP oraz zebrań środowiskowych. Dyskutowano nad pracą ZMP, nad jej brakami i wypaczeniami, nad założeniami wychowawczymi. Dyskusja ogarnęła szersze niż kiedykolwiek kręgi młodzieży, objęła również

szerzej niż poprzednio młodą inteligencję — studentów, nauczycieli, inżynierów, pisarzy i artystów.

Mimo iż projekt Statutu opublikowany został późno, mimo iż niedostateczny był w dyskusji udział kierownictwa organizacji, którego samokrytyczne wystąpienia ośmieliłyby młodzież — przyniosła ona bogaty plon w postaci uwag i wniosków dotyczących całokształtu pracy i działalności ZMP.

W sprawie wychowania młodzieży wypowiadał się działacze społeczni, rodzice, pedagodzy, pisarze. Głosów ich wysłuchaliśmy ze szczególną uwagą, gdyż bez pomocy i współpracy starszych działaczy, rodziców, wychowawców, pisarzy, nauczycieli i artystów nie może być mowy o należytej pracy wychowawczej wśród młodzieży.

Dyskusja przed II Zjazdem ZMP zapoczątkowała twórcze ożywienie wśród aktywu i członków naszej organizacji, zachęciła do śmielszego, samodzielnego myślenia, do twórczych poszukiwań, do ostrzejszej krytyki, braków i wypaczeń. Twórczy ten ferment nie powinien skończyć się na Zjeździe. Zgłoszone przez młodzież i starszych wnioski i uwagi wymagają wnikliwego rozpatrzenia przez koleja i zarządy ZMP i śmiałego wprowadzenia słusznych wniosków w życie, do naszej codziennej pracy. W toku dyskusji napłynęło wiele uwag i poprawek do Statutu ZMP. Poprawki te i uwagi przekazane zostały pracującej w czasie naszego Zjazdu Komisji Statutowej. Projekt Statutu, zawierający owe zmiany, został rozdany delegatom w toku naszych obrad. O ostatecznym jego brzmieniu zadecyduje nasz Zjazd.

Towarzysze! Jakie sprawy należy uznać za główne w nowym Statucie ZMP? Projekt nowego Statutu ZMP zawiera przede wszystkim jasny i konkretny program zadań wychowawczych naszego Związku.

CHCEMY UCZYĆ MŁODZIEŻ BOHATERSTWA, PATRIOTYZMU I TWÓRCZEGO ŻYCIA

Zadaniem czołowym, najważniejszym założeniem programu wychowawczego ZMP, jest roz-



Tow. Jan Szydiak mówi o Statucie Związku Młodzieży Polskiej.

wijanie wśród młodzieży uczuć patriotycznych, gorącej miłości Ojczyzny.

Chcemy, aby młody Polak był dumny z tego, że należy do bohaterskiego narodu polskiego, aby znał i cenił piękną historię Polski i kulturę narodową, aby był dumny z tego, że ludowe państwo polskie należy do przodujących państw w Europie.

Pragniemy, by Polska była silna i szczęśliwa, ale zbudowanie takiej Polski wymaga jeszcze wiele wysiłku i wiele ofiarności. Toteż młody patriota musi być mężny i zahartowany, pracowity, pilny, dzielny, gotów przezwyciężać wszelkie przeszkody.

W historii naszego narodu znajdujemy wiele przykładów patriotyzmu i bohaterstwa, na których wzorować się mogą chłopcy i dziewczęta. Mamy wiele pięknych postaci w historii walk naszego narodu o wolność i postęp społeczny, wiele postaci w historii polskiego ruchu rewolucyjnego i ruchu młodzieży.

Wiemy również, że każdemu prawdziwemu patriocie bliska jest walka, którą na całym świecie prowadzą o swą przyszość i swe szczęście ludzie miłujący pokój, nienawidzący wojen, wyzysku, ucisku narodowego i społecznego.

Tak więc nieodłączną częścią wychowania zempowskiego jest kształtowanie wśród młodzieży uczuć solidarności z obozem pokoju i postępu, z ludźmi pracy na całym świecie, pogłębianie

uczuć przyjaźni i solidarności z walką młodzieży świata, prowadzoną pod sztandarami Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, pogłębienie uczuć najserdeczniejszej przyjaźni i głębokiej miłości dla kraju, który przewodzi całej ludzkości w walce o pokój i postęp — dla Związku Radzieckiego i dla bohaterskiej młodzieży radzieckiej.

Towarzysze! Patriotyczna i ofiarna postawa chłopców i dziewcząt kształtuje się w walce z nawykami i przeżytkami starego świata i musi się rozwijać na gruncie nowej, socjalistycznej moralności.

Chcemy, żeby młody człowiek, dorastający w naszym społeczeństwie, odnosił się z szacunkiem do swojego otoczenia, do swoich kolegów, do współtowarzyszy, do rodziców i do osób starszych, aby był dla nich życzliwy i uczynny, aby wierzył we własne siły.

Młody człowiek naszych czasów, to człowiek prawy, szczery, wrażliwy na zło i krzywdę społeczną, czujny na perfidną działalność wroga, przejawiający aktywny stosunek do życia, reagujący na przejawy biurokratyzmu, fałszu, dwulicowości, obludy, chuligaństwa i pijaństwa.

Jedną z ważnych dziedzin naszej pracy wychowawczej, nie docenianą dotychczas i wymagającą znacznie większego zainteresowania z naszej strony jest sprawa kształtowania wśród chłopców i dziewcząt zainteresowań kulturalnych, zamięlowania do wiedzy ogólnej i fachowej, kształtowanie wysokiej kultury osobistej.

Chcemy, żeby raz na zawsze młode serca i umysły uwolnione zostały od zakorzenionych głęboko przesądów i zabobonów, troskliwie pielęgnowanych niegdyś przez klasy panujące.

Chcemy, by płomień wiedzy coraz jaśniej oświecał świadomość młodzieży, umacniał jej wiarę w nieograniczone możliwości człowieka, by poznała ona prawdę o rozwoju społeczeństwa i przyrody.

Chcemy — jak pisał Maksym Gorki — „nauczyć ludzi bohaterstwa, by człowiek zrozumiał, że jest twórcą i panem świata, że ponosi odpowiedzialność za wszystkie nieszczęścia na tej ziemi i że należy mu się chwała za wszystko, co jest w życiu dobrego”.

W walce z pozostałościami zacofania i ciemnoty, które pozostawili nam w spadku władcy Polski przedwrześniowej, przodować powinni zempowcy, dając przykład ofiarnego i rzetelne-



Członek Biura Politycznego KC PZPR, Wiceprezes Rady Ministrów — Zenon Nowak — w rozmowie z górnikami — delegatami na Zjazd.

go opanowania wiedzy, przyswajając sobie i krzewiąc wśród całej młodzieży ideę marksizmu-leninizmu,

W NASZYCH SZEREGACH JEST MIEJSCE DLA KAŻDEGO, KTO CHCE WALCZYĆ O URZECZYWISTNIENIE NASZYCH CEŁÓW

Wychowawcze zadania ZMP jasno określają charakter naszego Związku. Jesteśmy organizacją młodego pokolenia Polski Ludowej, jednoczącą w swych szeregach patriotyczną młodzież miast i wsi. W naszych szeregach jest miejsce dla każdego chłopca i dziewczyny chcących należeć do Związku i walczyć o urzeczywistnienie naszych celów.

Stwierdzić jednak należy, że w toku dyskusji nad Statutem w szeregu ogniw i instancji, szczególnie w środowiskach młodzieży szkolnej i studenckiej, wystąpiło niezrozumienie, na czym polega przodująca rola ZMP.

Typowym tego przykładem jest list kolegi Kozdraka z Liceum im. Sowińskiego w Warszawie, ogłoszony na łamach „Sztandaru Młodych”, a w skrócie zawierający taką tezę: „Związek nasz jest przodujący, bo zrzesza przodującą młodzież, dlatego należy zaostrzyć warunki przy-

mowania do ZMP, bowiem inaczej organizacja straci bojowość i rozplynie się w masach”.

Kol. Kozdrak w toku dyskusji przedzjazdowej został przekonany o niesłuszności swego stanowiska. Wątpliwości te jednak nurtują nadal niedźnego aktywistę naszego Związku. W ich wystąpieniach jest troska o to, czy założenia Statutu nie spowodują „rozplynięcia się ZMP”, troska o to, czy gwarantują one realizację naszych celów ideowo-wychowawczych.

Czy takie niebezpieczeństwo grozi nam rzeczywiście?

Poza szeregami Związku znajduje się około 3 miliony młodzieży. Czy można zgodzić się z faktem, że poza naszą organizacją pozostają nieraz młodzi, uczciwie pracujący robotnicy — przodownicy pracy, czy młodzi chłopcy pracujący, którzy swym stosunkiem do zadań stawianych przed nimi, wykazują swe przywiązanie do Ludowej Ojczyzny?

Związek nasz jest przodującą organizacją.

Jesteśmy przodującą organizacją młodego pokolenia, bo jesteśmy bojowym pomocnikiem przodującej siły naszego narodu, naszej kierowniczką — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Jesteśmy przodującą organizacją, bo podstawą naszej działalności i wychowania jest przodująca ideologia — marksizm-leninizm.

Jesteśmy przodującą organizacją, bo skupiamy w swych szeregach kipiącą życiem i entuzjazmem młodzież, której obcy jest zastój i gnuśność, która pragnie przekształcać nasze życie, nasz kraj.

Znaczna większość młodzieży niezorganizowanej jest właśnie taka, pragnie jak najlepiej służyć Ojczyźnie. Większość chłopców i dziewcząt chce żyć radością twórczego życia, radością walki o nowy i lepszy świat, chce razem z nami „pchać z posad bryłę świata na nowe tory”. Nie zawsze jednak potrafi ona sama znaleźć właściwą drogę. Naszym obowiązkiem jest wyjść jej na spotkanie, wskazać drogę do znalezienia prawdy. Występujące wśród aktywnego niezrozumienie przodującej roli naszego Związku doprowadziło do szeregu wypaczeń w naszym stosunku do młodzieży niezorganizowanej.

Zarząd Główny w instrukcjach w sprawie wzrostu liczebnego i ulepszenia składu socjalnego ZMP, niesłusznie kopiując kryteria przyjmowania do Partii, stworzył warunki dla powsta-

wania szeregu „lokalnych metod” w przyjmowaniu do ZMP. Np. w Szkole TPD nr 5 w Warszawie stosowano okres kandydacki, dochodzący do roku czasu. W wielu kołach, szczególnie w szkołach i urzędach, a nawet w niektórych zarządach powiatowych, przy przyjmowaniu ustalono formę egzaminów, zasypując wstępującego pytaniami dotyczącymi cech dialektyki, błędów luksemburgizmu w polskim ruchu robotniczym, zagadnień powstawania materii itp. Nierzadko na większość tych pytań sami egzaminatorzy nie byli w stanie odpowiedzieć. Taki stosunek powodował często powstawanie sztucznych barier odgradzających ZMP od młodzieży niezorganizowanej.

Albo weźmy inny przykład. Kol. Kropornickiego z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie nie przyjęto do ZMP, ponieważ służył kiedyś do mszy. Pisał on w liście do „Sztandaru Młodych”: „Nie miałem wówczas kolegi ZMP-owca, z którym mógłbym porozmawiać szczerze, który pomógłby mi przezwyciężyć wątpliwości”. I dalej pyta: „Czy słusznie postąpili ci koledzy, że nie przyjęli mnie do organizacji wówczas, gdy sam miałem wątpliwości, czy się ze mnie da coś zrobić?”

Jasne, że niesłusznie uczyniła organizacja. Ale istnieje związek między obawami naszych aktywistów przed „roztopieniem” organizacji a niesłusznymi praktykami, o których mówi kol. Kropornicki. Związek ten — to występujące w szeregu ogniw nieświadome, a często i świadome sekciarstwo w stosunku do młodzieży niezorga-

nizowanej. Źródła sekciarskich nastrojów wśród aktywu wynikają z niewiary w młodzież, z niezrozumienia, że młody człowiek się zmienia, że kształtuje swój pogląd nie od razu, ale w wyniku zastanawiania się, głębokich przemyśleń, konfrontowania wniosków, do których dochodzi, z praktyką otaczającego go życia.

I właśnie w tym procesie wiele może nam pomóc organizacja ZMP-owska, porada przyjaciela ZMP-owca. Nie wolno nam nie dostrzegać procesu przemian, jakie dokonały się wśród młodego pokolenia w dziesięciu latach Polski Ludowej. A tymczasem niemało jest jeszcze aktywistów, którzy tego nie rozumieją i odnoszą się do pewnych grup młodzieży z niechęcią i nieufnością. Weźmy choćby problem młodej inteligencji. Często zapominają oni, że poważną jej część stanowią synowie robotników i chłopów, wczorajsi robotnicy i chłopci pracujący, którym władza ludowa dała możliwość nauki i zdobycia wykształcenia. Nie widzą również zachodzących przemian wśród młodzieży pochodzącej ze środowiska starej inteligencji i przyklepiają jej bez uzasadnienia etykiety „obcoklasowości” i „wrogości”, zamykając drogę do ZMP.

Nieufność występuje również w stosunku do młodzieży, która bądź sama, bądź jej rodzice należeli do AK. A przecież podstawowym kryterium oceny młodego człowieka musi być ocena jego teraźniejszej pracy, stosunku do spraw, o które walczy cały nasz naród, jego postawy moralnej, zdolności i charakteru.

Oczywiście nie ma miejsca w naszych szere-

W trzecim dniu obrad II Zjazdu ZMP delegacja młodzieży gościła u ministra PGR Stanisława Radkiewicza.



gach dla tych, którzy działają na szkodę narodu. Nie ma miejsca dla wrogów Polski Ludowej, dla jednostek zdemoralizowanych, siejących zgniliznę i szkodliwie oddziaływających na otoczenie.

A więc realizacja zasad Statutu w tej dziedzinie — to praca nad ustaleniem prawidłowych stosunków z młodzieżą niezorganizowaną, polegających na wspólnym zaufaniu, to walka o pełne przewyciężenie sekciarstwa i niewiary w młodzież, to walka o dalszy wzrost naszej organizacji, której trzon stanowi i będzie stanowić młodzież robotniczo-chłopska.

JESTEŚMY AKTYWNYM POMOCNIKIEM PARTII

Towarzysze! Wielkie przeobrażenia społeczno-gospodarcze, jakie w okresie ostatnich sześciu lat dokonane zostały w naszym kraju, stały się możliwe dzięki skupieniu wszystkich patriotycznych sił w Narodowym Frontie Walki o Pokój i Socjalizm. Program Frontu Narodowego wyraża dążenia całej młodzieży szczerze miłującej swoją Ojczyznę. ZMP przewodząc wszystkim młodym patriotom stanowi, jak stwierdzamy w Statucie, oddział Frontu Narodowego.

Zadaniem naszym, jako oddziału Frontu Narodowego, jest umacnianie jedności młodego pokolenia i skupianie całej młodzieży polskiej do dalszej, pełnej poświęcenia patriotycznej walki pod sztandarami Frontu Narodowego — o pokój i socjalizm.

Będąc organizacją samodzielną i bezpartyjną, w swej działalności kierujemy się polityką Partii i wychowujemy młodzież w duchu ideologii Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Statut Partii stwierdza: „Polska Zjednoczona Partia Robotnicza kieruje działalnością Związku Młodzieży Polskiej — masowej, polityczno-wychowawczej organizacji młodzieży miast i wsi. ZMP jest aktywnym pomocnikiem Partii w budowie socjalizmu. Polityka Partii jest wytyczną dla organizacji ZMP we wszystkich dziedzinach jej działalności“.

ZMP pomaga Partii przede wszystkim w socjalistycznym wychowaniu młodzieży, w zespalanu wszystkich sił młodego pokolenia dla realizacji programowych założeń Partii — budownictwa nowego ustroju społecznego.

Nie ma takiego zadania, wysuwanego przez Partię, dla realizacji którego ZMP nie oddałby wszystkich swych sił w imię szczęścia i rozkwitu naszej Ojczyzny, (Oklaski),

Dumni jesteśmy z faktu, że w walce o realizację zadań stawianych przez Partię wyrosło i zostało przyjętych na kandydatów Partii w 1954 r. około 81 tysięcy członków Związku.

Pracując w środowisku młodzieży, stawiając przed sobą zadania jej wychowania, Związek nasz winien stosować formy i metody właściwe temu środowisku. Dlatego niesłuszne są tendencje mechanicznego przenoszenia do pracy związku młodzieży form i zasad stosowanych w Partii.

Istniejący np. dotychczas system rekomendacji przy przyjmowaniu do Związku Młodzieży Polskiej jest — naszym zdaniem — niepotrzebny. Sądzymy, że w pracy z młodzieżą bardziej korzystne, bardziej wychowawcze jest omawianie kandydatury nowostępującego przez całą młodzież na zebraniu koła. Dotyczy to również skomplikowanego systemu ankietowego w naszej pracy z kadrami. Wymagać od 14-letnich przewodników zastępów harcerskich i członków zarządów kół wypełniania ankiet personalnych, takich jak dla działaczy i aparatu partyjnego, jest niesłuszne i uważamy, że system ten musi być zmieniony i bardziej uproszczony.

KOŁO ZMP — SAMODZIELNYM WYCHOWAWCĄ MŁODZIEŻY

Towarzysze Delegaci! Zadania rozwoju pracy wychowawczej naszego Związku wśród młodzieży wymagają ulepszenia metod i form tej pracy.

Praca wychowawcza, jej metody i formy kształtują się w kole zetempowskim, w zwartym kolektywie zorganizowanej młodzieży. Treścią pracy koła naszego Związku jest kształtowanie charakteru i postawy ideowo-moralnej młodego człowieka z uwzględnianiem form właściwych dla wieku i środowiska młodzieży.

W dyskusji przedjazdowej słusznie krytykowano niewłaściwe formy kierowania pracą koła zetempowskiego, ucieczkę od problemów nurtujących młodzież. Słusznie krytykowano biurokracizm naszego aktywu, jego niechętny stosunek do inicjatywy młodzieży, szablon w pracy koła, administracyjne metody kierownictwa ciążące na naszej pracy. Panująca w Zarządzie Głównym praktyka potoku instrukcji, dyrektyw, dalekopisów i telefonogramów nie może zastąpić żywego kontaktu kierownictwa Zarządu Głównego i jego aparatu z młodzieżą — tłumi jej samodzielność i inicjatywę.

Towarzysze z Komsomołu, dzieląc się swymi doświadczeniami, informowali nas, że cały ruch pionierski do walki z odłogami i ugorami Komsomoł zorganizował bez jednej pisemnej instrukcji. Tymczasem my wysłaliśmy z Zarządu Głównego w r. 1954 do zarządów wojewódzkich i powiatowych 401 instrukcji i dyrektyw, czyli ponad jedną instrukcję dziennie. Ten potok papierów płynących z Zarządu Głównego przekształca często zarządy wojewódzkie Związku z instancji — których zadaniem jest praca wychowawcza wśród młodzieży — w instancje przekazujące polecenia i dyrektywy. W ślad za tą nieustającą lawiną papieru rusza w teren nasz aparat, często nastawiony nie tyle na pomoc w wykonywaniu słusznych założeń zawartych w instrukcji, ile na ściąganie danych o ich realizacji.

Biurokratyczny system ciążyący w pracy Związku szczególnie szkodliwie wpływa na stan pracy koła, jego samodzielność i inicjatywę. Zamiast pobudzać koła do twórczego poszukiwania form i metod pracy w swoim środowisku — doprowadzamy do wyczekiwania na instrukcję lub na przyjazd instruktora z wyższych instancji.

Stąd martwość szeregu kół zetempowskich, nawoływania o przyjazd instruktora jako jedyne lekarstwo na jej przełamanie. Dlatego Statut nasz wymaga od władz Związku wystrzegania się papierowych, urzędniczych metod pracy i najściślejszego powiązania z masami młodzieży. Szczególnie słaba jest więź naszej organizacji z młodzieżą wiejską. Pisał o tym tow. Skubiszewski z pow. Strzelce Krajeńskie: „Nie można w gromadzie odczuć opieki zarządu powiatowego. W kole, którego jestem członkiem, nie widzieliśmy nawet śladu zainteresowania zarządu powiatowego naszą pracą. Koło nasze się rozkleja, a robota w ogóle nie idzie“.

Nowy podział administracyjny wsi, którego celem jest zbliżenie władzy ludowej do gromady, stwarza i dla nas praktyczne przesłanki dla mocniejszego powiązania się z podstawowymi masami młodzieży wiejskiej.

Na 8.787 gromad w nowej strukturze administracyjnej — w 8.303 jest co najmniej jedno koło Związku Młodzieży Polskiej. Pałącym zadaniem jest opracowanie nowej struktury organizacji zetempowskiej na wsi. Oprócz kół w państwowych ośrodkach maszynowych i państwowych gospodarstwach rolnych oraz spółdziel-

niach produkcyjnych istnieje konieczność utworzenia koła gromadzkiego, zrzeszającego młodzież z gospodarstw indywidualnych, pracowników spółdzielczości i innych instytucji w gromadzie. Koło to powinno pracować pod bezpośrednim kierownictwem zarządu powiatowego. W związku z tym wymaga również zmian dotychczasowa struktura aparatu zarządów powiatowych — tak, by lepiej służyły one umocnieniu naszej więzi z młodzieżą wiejską w gromadzie. Najpilniejszym jednak zadaniem w pracy naszej na wsi jest bardzo szybko ulepszyć pracę propagandową i agitacyjną, aby w najkrótszym czasie każde koło gromadzkie mogło skupić większość chłopców i dziewcząt do walki o rozkwit i dalszy rozwój naszego rolnictwa.

Przewyciężenie słabości występujących w pracy kół wymaga nie tylko ulepszenia systemu kierowania kołem, ale przede wszystkim wzbogacenia treści pracy koła zetempowskiego.

Istnieje niemało kół, w których atmosfera pracy ideowo-wychowawczej, a stąd i aktywność zetempowców są słabe. Dlatego w Statucie z taką troską podchodzimy do zagadnień życia koła zetempowskiego, metod jego pracy wychowawczej, dostosowanych do środowiska i wieku młodzieży.

Konieczne są żywe, interesujące dyskusje w kołach zetempowskich, szeroki rozwój pracy kulturalno-oświatowej, czytelnictwa i wszystkich form właściwych w pracy z młodzieżą. Prawdziwa atmosfera wychowawcza istnieje w takim kole, w którym zetempowcy i młodzież śmiało mówią o swych trudnościach i wątpliwościach, o swych zmartwieniach, w którym istnieje atmosfera pełna szczerości i prawdomówności.

Dlatego też Statut nasz z taką siłą podkreśla prawo swobodnego wypowiedzania nurtujących zetempowca myśli, prawo swobodnej dyskusji. W praktyce naszej występuje często pogląd, że członek Związku Młodzieży Polskiej nie może mieć wątpliwości, nie pasują one bowiem do członka przodującej organizacji.

Poglądy takie są z gruntu niesłuszne. Do naszego Związku przychodzi młody człowiek jeszcze nieuksztaltowany, człowiek, który w organizacji pragnie ukształtować swój światopogląd, charakter i postawę ideową.

Stwarzając warunki dla szerszej dyskusji, wymiany zdań i ścierania się poglądów, pomożemy młodzieży przewyciężyć swoje wątpliwości i kształtować naukowy pogląd na świat. (Okłaski).

¹ Wielu aktywistów ZMP uważa, że wychowanie młodych patriotów, to tylko i wyłącznie zadanie ZMP, że prócz ZMP nikt nie powinien się do tego wtrącać. Takie poglądy są, rzecz jasna, niesłuszne, prowadzą do odosobnienia naszego Związku od organizacji i instytucji, które mogą nam dać nieocenioną pomoc w naszej pracy wychowawczej. Takiej pomocy muszą nam udzielić instytucje pedagogiczne i kulturalne, inne instytucje społeczne, starsi i doświadczeni towarzysze. Czy nie ułatwi pracy ZMP z młodzieżą ściślejsza więź z domami kultury, świetlicami, działaczami kulturalnymi, którzy chętnie służyliby naszemu Związkowi swymi umiejętnościami w organizowaniu życia kulturalnego młodzieży? Czy nie ulepszylibyśmy naszej pracy, korzystając z rady i pomocy tysięcznych rzesz nauczycielskich? O taką pomoc powinniśmy się zwracać do związków zawodowych, Zw. Samopomocy Chłopskiej, Ligi Kobiet, do wielu organizacji i instytucji. Musimy śmiało zwracać się do nich o pomoc i radę, a na pewno ci towarzysze nam jej nie odmówią.

DEMOKRACJA WEWNĄTRZORGANIZACYJNA — TO POCZUCIE ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA PRACĘ ZWIĄZKU

Towarzysze! Dyskusja przedzjazdowa z całą ostrością wysunęła zadanie walki o umocnienie demokracji wewnątrzwiązkowej. Łamanie zasad demokracji wewnątrzwiązkowej przynosi pracy Związku ogromną szkodę, hamuje inicjatywę kół i członków, nie wychowuje ich w duchu poczucia odpowiedzialności za losy Związku i osłabia naszą więź z młodzieżą.

Kampanie sprawozdawczo-wyborcze naszego Związku przebiegają często w atmosferze reżyserowania zebrań, a wyborów władz w szczególności.

Z góry przygotowuje się listę kandydatów do zarządu i przedstawia się ją na zebraniu czy konferencji do formalnej akceptacji. Tego rodzaju praktyka jest nie do pogodzenia z zasadami demokracji wewnątrzwiązkowej. Kierownictwo ZG ustalając w kampaniach sprawozdawczo-wyborczych sztywne wskaźniki ilości dziewcząt, robotników itd. w składzie władz, ograniczało praktycznie prawo swobodnego ich wyboru. Na konferencji wyborczej na II Zjazd ZMP w pow. cieszyńskim skreślono z listy kandydatów na II Zjazd młodego popularnego przewodnika pracy, w wyniku interwencji przed-

stawiciela ZW, który oświadczył, że musi być utrzymany określony procent dziewcząt i w związku z tym należy usunąć wyżej wymienionego kolegę.

Zabezpieczenie pełnej swobody wysuwania kandydatur, omawianie ich na zebraniach, zwyciężanie mechanicznych kryteriów doboru i tajne głosowanie, stanowią warunek zabezpieczenia demokracji wewnątrzwiązkowej w wyborach do władz naszego Związku.

Statut nasz określa, że umacnianie demokracji wewnątrzwiązkowej, to m.in. obowiązek organizacji na wszystkich szczeblach wnikliwego ustosunkowania się do uwag, pomysłów i inicjatywy młodzieży, obowiązek pomocy w realizacji słusznych wniosków i pomysłów, wysuwanych przez nią. Ale sprawa demokracji wewnątrzorganizacyjnej nie kończy się na tym. O pełnej demokracji w Związku można mówić tylko wówczas, kiedy każdy członek organizacji ma wpływ na decyzje o podejmowaniu różnych prac przez organizację. Demokracja oznacza, że instancje muszą się radzić młodzieży w swoich poczynaniach, liczyć się z opinią i zdaniem swoich członków. Poczucie odpowiedzialności przed młodzieżą za to wszystko, co podejmuje i uchwała instancja — musi przenikać cały nasz aparat i aktyw. Tylko wówczas będziemy mogli powiedzieć, że sprawa demokracji wewnątrzwiązkowej przestała być frazesem, powtarzanym dotąd często na wielu naszych zebraniach.

Częstym wypadkiem łamania demokracji wewnątrzwiązkowej towarzyszy niereagowanie, a nawet tłumienie głosów krytyki pod adresem nadrzędnych instancji Związku. Zarząd Główny nie może, niestety, poszczycić się większym dorobkiem w stwarzaniu atmosfery, sprzyjającej rozwojowi szerokiej oddolnej krytyki. Atmosfera plenarnych posiedzeń ZG i Sekretariatu, pozbawiona ostrej krytyki i samokrytyki, postawa kierownictwa nie uczyła towarzyszy z terenu tak podstawowych cech pracy kierownictwa.

Postawa osobista członków kierownictwa ZG w terenie, nie zawsze sprzyjała szerokiemu rozwojowi krytyki i samokrytyki. Styl pracy ZG z terenowymi instancjami, w którym dominowała forma odpraw instrukcyjno-zarządzających oraz częste niereagowanie na krytyczne uwagi stworzyło fałszywą i szkodliwą atmosferę „nietykalności“ ZG.

W dyskusji przedzjazdowej wystąpiły pierwsze, choć jeszcze niepełne, elementy krytyki pracy naszego kierownictwa.

Kol. Chomiłk w liście do ZG pisze: „Zarząd Główny nigdy bezpośrednio nie uderzył się w piersi, mówiąc: moja wina. A przecież zdrowe przysłowie mówi: «tylko kto nic nie robi, nie robi błędów»“.

O błędach i brakach ZG mówimy na obecnym Zjeździe, ale sprawa przejścia od nawoływania do krytyki do stworzenia pełnych warunków dla rozwoju krytyki i samokrytyki we wszystkich kołach i instancjach naszego Związku, to przede wszystkim sprawa przykładu i samokrytycznej postawy wszystkich kierownictw naszego Związku na wszystkich szczeblach. Dlatego Statut nasz, zapewniając pełne prawo krytyki działalności organizacji, każdemu członkowi Związku, prawo krytyki wszystkich instancji i działaczy zetempowskich, zobowiązuje organizację do wyciągania odpowiednich wniosków praktycznych ze słusznej krytyki.

Szereg głosów w dyskusji nad Statutem potwierdziło występujące w praktyce nieprzestrzeganie zasad kolegalności w pracy instancji Związku, która, jak głosi projekt Statutu, daje największą gwarancję prawidłowego kierowania, stwarza najlepsze warunki dla rozwoju inicjatywy ZMP-owców i wychownia kadr, zapewnia ścisłą więź między kierownictwem i masami młodzieży,

Nierzadkie są wypadki, kiedy pracownicy ZG i instancji terenowych bezprawnie łamią zarady centralizmu demokratycznego, uchylają uchwały niższych instancji, nadużywając w ten sposób praw przysługujących wyższym instancjom. Takie przejawy samowoli idące od góry prowadzić muszą do takich schorzeń jak dygnitarstwo, zarozumiałstwo, lekceważący stosunek do kolektywu i młodzieży.

Warunkiem dalszego wzrostu sił ideowych i sprężystości organizacyjnej naszego Związku, decydującym w dużej mierze o wykonaniu zadań stojących przed nami, jest jedna dla wszystkich członków Związku świadoma ZMP-owska dyscyplina.

Nasza dotychczasowa praca nad kształtowaniem świadomej dyscypliny jest dalece niedostateczna. Wielu członków organizacji nie wykonuje poleceń organizacyjnych, zaniedbuje swe obowiązki statutowe, nie płacąc składek członkowskich, nie uczęszczając na zebrania swojego koła ZMP, ustosunkowując się biernie do braków w pracy organizacji,

Jakże przykre są wypadki, kiedy konferencje powiatowe odwołuje się z powodu nie przybycia dostatecznej ilości delegatów, jak to miało miejsce między innymi w Tomaszowie.

Narzekania na brak dyscypliny są dość częste, a drogi do jej umacniania widzi się nie raz — jak wykazała dyskusja — w szerokim stosowaniu kar organizacyjnych.

My, towarzysze, chcemy dyscypliny, będziemy ją umacniać, ale nie w drodze zasypywania karami, lecz przez rozwijanie świadomego stosunku ZMP-owca do zadań, zrozumienia przez niego jego obowiązków. Dlatego Statut nasz stawia zadania nie mechanicznego karania członków, naruszających zasady życia ZMP, lecz pracy z nimi poprzez cierpliwe wyjaśnianie i przekonywanie. Kary uważamy za środek ostateczny stosowany dopiero po wyczerpaniu wszystkich innych możliwości oddziaływania wychowawczego na ZMP-owca,

ZMP — IDEOWYM KIEROWNIKIEM HARCERSTWA

Towarzysze!

W okresie dzielącym nas od I Zjazdu, ZMP przejęło kierownictwo organizacją harcerską, powstały również ZMP-owskie organizacje w Wojsku Polskim. Zmiany te znalazły wyraz w projekcie naszego Statutu. Powierzenie nam



W trzecim dniu obrad II Zjazdu ZMP delegacja młodzieży gościła w Ministerstwie Górnictwa. Inż. Franciszek Waniolka w rozmowie z delegatami.



Uczestnicy Zjazdu podczas spotkania z prezesem PAN — prof. J. Dembowskiem.

przez Partię zaszczytnego i odpowiedzialnego zadania kierowania organizacją harcerską, dopomożenia szkole w wychowaniu dzieci, wymaga z naszej strony wiele troski i uwagi dla pracy organizacji harcerskiej. Nie wolno nam tolerować zaniedbań i lekceważenia pracy wśród dzieci, traktowania jej jako nieważnego lub mało ważnego odcinka pracy związku. Od tego jak będzie wyglądało nasze kierownictwo organizacją harcerską, od tego kogo skierujemy do pracy wśród dzieci, zależeć będzie postawa harcerzy, którzy za kilka lat wejdą w szereg ZMP.

Statut zobowiązuje nas do większych wysiłków w pracy z harcerzami, do skierowania na odcinek harcerski oddanych aktywistów, kochających pracę wśród dzieci i należycie do niej przygotowanych.

Musimy sobie zdawać sprawę, że kierowanie organizacją harcerską to sprawa nie tylko przewodników drużyn, ale sprawa całej organizacji, która współdziałając z nauczycielstwem wzięła na siebie zaszczyt i obowiązek wychowania dzieci na wiernych synów Ojczyzny.

Organizacja ZMP-owska w wojsku coraz bardziej staje się poważnym pomocnikiem dowództwa i Partii w wychowaniu żołnierzy.

Celem naszej pracy w wojsku jest pomóc dowództwu i organizacjom partyjnym w umacnianiu gotowości bojowej i kształtowaniu świadomej, zdyscyplinowanej postawy żołnierza, gotowego w każdej chwili stanąć w obronie praw ludu, w obronie wolności i niepodległości naszego narodu. Pragniemy wychować żołnierza ZMP-owca tak, by wzorowo pełnił służbę w

wojsku, aby przodował w wyszkoleniu bojowym i politycznym jak przystało na młodego patriotę. Musimy w swej pracy poświęcić więcej uwagi młodym poborowym, aby służbę w ludowym Wojsku Polskim uważali za swój najświętszy obowiązek, honor i zaszczyt, aby przystępowali do niej bardziej przygotowani. Związek nasz od 3 lat sprawuje szefostwo nad wojskami lotniczymi. Z obowiązków wypływających z tego wywiązujemy się niedostatecznie, o ile nie wziąć pod uwagę naszego udziału w uroczystościach wręczania sztandarów i dyplomów. A na nas, młody bojowy aktyw ZMP-owski czekają szkoły lotnicze, czeka wspaniały sprzęt, dzieło rąk polskiego inżyniera i robotnika. Ciągłe jeszcze słabo rozpowszechniane są wśród młodzieży takie gałęzie sportu jak szymbownictwo, spadochroniarstwo, sport motoryzacyjny, strzelectwo itp.

Sporty te, cieszące się wielkim powodzeniem wśród młodzieży, powinny znaleźć się w centrum naszej uwagi. Zwiększenie udziału ZMP-owców w pracy LPŻ, będzie lepiej sposobić młode pokolenie do obrony Ojczyzny, będzie lepiej przygotowywać młodzież do zaszczytnej służby w zahartowanym w bojach, odkrytym chwałą Wojsku Polskim.

Towarzysze! Źródłem naszej siły jest stale rosnąca więź naszego Związku z milionami chłopców i dziewcząt. Jesteśmy nieoddzielną częścią młodego pokolenia Polski i jego bojowym oddziałem.

Umacniać jedność młodego pokolenia w służbie Ojczyzny, umacniać nierozzerwalną więź Związku z młodzieżą, to nasz święty obowiązek. Przykład naszej Partii, nauki III Plenum KC PZPR, słowa tow. Bolesława Bieruta w dniu otwarcia Zjazdu, wskazują nam jak stosować w życiu, w praktyce codziennej leninowskie zasady naszego Statutu.

Chcemy coraz lepiej służyć młodzieży. Chcemy coraz lepiej spełniać obowiązek bojowego towarzysza walki naszej Partii.

Statut sam nie jest lekarstwem, na nasze braki i błędy, ale wskazuje kierunki i określa warunki potrzebne do ich przezwyciężenia. Wzbogaceni o dorobek naszego Zjazdu uczynimy wszystko, aby przyswoić leninowskie założenia naszego Statutu całej organizacji, aby w ich duchu wychować miliony chłopców i dziewcząt na pożytek narodu, na chwałę Ludowej Ojczyzny.

(Oklaski).

Fragmenty dyskusji na II Zjeździe ZMP

ZDZISŁAW GRUDZIŃ

Przewodniczący ZW ZMP
w Stalinochrodzie

II Zjazd ZMP zbiega się z 10-tą rocznicą wyzwolenia naszej Ziemi Śląskiej spod okupacji hitlerowskiej. Społeczeństwo Śląska obchodzi 10-lecie w atmosferze radości i dumy z przebytej drogi.

Z pólkolonii międzynarodowego kapitału, terenu bezlitosnego wyzysku, stałego bezrobocia proletariatu i większości ludu zagłębia węglowego, Śląsk stał się ośrodkiem nowoczesnego przemysłu, główną bazą gospodarczą naszego kraju. Wzrosła i nieustannie podnosi się zaamożność i poziom kulturalny klasy robotniczej, prawowitego gospodarza pięknej, przebogatej mającej dumne tradycje Ziemi Śląskiej.

W przeobrażeniach politycznych i gospodarczych tej ziemi, które dokonały się pod kierownictwem Partii uczestniczyła nasza dzielna młodzież.

Swoją patriotyczną postawą zetempowcy zarzewiają młodzież śląską do walki o szczęście i lepszą przyszłość narodu. Stalinochrodzka organizacja zetempowska zdobyła sobie autorytet i zaufanie młodzieży, pomnażając na przestrzeni 6 lat dwukrotnie swoje szeregi, które liczą obecnie ponad ćwierć miliona członków.

To nasza organizacja wychowała takich ludzi jak obecny tu na Zjeździe tow. Kowol, znany w całym kraju inicjator szybkościowych wytopów; jak Winkler — pierwszy kombajnista, laureat nagrody państwowej II stopnia, jak inżynier Smyła — konstruktor młotka elektrycznego, Durał, Kołoch, Broda, Łaciak, jak Zienko — artystka Opery Bytomskiej, Chromik, Jokiel oraz wielu innych.

Znana jest w walce o plan pełna patos, ofiarności i dumy ze swego zawodu, postawa młodzieży górniczej. Młodzież górnicza zawsze stoi w pierwszych szeregach frontu walki o plan. I tak w IV kwartale 1954 r. kiedy plan był zagrożony, na wezwanie Partii stanęło do szturmu 37 tysięcy młodych górników. Powstało w tym okresie 531 brygad młodzieżowych, podjęto współzawodnictwo o tytuł przodującej ściany, przyczyniając się do wykonania i przekroczenia zadań postawionych przed przemysłem węglowym przez Partię i Rząd,

Dumni jesteśmy, że przeważająca ilość brygad młodzieżowych wysoko przekracza swoje plany produkcyjne.

Oczywiście, że zadania stojące w ostatnim okresie Planu 6-letniego przed przemysłem, a szczególnie przemysłem węglowym wymagają od całej organizacji pomocy w wyzwoleniu i rozwijaniu inicjatywy młodzieży.

W ostatnich latach kopalnie nasze otrzymały selki nowoczesnych, wysoko sprawnych maszyn po to, aby zastąpić stare katorżnicze metody pracy zawodu górniczego maszynami i urządzeniami kierowanymi przez sprawne ręce górnika. Wiadomo, że młodzież garnie się do techniki. Jednak zarząd wojewódzki nie potrafił wykorzystać tego olbrzymiego zapasu młodzieży do techniki, o czym świadczy fakt, że przy mechanizmach pracuje zaledwie 3 i pół tysiąca młodzieży.

Niedostatecznie Zarząd nasz pomaga w urzeczywistnieniu cennej inicjatywy mającej na celu usprawnienie, polepszenie bezpieczeństwa i higieny pracy. Każdemu z nas wiadomym jest, że zawód górnika wymaga ludzi samodzielnych, o wysokich kwalifikacjach. A tymczasem w kopalni „Zawadzki“, na ogólną ilość 550 młodych górników, aż 444 nie posiada nawet ukończonego podstawowego wykształcenia.

W naszej pracy mamy do czynienia z wieloma złożonymi problemami, z którymi trudno się nam uporać. Weźmy sprawę dokształcania ogólnego młodzieży, rozmnieszczenia w produkcji według posiadanych kwalifikacji i pracę z młodą kadrą inżyniersko-techniczną. Pomoc Zarządu Głównego w rozwiązaniu tych problemów była mało konkretna i nie wystarczająca. Towarzysze zadowolili się odbyciem blisko 2 lata temu Krajowej Narady Aktywu ZMP Przemysłu Węglowego. Na przestrzeni ubiegłego roku Sekretariat tylko raz omawiał sprawę mobilizacji młodzieży do wykonania zadań w przemyśle węglowym i to bez udziału kierownictwa ZW.

Bez przesady trzeba stwierdzić, że sprawy młodzieży robotniczej na przestrzeni ostatniego czasu nie stały w centrum uwagi Sekretariatu ZG ZMP. Znamienne jest, że na przestrzeni

2 lat 6 sekretarzy kolejno było odpowiedzialnych za pracę Wydziału Młodzieży Robotniczej ZG.

Szeroka dyskusja przedzjazdowa wskazała nam, że nie można wtłoczyć przebogatego życia młodzieży w określone wąskie ramy jednostronnych form i metod pracy wychowawczej. Aktyw poważnie zastanawia się nad problemami światopoglądowymi. Rzecz jasna, że jest to właśnie to nowe, które w pracy z młodzieżą powinniśmy z całą mocą podtrzymywać i rozszerzać. Chodzi o wytworzenie żarliwej atmosfery ideowej w naszych organizacjach. Wymaga to jednak bezlitosnego wykarczowania wypaczeń biurokratycznych w pracy zarządu wojewódzkiego.

Występuje jeszcze w naszej pracy wychowawczej niewiara w młodzież, bojaźń dyskusowania różnorodnych zagadnień, bojaźń mówienia prawdy o naszych trudnościach. Zarząd Wojewódzki musi uczynić wszystko, by w krótkim czasie zbliżyć aparat do młodzieży, wykorzystać w nim pyszałkowatość, zarozumiałość i zarządzający ton w stosunku do młodzieży.

Oczywiście nie oznacza to, że w woj. stalinogrodzkim aparat jest do niczego — przeciwnie mamy wielu ideowych, ofiarnych i kulturalnych pracowników, ale w pracy z aparatem i aktywnie stworzyliśmy taki system, który niejednokrotnie uniemożliwiał swobodny rozwój krytyki i samokrytyki, zabijał inicjatywę i samodzielność.

ADAM KOTOWICZ

Delegat kombinatu chemicznego w Oświęcimiu

Organizacja zetempowska Zakładów Chemicznych przyszła na II Zjazd z poważnymi osiągnięciami. W czynie zjazdowym w naszym kombinacie uczestniczyło 3.920 chłopców i dziewcząt. Podjęto 1.200 zobowiązań. Proporcjonalnie wartości produkcyjnych powiewają na wszystkich stanowiskach młodzieżowych. Wskazuje to, że naszej młodzieży droga jest organizacja zetempowska.

Czy organizacja zetempowska przoduje w zakładach? Niestety nie a to dlatego, że Zarząd Główny dopuścił, żeby zarząd zakładowy zmienił się ośmiokrotnie. Czy Zarząd Główny zastanowił się nad tym, że jeżeli podczas jednego roku przyjdzie 8 organizatorów, którzy wprowadzają nowe zwyczaje i postanowienia, to nic

W pracy wychowawczej z młodzieżą na Śląsku występuje i ta trudność, że w okresie ostatnich lat, do naszych zakładów napłynęły dziesiątki tysięcy młodzieży wiejskiej. Młodzież Śląska, to często z dziada pradziada młodzież robotnicza, podczas gdy młodzież napływowa jest najczęściej chłopska. Stawia to przed naszymi zarządami szczególne zadanie pomocy tej młodzieży w jej wrastaniu w klasę robotniczą.

Trudności i braki w pracy wychowawczej z młodzieżą w naszym województwie wymagają szczególnej pomocy Zarządu Głównego. Tak np. mamy pretensje o to, że Zarząd Główny nic nie uczynił w kierunku przekonania Ministerstwa Kultury i Sztuki, że w Stalinogrodzie jest potrzebny teatr młodego widza.

Na terenie Śląska obiekty sportowe należą głównie do wielkich klubów sportowych. Natomiast młodzież z wielkich zakładów przemysłowych ma ograniczony dostęp do boisk i urządzeń sportowych. Młodzież Śląska pyta się, co zamierza zrobić GKKF i CRZZ, aby stworzyć nieskrępowane warunki do masowego uprawiania sportu i wychowania fizycznego.

Krytykujemy na II Zjeździe nasze braki, bo jesteśmy silniejsi i bardziej dojrzały. Mamy wszystkie dane, by występujące braki szybko przezwyciężyć i wychować naszą wspaniałą młodzież na godnych obywateli naszej budującej socjalizm Ojczyzny.

dziwnego, że nasza praca zamiast być planową, staje się akcyjną.

Żeby wychowywać trzeba mieć odpowiednie warunki. W naszych zakładach w Oświęcimiu pracuje 4.000 młodych chłopców i dziewcząt, a do dyspozycji mamy jedno kino na 200 miejsc, do którego młodzież nie chce chodzić — mówię otwarcie — bo jest zapluskwione.

Ministerstwo Przemysłu Chemicznego dopuściło do tego, że trzy razy skreślano z inwestycji budowę Domu Kultury. Na Dom Kultury w Oświęcimiu przeznaczono baraki nie remontowane od 8 lat. Wydaje się to karygodne. Jak można mówić o wychowaniu młodych ludzi w duchu socjalizmu, jeżeli w naszym mieście mło-

dzież ma do dyspozycji jedynie dwa kościoły, dwa klasztory i 5 restauracji.

Jedyne boisko jest oddalone od kombinatu o 5 kilometrów. Ministerstwo Przemysłu Chemicznego skreśliła również z budżetu 260 tysięcy zł na budowę stadionu sportowego. Zdaje mi się, że po II Zjeździe Partii jest to niezrozumiałe. Chcemy wychować ludzi śmiałych, zdrowych — tego wymaga nasza organizacja — ale co możemy zrobić, jeżeli nie mamy do tego warunków,

STANISŁAW RÓŻAŃSKI

*Wychowawca z Domu Dziecka
w pow. Gostynin*

W referacie sprawozdawczym była mowa o tym, że nasza organizacja powinna być ideowym kierownikiem drużyn harcerskich. Chciałbym w tej sprawie zabrać głos, bo wydaje mi się, że mamy poważne braki w tej dziedzinie.

Pierwsza sprawa, o którą mi chodzi, to praca z kadrą przewodników drużyn. Dużo mówiło się na ten temat na XV Plenum ZG ZMP a mimo to przewodnicy są w dalszym ciągu kiepsko przygotowani i często nie wiedzą po prostu jak pracować. Niewiele dają np. dwu lub trzydniowe seminaria dla przewodników, na których wygłasza się trzy lub czterogodzinne referaty. Wiem o tym z doświadczenia. Takie seminarium np. odbyło się w pow. gostyńskim w tym roku i tak nam zamieszało w głowie, że musiałem potem jeździć po bliższe informacje do ZG.

Wielu przewodników drużyn pracuje niewłaściwie. — Wydaje im się, że np. zbiórka harcerska to poważne zebranie.

Pragnę zatrzymać się jeszcze nad jedną sprawą. Przyjeżdżają do nas towarzysze z instancji. Przychodzą do zarządu zakładowego i mówią — jest źle. Młodzież z naszego kombinatu, która, gdy trzeba pracuje po 15 godzin, chciałaby widzieć ich na oddziałach. Chciałaby, żeby to nie byli lustratorzy, którzy tylko rzucają pytaniami, lecz żeby także pomogli w robocie zetempowskiej na oddziałach, żeby przyszli i zobaczyli, jak realizujemy Plan 6-letni w produkcji.

Ja sędzę inaczej, że zbiórka to zabawa, tańiec, śpiew, ciekawa gawęda. Że praca z harcerzami to organizowanie interesujących zajęć i wycieczek. Trudno jednak, by często niedoświadczony w pracy przewodnik był alfą i omegą — wiedział wszystko. Wydaje mi się więc, że instancje powinny nam dostarczać więcej wskazówek i materiałów takich, które pomogłyby nam prowadzić bardziej interesujące zajęcia z dziećmi, które by nam pomogły lepiej wychowywać harcerzy — w duchu miłości do Ojczyzny. Tak jak to napisał w liście do mnie mały chłopiec koreański, którego poznałem podczas jego pobytu w naszym Domu Dziecka w Lucieniu. Pisał on, że „chcę pracować w swoim życiu dla siebie, dla narodu, dla partii. Ten chłopiec koreański nazywa się O-Do-Chin.

Skoro mowa o pomocy, to chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze inną sprawę. Codziennym pomocnikiem przewodnika drużyny może być nasze pismo „Drużyna“ ale — i Zarząd Główny

W trzecim dniu obrad II Zjazdu ZMP delegacja FDJ wręczyła młodzieży polskiej aparat radiowy jako dar od młodzieży niemieckiej.



my na pewno o tym wie — „Drużyna“ docho-
dził do nas miesiąc w miesiąc z dwudziesto-
dniowym opóźnieniem. Zamiast pierwszego —
otrzymujemy ją po dwudziestym każdego mie-
siąca. Moim zdaniem Zarząd Główny powinien
zająć się tą sprawą.

Ostatni problem, który chcę poruszyć to ko-
nieczność położenia większego nacisku na przy-
gotowanie harcerzy do wyboru zawodu. Jest to
jedna z największych bolączek przewodników
drużyn i wychowawców domów dziecka.

Do wyboru zawodu przygotowujemy formal-
nie nie konkretnie,

MARIA ŁUKASZCZYK

*Przewodnicząca koła ZMP
w Rózkach, woj. łódzkie*

Towarzysze!

Chcę powiedzieć o tym, jak powstało w na-
szej gromadzie koło ZMP i jak ono obecnie
pracuje.

Koło w naszej gromadzie Różki powstało w
roku 1949. Początkowo mieliśmy z nim ciężki
orzecz do zgryzlenia, ponieważ ta sama mło-
dzież, która dzisiaj przoduje w pracy, nie chcia-
ła wówczas należeć do naszej organizacji. Ale
pomogła nam organizacja partyjna w naszej
gromadzie. Kiedyś przyszedł do mnie sekretarz
organizacji partyjnej i powiedział: organizujcie
zajęcia w świetlicy, żeby praca ruszyła z miej-
sca! Posłuchałam sekretarza. Poszłam do mło-
dzieży naszej gromady i do młodzieży sąsied-
nich gromad, aby przyciągnąć ją do ZMP.

Przeważnie pcha się dzieci byle gdzie, byle-
by jakiś zawód złapały. Dzieci idą do narzuc-
onej im szkoły, nie mając określonego stosunku
do kierunku nauki i zawodu, a potem uciekają.

Chciałbym zaproponować, żebyśmy robili
tak jak to widziałem na jednym z niemieckich
filmów — żeby nad drużynami w domach
dziecka i w szkołach roztoczyły prawdziwą, ko-
leżeńską opiekę organizacje fabryczne ZMP.
Żeby dzieci na własne oczy zobaczyły fabrykę,
zainteresowały się różnorodnymi pracami. Pro-
siłbym, by Zarząd Główny rozpatrzył tę sprawę
i to jak najszybciej.

Pierwszą pracą naszego koła było zorgani-
zowanie zabawy, przedstawienia i występów arty-
stycznych. Z tych imprez zebraliśmy duże su-
my pieniędzy i wykonaliśmy dekoracje do świe-
tlicy.

Z czasem doczekaliśmy się tego, że w naszej
świetlicy zagrało radio. Obecnie mamy w niej
różne gry. Teraz do świetlicy przychodzą nasi
rodzice, bracia i siostry i razem z nami w niej
odpoczywają; czytają prasę i pomagają nam w
tym, żeby podnosić poziom pracy w naszej or-
ganizacji.

Nasi rodzice wskazali nam drogę dla naszej
pracy, wskazali nam na to, że trzeba upra-
wić ziemię, która leży odległym. Postanowiliśmy
więc założyć plantację. Początkowo młodzież



W przerwach obrad dzie-
częta żywo dyskutowały o
„swoich“ sprawach.

bała się podpisywać umowę o przyjęcie pod uprawę naszej plantacji. Jako przewodnicząca koła poszłam do młodzieży i zachęcałam ją do podpisywania umów. Plantację założyliśmy. Zlikwidowaliśmy 3 hektary odlogów. Zagospodarowaliśmy ziemię, wynajęliśmy traktor, zakontraktowaliśmy rośliny, jak np. 50 arów buraków cukrowych, 50 arów kapusty abisyńskiej, 50 arów lnu, resztę ziemi obsialiśmy seradela.

Mimo tych rezultatów uważamy, że jeszcze mało zrobiliśmy. Widzimy, że jeszcze ziemia leży odlogiem. Chcemy dalej pracować, żeby mieć większe osiągnięcia w naszym kole. Powiedziałam o tym moim koleżankom i wszyscy podjęliśmy zobowiązanie na cześć II Zjazdu, że zlikwidujemy również resztę odlogów. Zobowiązanie wykonaliśmy i obecnie mamy o 6 i pół hektara więcej zagospodarowanej ziemi.

Z naszej ziemi mamy duże zyski. W bieżącym roku zakontraktowaliśmy trzy razy więcej roślin, niż w roku ubiegłym. Chcemy teraz

zwiększyć produkcję roślin o 100 proc. i odstawić rośliny zakontraktowane do GS-u w ilości dwa razy większej jak w roku ubiegłym.

Nasi rodzice przychodzą teraz na naszą plantację. Zachęceni naszym przykładem zapisują się do spółdzielni produkcyjnej, przystępują do komitetu założycielskiego spółdzielni. Postanowiliśmy również rozwinąć życie świetlicowe, aby młodzież nie siedziała w domu. Obecnie, kiedy mieliśmy próby przed występami zespołów, przychodziła młodzież do naszej świetlicy nawet ze wsi sąsiednich, oddalonych o 5—6 km, bo wie ona, że w gromadzie Różki młodzież potrafi nie tylko dobrze pracować ale i dobrze zespołowo się bawić. Kiedy młodzież dowiedziała się o naszych osiągnięciach, wielu młodych postanowiło wstąpić do naszej organizacji. Organizacja nasza wzrosła ostatnio o 11 członków.

Myślę, że po II Zjeździe nasze osiągnięcia będą jeszcze większe.

WŁADYSŁAW KRUPKA

Przewodniczący ZW ZMP
w Krakowie

Towarzysze Delegaci! Tak jak cały nasz Związek, organizacja krakowska przychodzi na swój Zjazd z dużymi osiągnięciami. W naszym województwie wychowaliśmy w przeciągu sześciu lat setki ofiarnych, przodujących ludzi. Rękami młodych ludzi zbudowaliśmy wielkie obiekty przemysłowe, między innymi hutę im. Lenina. Nasza krakowska organizacja ma duże osiągnięcia kulturalne i produkcyjne i dziś skupia w swoich szeregach 185 tysięcy członków. Mamy również osiągnięcia na odcinku przemysłu i rolnictwa.

Chciałbym jednak zastanowić się nad tym dlaczego napotykamy na trudności w uruchomieniu tej 185-tysięcznej rzeszy ZMP-owców. Główny brak jest jeszcze w naszej organizacji inicjatywy, dlaczego jest jeszcze tyle bierności w pracy naszego Związku?

Wydaje się, iż odpowiedź na to tkwi w formach i metodach naszej pracy. Chciałbym niektóre z nich omówić.

Do naszej organizacji krakowskiej zakradła się poważna choroba: przemawialiśmy jednako do wszystkich środowisk młodzieży, jednakowo traktowaliśmy potrzeby studentów jak i potrzeby robotników, naszych chłopów w spół-

dzielniach produkcyjnych i w gospodarstwach indywidualnych. Zostawialiśmy w związku z tym bardzo mało samodzielności naszym wydziałom ZMP-owskim.

W naszym województwie zrodziła się piękna inicjatywa silosowania i budowania silosów; 16 tys. młodzieży zasilosowało 25.000 ton paszy. Mogłoby się zdawać, że to mało, ale jeżeli weźmiemy pod uwagę charakter gospodarki naszego województwa — gospodarkę rozdrobnioną, podgórską i górską, to trzeba stwierdzić, że są to, jak na początek, wielkie osiągnięcia. Ale ile można by zrobić, gdyby do inicjatywy krakowskiej organizacji włączyły się wszystkie organizacje ZMP-owskie w Polsce, gdyby Zarząd Główny bardziej doceniał tę inicjatywę? Trzeba powiedzieć, że ani Wydział Młodzieży Wielkiej Zarządu Głównego ZMP, ani sekretarz tow. Piechucki, ani inni sekretarze nie zainteresowali się tą sprawą.

Oderwanie od młodzieży cechuje w dalszym ciągu nasze kierownictwo, zarząd wojewódzki i mnie samego. Nie jest też i bez winy Zarząd Główny ZMP. Przez dwa lata nikt z Zarządu Głównego ZMP nie przyjechał do nas, nie był nawet w takich zakładach pracy, jak huta im. Lenina.



Przedstawicielka młodzieży czechosłowackiej Janina Mlickowska wśród uczestników Zjazdu.

Mamy już dzisiaj 70-tysięczne, socjalistyczne miasto Nową Hutę, ale czas już, by Zarząd Główny pomógł nam, aby 433 młode małżeństwa w tym mieście miały gdzie zamieszkać, żeby huta im. Lenina miała jakiś solidny teatr, dobre kino, żeby wybudować tam jakiś solidny park. Pół roku temu młodzież podjęła inicjatywę zbudowania parku kultury i wypoczynku. Oddała na ten cel 120 tys. roboczodni, ale ani Główny Komitet Kultury Fizycznej, ani Zarząd Główny nie pomogły nam, aby nareszcie w GKKF albo w Ministerstwie Kultury plany stadionu, czy plan lokalizacji tego parku ujrzały światło dzienne.

Jeżeli chcemy młodzież zmobilizować do wielkich rzeczy, to musimy naprawdę jej trochę pomóc. Chciałbym więc w imieniu młodzieży woj. krakowskiego zapytać towarzysza Ministra Sokorskiego, Przewodniczącego GKKF tow. Reczka, czy Ministra Piotrowskiego, kiedy można się spodziewać, że ta sprawa będzie do końca konkretnie załatwiona?

Od dłuższego czasu nie zajmowaliśmy się artystami, plastykami i młodymi literatami.

HENRYK CHLIPALSKI

Przewodniczący Spółdzielni Produkcyjnej w Zosinie, pow. Garwolin

Towarzysze Delegaci! Wspaniale osiągnięcia młodych robotników zapalają do pracy i nas, młodzież wiejską. Nasze koło ZMP-owskie w Zosinie przystąpiło zaraz po II Zjeździe Partii

A wśród tych młodych ludzi jest wiele talentów. Zorganizowaliśmy dla nich klub młodych twórców, który zrzesza ponad 80 młodych ludzi. Chcą oni w tym klubie wymieniać swoje poglądy, doświadczenia, chcą dyskutować, ale związki twórcze nie interesują się tą sprawą.

Następna sprawa — to sport w Krynicy i Zakopanem. Mam pretensję do tow. Reczka za to, że traktuje się nas jak kopciuszków. A tymczasem w tych ośrodkach jest niedobrze.

Aby zrealizować zadania, jakie postawił na III Plenum towarzysz Bierut, trzeba zmienić od podstaw naszą pracę. Z wieloma metodami trzeba skończyć, nie tylko w słowach ale również w praktyce powinna być przestrzegana kolegialność. Jestem członkiem Zarządu Głównego ZMP, a od dwóch lat nie brałem udziału w żadnej komisji, w posiedzeniu Sekretariatu ani Prezydium.

Jaki był klimat do rozwijania krytyki w naszym Zarządzie Głównym? Był taki okres, że temperowano nas, docinano nam, jak się człowiek pomylił, były uśmieszki. To peszyło, nie stwarzało atmosfery sprzyjającej krytyce. Obecnie w ZMP zaczyna się jakiś sezon na krytykę. Jest to jakiś chorobliwy objaw. Trudno to zjawisko nazwać inaczej, jeżeli instruktorzy Zarządu Głównego dzwonią do nas i mówią: „Towarzyszu, tylko krytycznie przygotowujcie się na Zjazd ZMP, tylko nas krytykujcie“.

Trzeba również zwrócić uwagę na niesienie pomocy Prezydium. Jeżeli na Prezydium Zarządu Wojewódzkiego, z wyjątkiem towarzysza Jankowskiego i Michałkiewicza, prawie nikt nie był, aby nam pomóc w rozwiązaniu trudnych problemów, to trudno tu mówić o kierownictwie Zarządu Głównego. Przez okres półtora roku Zarząd Wojewódzki ani razu nie składał sprawozdania z pracy. Trzy razy towarzysze wzywali mnie na posiedzenie Sekretariatu, trzy razy odwoływano posiedzenie. Jeżeli więc chcemy zrobić dalszy krok naprzód, to musimy wydać bezwzględną walkę temu stylowi pracy w całym naszym Związku,

do wykonywania zadań, postawionych przez Partię. Najwięcej energii wkładamy w sprawę budowania spółdzielni produkcyjnych.

Co zrobiliśmy dotychczas?

Organizowaliśmy prasówki, dyskusje nad statutami spółdzielni produkcyjnych, omawialiśmy artykuły mówiące o osiągnięciach spółdzielców.

Zdawaliśmy sobie jednak sprawę, że sama agitacja za spółdzielczością to jeszcze mało. Zrozumieliśmy, że trzeba także konkretnie pomagać biedocie, wyrwać ją z zacoferania i z nędzy. Dlatego też aktyw naszego koła starał się dopilnować właściwego rozprowadzania kredytów i nawozów sztucznych, które otrzymuje gromada.

Zajęliśmy się również sprawą pomocy sądeckiej, bo w tej dziedzinie są jeszcze duże niedociągnięcia.

Nasze koło ZMP brało także czynny udział w mobilizacji do skupu, byliśmy inicjatorami zbiorowej dostawy zboża. Wysiłek nasz nie poszedł na marne, bowiem wioska nasza wysunęła się na czoło w powiecie.

Towarzysze! Praca aktywu nad przebudową wsi nie jest jednak łatwa, wymaga dużego oddania i hartu. Na przykład u nas w odpowiedzi na naszą propagandę na rzecz spółdzielni produkcyjnej zaktywizował się wróg. Pisano anonimy, rozpijano ludzi. Nasilenie wrogiej propagandy było tak silne, że w pierwszym okresie zachodziła obawa, iż niektórzy członkowie komitetu założycielskiego załamią się. Było nas wtedy jedenastu chętnych do spółdzielni. Czekaliśmy z jej założeniem, bo chcieliśmy, by większość rolników przyłączyła się do nas. Decyzję założenia spółdzielni przyspieszyła gazeta, z której dowiedzieliśmy się, że inne, założone już spółdzielnie, początkowo nie posiadały więcej ziemi i ludzi niż my. Wbrew robocie wroga założyliśmy spółdzielnię, a mnie wybrano na przewodniczącego.

Natychmiast przystąpiliśmy do zespołowej pracy i wcześniej niż inne spółdzielnie w powiecie przeprowadziliśmy siewy ozime rzędowe, ziarnem kwalifikowanym i przy pomocy siewnika traktorowego. Również orki zimowe wykonaliśmy w 100 proc. zaorując w tym 10 ha odlogów, na których posiejemy lubin.

Obecnie przystępujemy do zagospodarowania 23 ha stawów, które do tej pory były pozostawione odlogiem. Zabraliśmy się do tej pracy mimo tego, iż ludzie wrogo nastawieni do spółdzielni starali się wywołać wśród nas nastrój zniechęcenia. Np. miejscowy kułak Musiał obli-

czał, że zagospodarowanie stawu będzie kosztowało aż pół miliona złotych. My jednak dzięki wspólnym wysiłkom podjęliśmy robotę bez żadnych kredytów na ten cel i w najbliższym czasie ją zakończymy. Mogę Was zapewnić, że w jesieni dostarczymy z naszych nowych stawów tony karpi dla robotników.

W czasie kilku miesięcy zespołowej pracy zdążyliśmy już nienajgorzej zagospodarować się — zakupiliśmy nowy wóz ogumiony, sieczkarnię; spółdzielnia posiada obecnie wystarczającą ilość maszyn, narzędzi, siły pociągowej. A najważniejsza sprawa to ta, że zahartował się u nas wypróbowany kolektyw ludzi umiejący podobać każdej pracy.

Z doświadczenia mogę powiedzieć, że praca w spółdzielni w porównaniu do gospodarki indywidualnej jest dużo lepsza, przyjemniejsza i przynosi większy dochód. Dlatego też źle jest, że udział naszego aktywu zetempowskiego w powiecie w propagowaniu spółdzielczości produkcyjnej jest za słaby. W rezultacie słabej pracy w całym powiecie na 9 istniejących spółdzielni zaledwie pięciu członków ZMP jest ich statutowymi członkami, z tego trzech pracuje w naszej spółdzielni. Władze zetempowskie wiedzą o tym, ale niewiele działają w tym kierunku, żeby młodzież bardziej interesowała się spółdzielczością i lepiej rozumiała jej znaczenie.

Druga sprawa, która mnie boli i którą chciałbym tutaj poruszyć to ucieczka najaktywniejszych zetempowców ze wsi. Wydaje mi się, że wielu spośród tych, którzy odeszli do miasta, powinno z powrotem wrócić na wieś i stanąć razem z nami do trudnej, ale zaszczytnej pracy. Ponieważ nie chcę nawoływać do tego powrotu głośno, przyznam się, że i ja pracowałem w mieście, a wróciłem na wieś dopiero po zapoznaniu się z Uchwałami II Zjazdu Partii.

To tyle o naszej pracy. Na koniec chciałbym dodać, że pracujemy bez należytej pomocy Instancji. Wydaje nam się nieraz, że towarzysze z powiatu uważają, że nie warto się nami interesować, gdyż nasza gromada i spółdzielnia są najdalej położone od powiatu na samym krańcu województwa. Takie podejście jest dla nas bardzo przykre. Robimy, co możemy, również i w dziedzinie kulturalno-rozrywkowej. Zbudowaliśmy na przykład własnymi siłami boisko sportowe, odbudowaliśmy świetlicę.

Chcielibyśmy jednak, żeby się więcej nami interesowano i żebyśmy otrzymali jakąś pomoc w naszej robocie. Nie tylko aktywiści ZMP nie mogą dojechać do naszej spółdzielni, choć istnieje ona od września ub. roku. Jeszcze w maju założyliśmy LZS, a listy członków wysłaliśmy do powiatu celem zarejestrowania. Widocznie jednak i Powiatowa Rada LZS nie bardzo przejmuje się tak odległą gromadą. Bo

HENRYK BRONAKOWSKI

Przewodniczący ZP ZMP
w Suwałkach

Poważnym brakiem naszym jest to, że nasze instancje, a między innymi również Prez. Zarz. Pow. ZMP nie zawsze wiedziało jak wstrzymać potok wytycznych i dyrektyw płynących z Zarządu Głównego. Nie pomagaliśmy poszczególnym członkom organizacji, a także nie należącym do ZMP chłopcom i dziewczętom, w rozwiązywaniu szeregu trudności, nie udzielaliśmy im swojej pomocy w okresie przedzjazdowym. Błędy te pomogła nam zrozumieć dyskusja przedzjazdowa. Wypowiedź dyskusyjna tow. Kollata i wiele innych zamieszczonych w „Sztandarze Młodych” pomogły nam zrozumieć, że kierownictwo instancji będzie pracować dobrze wówczas, o ile na codzień będzie znać wszystkie bolączki młodzieży, o ile będzie starało się je codziennie załatwiać, o ile będzie знаło dokładnie wszystkie dążenia młodzieży i jej potrzeby.

JERZY WOŁCZYK

Przewodniczący ZS ZMP
w Warszawie

Towarzysze Delegaci! Kiedy dokonujemy na dzisiejszym Zjeździe oceny naszych słabości w pracy wychowawczej z młodzieżą, na pierwszy plan — i to jest charakterystyczne — wysuwa się słabość więzi instancji i organizacji ZMP z życiem i masami młodzieży.

To jest również podstawowa słabość warszawskiej organizacji ZMP.

Gdybyśmy lepiej znali życie młodzieży, jej myśli, pragnienia, kłopoty i wątpliwości, moglibyśmy śmiało i skutecznie prowadzić szerokie masy młodzieży na pierwszą linię frontu socjalistycznego budownictwa.

Jakże często na naszych zebraniach, a nawet na plenarnym zebraniu Zarządu Głównego

listy nasze zagubiono i do dziś dnia nie wiemy, czy jesteśmy zarejestrowani czy nie.

Towarzysze! Na koniec zapewniam Zjazd, że dołożymy wszelkich wysiłków, by jak najlepiej przyczynić się do zbudowania socjalizmu w naszym kraju. I że my spółdzielcy będziemy pracować tak, żeby nie tylko słowem, ale i czynem przekonywać starszych i młodzież o wyższości gospodarki zespolowej.

Źródła popełnianych w pracy z młodzieżą braków należy szukać również w zakorzenionym u nas sekciarstwie. Tak np. nie przyjęliśmy do organizacji jednej uczennicy tylko dlatego, że jej brat nie wywiązał się z obowiązkowych dostaw.

Sporo było także dyrygowania instancjami dolowymi przez Zarząd Główny i Wojewódzki. Ograniczało to z kolei samodzielność poszczególnych kół. Chcę powiedzieć, że w roku 1954 ilość nadesłanych z zarządu wojewódzkiego dyrektyw, wytycznych, okólników, instrukcji nie zmalała, ale wzrosła. Było ich w 1953 roku 111, a w 1954 roku 183.

Mam nadzieję, że nowowybrany Zarząd Główny lepiej będzie starał się pomagać w terenie, że w praktyce mniej będzie papieru, który częstokroć ogranicza samodzielność naszych organizacji.

ZMP, podejmowaliśmy wnioski i uchwały bez szczegółowego, rzeczywistego obrazu sytuacji w terenie. Toteż m. in. dlatego, że nie pasowały one do życia — nie mogły być urzeczywistnione.

Bez dobrego kontaktu z masami i życiem młodzieży, nie może być mowy o zadowalającej pracy ZMP.

Charakterystyczne pod tym względem było XV Plenum Zarządu Głównego ZMP w sprawie harcerstwa. O wszystkim była tam mowa, tylko jakoś nie mówiliśmy o pragnieniach i potrzebach dzieci.

W Warszawie odnosimy w pracy ideologicznej i wychowawczej z młodzieżą szereg niepo-

wodzeń przede wszystkim dlatego, że mamy słaby kontakt z młodzieżą, z jej bujnym i różnorodnym życiem.

Jakie są przyczyny słabej frekwencji na zebraniach kół, a zwłaszcza mały udział młodzieży niezorganizowanej w otwartych zebraniach ZMP?

W liście jednej z uczennic szkół warszawskich, skierowanym do prasy, czytamy: „Ze swoich wątpliwości zwierzam się jedynie rodzicom. W ZMP wszystko jest takie wyuczone i sztywne, lakoniczne i ujęte w stałe, utarte formy... Wydaje mi się, że nie wszyscy zetem powocy na wyższych funkcjach rozumieją dobrze swoje zadanie, którym jest odpowiedni wpływ na młodzież. Poza koleżanką, z którą siedzę, z nikim nie jestem zżyta. Koło nasze nie interesuje się sprawami prywatnymi członków. Zebrania są bardzo urzędowe i szablonowe. Dlatego chodzę szukać rozrywki gdzie indziej”.

Z listu tej koleżanki wynika jasno, że słabo pracujemy nad rozwijaniem przyjaźni i koleżeństwa w kołach ZMP. Takiej przyjaźni, która zespala młodych, a w ciężkich chwilach stanowi dla nich podporę, budzi wiarę we własne siły. W warszawskiej organizacji, w niektórych środowiskach młodzieży urzędniczej wystarczy, by młody człowiek potknął się, a wszyscy na niego zaraz „huzla”. I nie ma wówczas takich przyjaciół, którzy pomogliby człowiekowi wyprostować się.

Skąd to się bierze? Dlaczego Zarząd Główny ZMP nie zareagował na tego rodzaju zjawiska?

Sądzę, że wynika to z atmosfery, jaka panuje tu i ówdzie w aparacie ZMP, która również panowała do niedawna w Zarządzie Głównym. Wszystko jest dobrze dopóki nie potknie się noga człowiekowi. Wtedy towarzysze w Zarządzie Głównym zaczynają kręcić głowami, krytykują, a następnie przypinają człowiekowi odpowiednią etykietę, bez gruntowniejszej analizy przyczyn tego załamania się. Taką metodę stosował m. in. były przewodniczący Zarządu Głównego ZMP tow. Pilawka. Natomiast nie zbyt wiele znam wypadków, żeby z towarzyszem, który popełnił błąd, szczerze i uczciwie porozmawiać, podać mu rękę, pomóc w przezwyciężeniu trudności.

Widocznie więc ta atmosfera brała się od kierownictwa Zarządu Głównego ZMP, a w niektórych ogniwach ZMP tego rodzaju metody naśladowano.

Uważam, że od II Zjazdu ZMP będziemy musieli gruntownie popracować nad tym, by koła ZMP stały się rzeczywistymi zespołami serdecznych przyjaciół.

Sprawa druga.

Myślę, że wiele trudności w pracy ideologicznej z młodzieżą bierze się także stąd, że Zarząd Główny ZMP pragnie pracować i myśleć za wszystkich członków i całą polską młodzież.

Np. Wydział Propagandy Zarządu Głównego ustalił odpowiednią receptę na pracę ideologiczną:

określone instrukcją tematy szkolenia ideologicznego,

Tow. Aleksander Zawadzki
— przewodniczący Rady
Państwa rozdaje delegatom
autografy.



określone instrukcją tematy książek do dyskusji,

określone instrukcją tematy odczytów dla młodzieży...

Życie wykazało, że recepta nie wytrzymuje próby.

Sądzę, że należy tu zrobić więcej miejsca dla inicjatywy i samodzielności aktywu terenowego.

Wspomniana przeze mnie recepta to jeszcze nie wszystko. Wskazówki Zarządu Głównego ZMP dotyczące sposobów wykonywania poszczególnych zadań mają wszystkie wspólną cechę. Mianowicie z reguły zalecają robić naderady.

Ślepa wiara w instrukcję, bezmyślna wiara, że narada i odprawa to jedyne sposoby na braki i niedomagania — oto — co składa się na istotne słabości w pracy Zarządu Głównego ZMP.

W konsekwencji jest tak, że Sekretariat Zarządu Głównego radzi, prezydium zarządu wojewódzkiego na polecenie sekretarza też radzi, prezydium zarządu powiatowego na polecenie zarządu wojewódzkiego radzi, a sprawa nie posuwa się naprzód. Młodzież nie znajduje wyjaśnień na nurtujące ją pytania i wątpliwości, ponieważ ci, którzy mogliby ich udzielić są zajęci na posiedzeniach w sprawie ideologicznego wychowania mas młodzieży.

Sądzę, że w każdym zarządzie wojewódzkim ZMP należałoby utworzyć specjalny sektor, który by organizował pracę z aparatem i aktywem, a przy Centralnej Szkole ZMP studium zaoczne, z którego mogliby korzystać pracownicy aparatu ZMP.

Dlaczego tak mały skutek odnosi nasza walka z chuligaństwem. Moim zdaniem, sprawa przedstawia się następująco:

Młodzież, jak wynika z jej psychicznego i fizycznego rozwoju, w pewnych okresach staje się szczególnie przekorna, żadna wysokich emocji, przechodzi pewien kryzys — nazwijmy go umownie kryzysem autorytetów — tj. nie znosi autorytatywnego narzucania zdania starszych i współrównieśników.

TADEUSZ OSRODEK

Przodownik pracy
ze Stoczni Gdańskiej

Towarzysze! W okresie ubiegłego 6-lecia nasz młody przemysł okrętowy poważnie się rozwinął. W okresie 6-lecia poważnie opanowaliśmy

Nie są wolni od tych cech również warszawscy chuligani, którzy skądinąd, jak uczy tego doświadczenie, wyrastają na pełnowartościowych ludzi.

Czy nasz aktyw bierze pod uwagę w pracy wychowawczej te szczególne cechy rozwoju młodzieńca i dziewczyny?

Najczęściej, chcielibyśmy sprawę chuligaństwa załatwić w sposób represyjny. Mówimy tak: „Kolego, ZMP zabrania wam chuliganic, jesteście zakałą społeczeństwa“, zamiast dać tej części młodzieży inne, o wysokiej emocji pozytywne wartości.

Najważniejszą z takich wartości jest sport. Towarzysze z Zarządu Dzielnicowego ZMP Śródmieście ogłosili w gazecie, że organizują rozgrywki między wszystkimi dzikimi drużynami piłkarskimi w całej dzielnicy. W ciągu trzech dni zgłosiło się ponad 80 dzikich drużyn piłkarskich. Rozegrały one ponad 100 meczów w ten sposób około 800 chłopców kształciło swe charaktery w szlachetnej rywalizacji sportowej.

Dlaczego w tak małym stopniu stwarzamy tej części młodzieży — i nie tylko tej — takie pozytywne wartości? Jest tu wiele naszego zetempowskiego niedołęstwa, do którego dodajemy biurokratyczne metody pracy niektórych resortów państwowych. Dlaczego np. Centralny Urząd Kinematografii w Warszawie nie mógłby wykorzystać sal w Warszawie na wyświetlanie filmów dla młodzieży? Wymagać to będzie wprawdzie nieznacznych nakładów finansowych, lecz przecież wielokrotnie opłaciliby nam się one w pracy wychowawczej.

A czemu np. GKKF nie mógłby utworzyć w Warszawie kilku punktów nauki boksu? Albo — jak długo Centralny Zarząd Imprez Rozrywkowych i Ministerstwo Kultury tolerować będzie w Warszawie okrucy — dosłownie okrucy Wesołego Miasteczka.

Jeśli z naszej strony, ze strony ZMP i innych instytucji zainteresowanych pracą wychowawczą wśród młodzieży będzie więcej pasji w załatwianiu tych spraw, to potrafimy i chuliganów wychowywać na dzielnych ludzi.

budowę pełnomorskich łodzi. Na morza świata poszło służyć imię Polski ponad sto łodzi. W ostatnich dniach przystąpiono do bu-

dowy największej w historii Polski jednostki o wyporności 10 tysięcy ton. W tej pracy poważny udział ma młodzież, bowiem w naszym zakładzie stanowi ona około 50 proc. załogi.

W okresie 6-lecia poważnie rozwinęła się organizacja zetempowska w Stoczni Gdańskiej. W 1951 roku organizacja liczyła 1323 członków. Na II Zjazd przychodzimy z liczbą 3104 członków. Nasza zetempowska organizacja przygotowała do partii wielu zahartowanych okrętowców, rozszerzyła poważnie socjalistyczne współzawodnictwo. W roku 1950 w socjalistycznym współzawodnictwie brało udział około 530 młodych robotników, dziś na II Zjazd przychodzimy z liczbą ponad 3000 młodych ludzi uczestniczących we współzawodnictwie.

Są więc niewątpliwie osiągnięcia, ale chciałem skoncentrować się na brakach i trudnościach w naszej pracy.

Obserwujemy ostatnio pewne osłabienie pracy. Szukaliśmy przyczyn tego, że nam szkolenie nie „wychodziło“, że zebrania się nie udawały. Szukaliśmy tych przyczyn i co do jednej przynajmniej mamy pewność.

Otóż osłabiliśmy pracę z aktywem, zagubiliśmy ostatnio całą masę aktywu. Jak to się stało? Był w pracy zetempowskiej organizacji w Stoczni taki okres, gdy wydawało się, że rozwiążemy wszystkie trudności urlopując (na okres dwóch lat czy roku) kilkudziesięciu aktywistów i rzucając ich do wyłącznie zetempowskiej roboty. I tak zrobiono. Dzięki temu zarząd zakładowy był zawsze pierwszorzędnie o wszystkim informowany, były piękne sprawozdania, ankiety, protokoły. Ale jednocześnie traciliśmy aktyw, bo za wszystkich robili oni, a nie stawialiśmy zadań przed aktywem.

Poza tym, myśmy jeszcze nigdy nie oceniali roboty aktywistów. Aktywiście mówiło się: — rób bracie, a jak nie zrobisz to lanie dostaniesz! — i więcej nic. Człowiek się mordował, a jak mu źle robota wyszła to tylko lanie dostawał. I traciliśmy aktyw, bo nie uczyliśmy go.

Dруга taka sprawa to dławienie krytyki. Przede wszystkim — egzaminowanie na zebraniach. Występuje zetempowiec, krytykuje kogoś, a mówi zwykle ogólnie, bo tak mu łatwiej. I tu go obcinają. — „Poczekajcie towarzyszu, kto wam to i to powiedział? Mówcie konkretnie!“. Chłopak się tramuje, bo może ten krytykowany gość tu siedzi. I nie chce mówić. On nie jest jeszcze zahartowany toteż po takim „obcięciu“ już więcej nie wystąpi. Na pewnej naradzie z akty-

wem tak postąpiono na początku i — jakby kał miew w wodę rzucił. Cisza na sali.

Inna forma dławienia krytyki to narzucanie ludziom pracy masę zarządzeń, poleceń, zaleceń, które nie są dyskutowane. Np. w Stoczni wprowadzono nową technologię i koniec. Róbcie! Ludzie mieli cały szereg cennych uwag, ale nikt się o to ich nie spytał. I stąd niezadowolenia i stąd osłabienie roboty w Stoczni.

Wielkim problemem jest praca z młodzieżą zamieszkującą w domach robotniczych. Jest w tych domach wiele niedomagań. Z wieloma uporaliśmy się, ale wiele pozostało. Np. sprawa rozrywek kulturalnych. W ostatnim okresie zorganizowaliśmy zespół artystyczny. Jest to zespół bardzo dobry. Jeździ po Polsce, chwali się go. Ale jak przyszło do tego, aby wystąpił on w Domu Robotniczym dla 800 ludzi, którym trzeba przecież coś dać po pracy, którzy nie chcą 4 kilometry iść do Stoczni, bo są zmęczeni — to się mówi, że na to nie ma czasu, że zespół jest dla Domu Kultury. Dlaczego tylko dla Domu Kultury?!

Jeszcze kilka słów na temat lakiernictwa, o którym swego czasu mówił na jednej z narad towarzysz Morawski. Jest dużo lakiernictwa, mówimy górnolotnie, mówimy często nieprawdę. Chciałbym się tu ustosunkować do dwóch przykładów z prasy i radia, gdyż jeżeli Polskie Radio czy prasa lakieruje — to już jest niedobrze.

Półtora miesiąca temu budowaliśmy serię jednostek dla Dalmoru. Któregoś ranka przychodzę do Stoczni i o godz. 6 rano słyszę dziennik radiowy. „Tu mówi Gdańsk... ze Stoczni Gdańskiej wypłynął oddany Dalmorowi statek dalekomorski na Bałtyk, na połów“. Tu następuje nazwa i numer statku a statek ten w powiśkach stoi jeszcze w stoczni! Później towarzysze mnie pytają: — Jak to jest? Statek stoi przy nabrzeżu, a mówią, że na Bałtyku łowi ryby... Nic dziwnego, że później, jak się mówi o uruchomieniu Elektrociepłowni w Jaworznie, to ludzie powiadają, że jeszcze nie wiadomo jak jest naprawdę...

Myślę, że płacimy swoją pracą towarzyszom, aby nas informowali uczciwie, a nie podawali fikcji i ułatwiali w ten sposób wrogowi robotę — bo z tego przecież korzysta wróg!

Inny przykład z „Głosu Wybrzeża“.

Mamy hotel robotniczy. W tym hotelu robotniczym mieszka 150 koleżanek. Było tam trochę niedobrze, ale poradziliśmy sobie, i komitet

partyjny i dyrekcja i my — wszyscy się o nich dobrze wyrażają. A tymczasem w ubiegłym tygodniu w „Głosie Wybrzeża“ był artykuł o prostytutce. I w tym artykule napisano m. in., że jakoby kierownictwo Stoczni nie ma wysokiego mniemania o walorach moralnych większości mieszkanki tego hotelu. Dziewczeta przeczytały artykuł i przychodzą z płaczem do dyrekcji, do komitetu partyjnego i pytają — jak to, więc one są prostytutkami, one które wyrabiają 200 proc. normy i solidnie pracują? Za co się robi je prostytutkami?

Przed wyjazdem na Zjazd rozmawiałem z tymi koleżankami. One są zrozpaczone. Jak można tego rodzaju niesprawdzone rzeczy, niezgodne z prawdą, drukować w gazecie?

Kilka słów o zarządach miejskich i wojewódzkich. Przystawienie pracy Zarządu Głównego to pierwsza sprawa, ale jeżeli nie przestawimy jednocześnie pracy zarządów wojewódzkich, miejskich, dzielnicowych, to trudno będzie pójść naprzód.

W naszych zarządach wojewódzkich obserwuje się słabość aparatu, słabość instruktorów. Instruktor wydziału robotniczego przychodzi do Stoczni najczęściej po to, żeby załatwić jakąś sprawę, zabrać meldunki czy wiadomość i zanieść to do zarządu wojewódzkiego. Gdyby przyszło do konkretnego, życiowego poinstruowania, to ten człowiek, by tego nie potrafił. Niestety doszło do tego, że aktyw terenowy pracujący w kołach wielokrotnie przerasta część naszych instruktorów. To właśnie można powiedzieć o Zarządzie Wojewódzkim w Gdańsku.

HENRYK NOGAŚ

*Księgowy Spółdz. Produkcyjnej
w Mechnaczu*

Chciałbym zatrzymać się nad zagadnieniem, które zapobserwowałem w pracy niższych i wyższych instancji zetempowskich — nad ich udziałem w budowaniu i umacnianiu spółdzielni produkcyjnych. Trzeba stwierdzić, że z tym tak ważnym zagadnieniem nasze instancje związkowe nie dają sobie rady.

W organizacji naszej na szczeblu centralnym odbywają się plena i rady, na których daje się nastawienie, wysyła się je w teren i na tym praca się kończy. Nie kontroluje się, co w tym terenie jest już zrobione. Bywa niekiedy tak, że aktywista przyjeżdża do koła, do gromady, agituje za spółdzielnią produkcyjną, ale nie

Inna sprawa, że tym instruktorom nie daje się możliwości normalnej pracy, wysyła się ich w sprawach do załatwienia, a nie żeby rzeczywiście popatrzeć jak jest z młodzieżą, żeby się dowiedzieli, co tę młodzież nurtuje, co trzeba zrobić i jak pomóc. Dlatego robota Zarządu Wojewódzkiego jest powierzchowna. Towarzysze podsumowują współzawodnictwo, osiągnięcia, ale co się wśród młodzieży dzieje nie wiedzą i o tym nie myślą. A nad tym trzeba pomyśleć.

Następna rzecz — dotycząca zarządu zakładowego. Dobrzy towarzysze, chcieliby wszystko zrobić, ale zarzucani są poleceniami. Więcej jest poleceń w sprawie meldunków, informacji i innych spraw tzw. „operatywnych“ niż możliwości ich wykonania. Instruktor jest zawałony tymi sprawami nie może prowadzić zasadniczej roboty i rozwiązywać zasadniczych problemów, którymi się zajmuje.

Jeszcze jeden charakterystyczny przykład z Gdańska.

Było to przed Zjazdem. Przychodzi do zarządu zakładowego instruktor z Zarządu Miejskiego i mówi: — „Jedziecie we czwartek na Zjazd, tylko jeszcze przedtem trzeba doprowadzić sprawę rewolucji 1905 r. do młodzieży“. (Na sali wesółość). Ja go pytam, jak to będziemy doprowadzać? „No, nie wiem, kazali...“ — odpowiada. Wydaje mi się, że nie można robić takich rzeczy, bo wtedy młodzież rozkłada ręce, jak właśnie w tym wypadku „doprowadzenia rewolucji 1905 r. do młodzieży“. (Oklaski).

tworzy sobie kolektyw, zespołu, który by prowadził na miejscu stałą pracę. Są tacy aktywiści, którzy agitując za spółdzielnią, obiecują nie wiadomo co, góry złota, a gdy wreszcie spółdzielnię produkcyjną się założy, wtedy jej członkowie zdani są na łaskę losu. Stąd często bierze się rozgoryczenie i podatność na wpływy wroga.

Spotykane są liczne wypadki nierealizowania przez zarządy spółdzielni produkcyjnych postulatów wysuwanych przez młodzież. Zarządy te nie przysłuchują się głosom młodzieży. Nie obchodzi ich to, czego młodzież pragnie, o czym młodzież mówi. Jeżeli w takich wypadkach nie ma pomocy ze strony naszej organizacji, naszych

instancji zetempowskich, to młodzież się zniechęca. Trzeba większej pomocy ze strony Zarządu Głównego ZMP, lepszej współpracy z podstawowymi organizacjami w terenie, wtedy za-

rzędy spółdzielni produkcyjnych będą uwzględniały bardziej sprawy młodzieży. W wyniku tego będziemy mieć wśród młodzieży więcej statutowych członków spółdzielni produkcyjnych.

GRZEGORZ LASOTA

Krytyk literacki
Warszawa

Wielu jest na tej sali towarzyszy, którzy dziesięć lat temu pukali do zarządów dzielnicowych ZWM, kiedy na frontach jeszcze grzmiały działa, a w lasach grały karabiny maszynowe band. Romantyzm walki przeciwko wrogowi, romantyzm walki o władzę rewolucyjną towarzyszył robocie ZWM. Nie zapomnimy setek ZWM-owców, którzy padli w tej walce.

Romantyzm walki zbrojnej i tworzenia czegoś nowego, romantyzm walki z przeciwnikiem silniejszym niż dziś, hartował ZWM-owców. Nie pomniejszono siły wroga, nie ukrywano trudności, wskazywano na niebezpieczeństwo FSL-u i WRN-u. Armia ZWM-owców walczyła o ideologiczne zdobycie młodzieży.

Niejednen z nas pamięta te czasy, kiedy w szkole był jeden ZWM-owiec na 100 uczniów, kiedy jeden ZWM-owiec przeciwstawiał się poglądom tamtych stu, kiedy zrywano czerwone krawaty, zrzucono ZWM-owców ze schodów, kiedy zdzierano gazetki szkolne i bojkotowano ludzi z ZWM-owskim znaczkami.

A jednak organizacja ZMW-owska rosła, poszerzała swe szeregi, zdobywała serca młodzieży. Ilekroć my, ZMP-owcy, z owych lat spotykamy się wspominając te czasy — mówimy, że wiele rzeczy było w naszej pracy owych lat lepsze. Mówimy, że było wyraźne starcie z wrogiem, który głosił swoje hasła jasno i nienawistnie. Mówimy, że nasz romantyzm wynikał z tego, iż przed naszą rewolucją stały wtedy zadania burzące, zadania zwalczania starego. Mówimy, że napięta atmosfera tych czasów nie może się powtórzyć.

Czy rzeczywiście tak jest, że dzisiaj w naszym życiu nie ma romantyzmu? Czy też jest inaczej, że my tego romantyzmu w naszych marzeniach, w naszym życiu, w naszej młodzieży albo nie widzimy, albo nie potrafimy wydobyć?

Romantyzm rozumiem jako bojowe, twórcze marzenie, jako przemienianie marzeń w czyn, jako zrozumienie wielkiej, historycznej chwili,

w której żyje nasze pokolenie i przeogromnych trudnych zadań stojących przed nami. Romantyzm jest to zrozumienie wielkiego szczęścia życia w naszej epoce, która chociaż będąc trudną i w której niejednen z nas zażył wiele goryczy i wiele własnych nieszczęść, jest największą epoką dziejów, epoką w której kończą się dzieje społeczeństw klasowych na świecie i zaczyna się era wyzwolonego człowieka.

Pierwszym grzechem śmiertelnym, który uniemożliwił rozwinięcie się rewolucyjnego romantyzmu wśród naszej młodzieży było lakiernictwo w przedstawianiu naszego życia. Ale rzecz nie w tym lakiernictwie, o którym tyle piszą na łamach naszej prasy literackiej. Nie można rozpatrywać schematyzmu w literaturze czy lakiernictwa w ZMP — w oderwaniu od tych wielkich błędów całej naszej pracy polityczno-propagandowej, będących przedmiotem troski III Plenum KC PZPR.



Tow. Grzegorz Lasota na trybunie.

Jeżeli pomniejszaliśmy trudności, jeżeli nie ukazywaliśmy, ile złego jest w naszym życiu, jeżeli nie mówiliśmy o trudności budowania tego co nowe — nie mogliśmy zaszczerpić młodzieży romantyzmu. Jeżeli nie mówiliśmy, że **dzień dzisiejszy wcale nie jest ideałem**; jeżeli nie mówiliśmy, iż komuniści walczą o **dzień jutrzejszy**, jeżeli nie wskazywaliśmy na rzeczywiste trudy naszej drogi — nie mogliśmy ujawnić w całej pełni wielkości zadań pokolenia Polski Ludowej.

Na każdym kroku tworzyliśmy dławiającą obręcz sztampy, uniemożliwiającą prawdziwe, głębokie przedstawienie rzeczy.

Kiedy 5 lat temu zespół towarzyszy przystąpił do organizowania pisma „Sztandar Młodych” starając się stworzyć nową formę pisma młodzieży, napotykał na dziesiątki przeszkód. Nie podobała się i ostra krytyka, i układ graficzny pisma, i to, że na 1 Maja nie dano pięciu portretów i temu podobne. A były to zarzuty i kierownictwa ZMP i czynników opiekujących się naszą propagandą.

Drugim naszym grzechem śmiertelnym było **traktowanie w praktyce rewolucji jako jedynego wydarzenia, zamykającego się w dacie 22 lipca**. Zapominaliśmy w naszej pracy propagandowej, a często w pracy politycznej, że rewolucja jest procesem ciągłym, że to co dziś jest postępowe, jutro może być wsteczne, że człowiek dziś postępowy, jutro na swoim odcinku pracy, wyprzedzony przez życie, staje się konserwatystą. I nie konserwatystą w swych subiektywnych poglądach politycznych, ale w konkretnym życiu.

W sztuce Majakowskiego „Łaźnia” występuje osobnik imieniem Pobiedonosników. Wygłasza on przemówienia, że teraz nie czas na rewolucję i entuzjazm, bo dziś trzeba urzędować. I u nas niestety mamy młodych Pobiedonosników. Wielu młodych aktywistów uważa, że nie trzeba się „narywać”, nie trzeba się „wychylać”, nie trzeba za bardzo krytykować, bo jeżeli krytykuje się takiego, czy innego człowieka, taką czy inną instytucję, to uderza się w naszą władzę, w nasz ustrój. To jest nieprawda. Nie możemy pozwolić, by w ten sposób rozumiano walkę z biurokracją, walkę z sztamą i sztywniactwem. Jeżeli utożsamiamy w naszej pracy słuszną krytykę z atakiem na władzę ludową i hamujemy ją, jak czyniliśmy to nieraz, na miejsce naszej krytyki pojawia się fałszywa kryty-

ka, która wiąże biurokrację z charakterem naszego ustroju. Taka krytyka (a spotykamy takie poglądy wśród pewnych pisarzy), wynika właśnie z niezrozumienia, że to co wczoraj postępowe, jutro może być wsteczne i nie powinno być utożsamiane z socjalizmem,

*

W naszej pracy propagandowej nie potrafimy często pokazać konfliktów i ostrości walki. Nie potrafimy pokazać bohaterów rewolucji.

Mam prośbę do towarzysza Dworakowskiego, przewodniczącego Komitetu do Spraw Bezpieczeństwa, aby (jeżeli jest to możliwe z punktu widzenia tajemnicy państwowej) udostępnił naszej młodzieży wystawę 10-lecia służby bezpieczeństwa, zwiedzanej od paru miesięcy tylko przez wąską grupę ludzi. Jest na tej wystawie ogromny ładunek patosu, ogromny ładunek prawdy rewolucyjnej o naszej walce z wrogiem i o ludziach tej walki,

Albo inny przykład.

W prezydium naszego Zjazdu siedzi profesor Politechniki Gdańskiej. tow. „Konrad” Kobyliński. Mało kto pamięta, mało kto wie, że tow. Kobyliński to dowódca batalionu ZWM-owskiego — „Czwartacy”, że to towarzysz, który dziś na innym odcinku toczy swą walkę. Kiedy tow. Kobyliński był na Festiwalu w Bukareszcie, ani na jednym spotkaniu z młodzieżą zagraniczną nie udzielono mu głosu. W delegacji naszej był pizodujący inżynier, postępowy katolik, ekupacyjny ZWM-owiec, młody poeta; długo montowano delegację, zabezpieczano „wachlarz”, dobierano, uzgadniano, a w rezultacie wszyscy stali z tyłu jako malownicze tło, a przemówienia wygłaszali ciągle ci sami ludzie: sekretarz ZG Wegner, sekretarz ZG Rudolf, sekretarz ZG itd. (Oklaski).

Nie potrafimy więc w naszej pracy ZMP-owskiej zerwać z owym sztywniactwem, sztamą, oficjalnością, która ogarnęła w wielu miejscach nasze życie od samego dołu do samej góry.

Zła polityka kadrowa rodzi w naszym życiu zjawisko „gwiazdy i kamienia”. Lansuje się młodego człowieka, publikuje zdjęcia, wywiady. Przez pół roku tylko o nim. A potem okazuje się, że nie jest nadzwyczajny, a potem (nierzadko z powodu szumu wokół jego osoby) zaczyna on pracować gorzej. I co się okazuje? Znika jak kamień w wodę. Dawna gwiazda staje się ka-

mieniem. Zawiódł nadzieje, nie wykonał zadań, których nie mógł wykonać. Znamy wielu ludzi młodych, których w ten sposób złamano,

Wynika to z tego, że niektórzy z nas zapomnieli, że socjalizm jest dla ludzi, a nie ludzie dla socjalizmu. Trzeba więc bardziej pomagać, pozwolić się uczyć, a nie trzymać tak długo człowieka, aż się przewali, a wtedy „dawaj” go krytykować (oklaski). Trzeba więc chyba krytykować tych, którzy tak pochopnie kierują i wychowują młodych ludzi.

Zagadnienie romantyzmu ściśle związane jest z literaturą. W literaturze rewolucyjny romantyzm wyrastać może tylko z poczucia perspektywy dnia jutrzejszego, z ujawniania trudnych konfliktów współczesnego życia. Bardzo często my, młodzi krytycy gardłowaliśmy o potrzebie literatury rewolucyjnej, nie dostrzegaliśmy, że w życiu istnieją zjawiska, które hamowały możliwość rozwijania się tego nurtu w naszej literaturze.

Chodzi o to, by wokół ZMP rozwinął się szeroki ruch młodych twórców, którzy tak jak i starsi koledzy Woroszyński, Ślucki, Gruszczyński,

Czeszko, Ścibor-Rylski, wychowani przez ZWM i ZMP, walczyliby o dalszy rozwój naszej literatury. Żeby wokół ZMP rozwinąć ruch młodych twórców, traktowanych nie z pogardliwą wyższością, jak miało to miejsce w „dawnych” niesławnych czasach. Ruch młodej inteligencji, walczącej o socjalistyczną sztukę. Dobrze by było, gdyby uzbroić młodych twórców w pismo artystyczno-literackie. Nie w pismo elitarne dla wąskiej grupy czytelników, lecz pismo dla tysięcy młodych przyjaciół kultury. Pismo takie trochę więcej sięgnęłoby do spraw samego życia, wyrывая się z opłotków dyskusji o schematyzmie, antyschematyzmie itp. Mam wrażenie, że takie pismo mogłoby spełnić program, o którym mówi wielki nasz poeta, Władysław Broniewski:

Nam te słowa ciche nie traczą,
Marne słowa. I blahe. I zimne.
Ty masz werbel nam zagrać do marszu!
Smagać słowem! Bić pieśnią! Wnieść hymnem!
Jest gdzieś jasne i piękne życie,
Jest gdzieś jasne i piękne życie,
Powszedniego chleba słów daj nam
O, stań przy nas, i rozkaż — bić się!

GERARD SKOK

*Przewodniczący ZW ZMP
w Olsztynie*

Naszą olsztyńską organizację nurtuje szereg spraw, z którymi trudno się nam nieraz uporać. Chodzi mianowicie o wyrobienie wiary w siły młodzieży, w jej dobry, patriotyczny entuzjazm. Trudno bowiem bez tej wiary wychowywać budowniczego socjalizmu.

Osiągnięcia mamy duże. Ale chcę się zastanowić nad problemem naszej młodzieży w PGR-ach. Jeden z agronomów, tak powiedział do przodujących traktorzystów: „Przodowników jest u nas sporo, ale oni przekraczają normę nie dlatego, że są bardziej świadomi od współtowarzyszy, ale tak się już urodzili, a reszta nie przekracza ze względu na obciążenia, które mają swój początek jeszcze w łonie matki”.

Jest to dość typowe powiedzenie; kto zły, ten zły zostanie, kto kradnie mienie społeczne w PGR-ach, ten zawsze będzie złodziejem. Takim fałszywym pojęciom ulegają często nasze koła i zarządy. Odbicie tego stanowiska znajdujemy w metodach wychowawczych i w stosunku do robotników i załóg PGR.

Jaki jest język, którym się mówi do robotników? Czy jest jakaś wiara w człowieka, odwoływanie się do niego, przedstawienie mu trudności, które przeżywa nasz kraj, i jego wielkiej roli w ich przełamaniu? Tego w PGR-ach nie ma. W PGR-ach jest straszenie robotnika prokuratorem, więzieniem. Bo się w tych ludzi nie wierzy. A to samo przejmuje niekiedy i nasz aktyw.

Biurokratyczny stosunek administracji PGR ma dwojakie odbicie w ZMP. Albo aktyw staje po stronie administracji, krzyczy na młodzież, dyryguje, traci jej zaufanie, albo wpada w drugą skrajność, staje po stronie skrajnych elementów sekciarskich i krzyczy, że trzeba zmienić całą administrację, bo jest reakcyjna, bo są to pacholki zagranicznych imperialistów i temu podobne.

Dlatego w naszych PGR-ach, zamiast zgodnej współpracy dla wspólnego dobra, mamy niepożądane konflikty, które otwierają szczelinę dla bezpośredniej działalności wroga klasowego. W naszym aktywie pokutuje pojęcie, że PGR

to socjalistyczne gospodarstwo, więc tam istnieje sielanka, nie ma wroga.

Jednak obserwujemy jawną działalność wroga klasowego wśród młodzieży, rozpisanie jej, szerzenie obcej ideologii, burżuazyjnej moralności, wprowadzanie rozkładu moralnego wśród młodych ludzi. Wrogi element sprzyja biurokratyczne maniere w administracji PGR i ZMP, które dławia inicjatywę załogi i młodzieży. Podam przykład. W Żabim — był traktorzysta, przodownik, który wysunął inicjatywę podniesienia normy na traktorze. Żeby mu przeszkodzić pocięto w traktorze opony. Nie wykryto wrogów, ale traktorzystę przekazano do prokuratora za rzekomy sabotaż.

Współzawodnictwo w PGR-ach nie rusza napród. Brygadowy system, który wprowadziliśmy jest nietrwały, rozpada się. Może gdzieś w Ministerstwie są złudzenia, że same bodźce materialne, premie, utrzymują system brygadowy. Nieprawda, towarzysze. Bez politycznego wychowania robotnika, bez szacunku dla załogi, nie utrzyma się system brygad pracy w PGR-ach.

Pionierskie załogi i dyskusja przedzjazdowa pozwoli nam dostrzec pewne jaskółki zwiastujące poprawę w PGR-ach. Te zwiastuny wiosny w PGR-ach wychodzą z tych samych załóg, które były często niedoceniane i potępiane. Weźmy taki Żabin. Załoga jego uchodziła u nas za najgorszą. Przed Zjazdem podjęła ponad sto zobowiązań i zobowiązania te wykonała. Jako jedna z pierwszych zobowiązała się przeprowadzić remonty i chyba najlepiej je przeprowadziła.

LEON JANCZAK
Sekretarz ZG ZMP

Towarzysze Delegaci! W dyskusji przedzjazdowej i na obecnym naszym Zjeździe padło wiele krytycznych uwag pod adresem ZMP i wniosków zmierzających do usprawnienia pracy. W świetle tego, co było tak szeroko omówione, chciałbym się zatrzymać w dyskusji nad pracą Zarządu Głównego ZMP.

Dla mnie — i myślę, że dla wielu towarzyszy aktywistów zarówno z Zarządu Głównego ZMP jak i ze wszystkich naszych zetenipowskich zarządów i organizacji — niezmiernie doniosłą sprawą jest to, na czym ma polegać to nowe

Mieliśmy taką sprawę w jednym PGR. Cała załoga, a z nią razem i stróż, bała się wieczorem wyjść na gospodarstwo, bo... strachy po nim chodziły. Kiedy nasi towarzysze przy pomocy koła ZMP urządzili obławę na te duchy, okazało się, że są one zupełnie materialne, że można je przekazać do prokuratora. Bez pomocy załogi byłoby to niemożliwe — tej samej załogi, którą tak oczerniali niektórzy pracownicy administracji. Kiedyśmy się zwrócili do młodzieży o zorganizowanie grup czujności, to ta sama młodzież, którą tak posądzano o złodziejstwa, w nocy chodziła z kijami po gospodarstwie i pilnowała. Dzięki niej złapano 5 złodziei na gorącym uczynku.

Bezpośredni związek z brakiem wiary w ludzi ma sprawa niedoceniania siły naszej ideologii, zdolnej przecież nie tylko zetrzeć rdzę z umysłów młodzieży, choćby się tam najbardziej wżarła, ale zdolnej również porwać PGR-owskie załogi i wszystkich uczciwych ludzi w PGR-ach do walki o rozwój PGR.

Nasze braki są ogromne. Zarząd Wojewódzki wyciągnie z nich wnioski. Potrzebujemy jednak skuteczniejszej pomocy Zarządu Głównego. Potrzebujemy pomocy Ministerstwa, a przede wszystkim zmiany stosunku administracji do PGR-ów.

Chciałbym uczynić ostatnią uwagę na temat związków zawodowych, które uważają, że młodzież to jedynie część załogi, a związek zawodowy to reprezentacja całej załogi, a więc nie mogą zajmować się młodzieżą. Trzeba, żeby ten stosunek uległ zmianie, szczególnie w sprawie ustawodawstwa dotyczącego młodzieży i warunków jej szkolenia,

w pracy naszego Związku, to co zagwarantuje lepszą pracę naszych kół, organizacji, by ich praca lepiej odpowiadała interesom i pragnieniom młodzieży. Sądzę, że tym nowym powinno być dla wszystkich organizacji a dla Zarządu Głównego ZMP w pierwszym rzędzie sprawa życia, warunków pracy i zainteresowań młodzieży (oklaski). Tym nowym musi być w całej naszej działalności przestrzeganie zasady, że młodzież ma prawo do swojego własnego zdania, że młodzież ma prawo z nami się nie zgodzić, że młodzież nie koniecznie musi myśleć i mieć

takie poglądy, jakie my byśmy chcieli, jakie są zawarte w naszych instrukcjach,

Tym nowym musi być dla nas faktyczne przestrzeganie zasady, że młodzież jest gospodarzem Związku, wybiera swoje władze, krytykuje je, ma prawo zmienić i wybrać inne władze (oklaski).

Tej zasady niejednokrotnie nie przestrzegaliśmy. W świetle głosów w dyskusji, które z dużym oburzeniem i dużą pasją mówiły o brakach w pracy naszego Związku, o brakach w pracy Zarządu Głównego, musimy stwierdzić, że ZG, Sekretariat ZG, były oddalone od tych konkretnych spraw młodzieży, że panowało niejednokrotnie duże znieczulenie wobec tego, co gnębi i nurtuje młodych ludzi. Więcej, zdarzało się — trzeba to z całą otwartością stwierdzić — biurokratyczne zobojętnienie wobec problemów i spraw młodzieży. Myślę, że najboleśniejcej krytyki ZG dokonał tutaj tow. Gajewski, gdy z machnięciem ręki powiedział — nie pomoże samokrytyka, tyle razy to było mówione, a od dawna nic się nie zmienia.

Tak jak tow. Gajewski mówi wiele młodzieży. Oburzenie wywołuje często fakt, że do zakładów pracy do POM-ów przyjeżdżają korespondenci, dygnitarze z ministerstwa, a każdy zapisuje. Byłem świadkiem jak młodzież mówiła: nie zapisujcie, towarzyszu, wiemy, że odjedziecie i nic nie zmieni się.

Fakty te muszą wywoływać oburzenie nas wszystkich, ale nie tylko oburzenie. Zawstydzanie musi wywoływać fakt, że młodzież mówi w ten sposób o instancjach ZMP. Wskazuje to, że na te sprawy we wszystkich instancjach ZMP trzeba zwrócić uwagę. Dużo mówiliśmy o brakach w pracy na wsi, ale brak nam wszystkim pasji w pozyskaniu młodzieży, brak nam pasji, żeby zastanowić się nad faktycznymi błędami, bo przyzwyczailiśmy się do tego, jak jest.

Mógłbym zacytować dziesiątki uchwał, w których mówi się, że praca ZMP na wsi jest słaba. Ale co zrobiliśmy, czy zastanowiliśmy się, jakie są tego przyczyny?

Trzeba dziś na tym Zjeździe stwierdzić, że młodzież chłopska Polski Ludowej, ta która przysłała do budowy przemysłu, która wypełniała mury szkolne i uczelnie, która idzie na wezwanie Partii do wielu innych prac, że ta młodzież jest związana sercem i umysłem z władzą ludową, z tym co nowego tworzy się w naszym życiu, co chcemy budować (oklaski),

Jest naszym niedołęstwem, że nie potrafiliśmy tej energii skierować dla dalszego rozwoju i rozbudowy rolnictwa.

Wśród chłopów starszych i wśród młodzieży są żywe tradycje wspólnej walki z robotnikami przeciwko ustrojowi faszystowskiemu, przeciwko ustrojowi kapitalistów i obszarników.

Trzeba stwierdzić, że nie umieliśmy jeszcze dostatecznie rozmawiać z młodzieżą chłopską. Skarżą się jeszcze starzy ojcowie naszych ZMP-owców na wsi, że aktywiści ZMP-owscy, którzy przyjeżdżają na wieś, to są ludzie przemądrzali i zarozumiali, że trudno z nimi rozmawiać. Trzeba zastanowić się nad tym, dlaczego mamy mało aktywu ZMP-owskiego, który umie o konkretnych sprawach wsi rozmawiać. Gdybyśmy się bliżej przyjeźli i zastanowili nad tą sprawą, trzeba byłoby stwierdzić, że mało mamy wśród aktywu chłopów pracujących na roli, którzy wiedzą, jak się orze, kiedy się orze i znają się na rolnictwie.

Znana jest prawda, że młodym chłopcom śmieją się oczy, gdy mówi się do nich o traktorach i maszynach. Wykorzystanie techniki na wsi, maszyn i mechanizacji, stanowi wielką siłę w przebudowie wsi. I tym bardziej niedobrze jest, że już od dwóch lat ZG mówi o tym, że przewodniczący zarządów powiatowych niedostatecznie się interesują pracą POM-ów, niedostatecznie opiekują się organizacjami w POM-ach i im pomagają. Aktyw nasz nie rozumie, jak ważna jest praca w POM-ach. Jest to dowodem tego, że nie rozumie znaczenia tych POM-ów, PGR-ów jako zasadniczej dźwigni przebudowy wsi, nie rozumie i nie widzi, że w POM-ach i PGR-ach, w spółdzielniach produkcyjnych wyrastają nowi przodujący ludzie, jakich nie miała nigdy wieś w dawnej Polsce, że na tych ludziach trzeba się oprzeć, trzeba z nimi rozmawiać i spośród nich dobierać aktyw ZMP.

W spółdzielniach produkcyjnych jest dużo trudności w pracy z młodzieżą i dużo braków. Zjazd dzisiejszy ma prawo zapytać Zarząd Główny, co towarzysze zrobili i co robią, żeby zająć się sprawą opłat za prace w spółdzielniach i z niektórymi sprawami statutowymi z tym związanymi. A przecież można i powinniśmy to robić. Być może trzeba wydać specjalny instruktaż, czy regulamin omawiający sprawę młodzieży w PGR-ach. Mówię o tym dlatego, że niejednokrotnie nawołujemy — i ja sam to nieraz robiłem — żeby biec się o sprawy młodzieży, być wnikliwym, nie dawać za wygraną.

Jest naszym obowiązkiem stwierdzić z trybuny tego Zjazdu, że my sami w ZG niedostatecznie tę sprawę przeprowadziliśmy, że niedostatecznie pomagaliśmy towarzyszom w centralnym uregulowaniu niektórych zagadnień, niedostatecznie rozmawialiśmy z ministerstwami i instytucjami, żeby w pełni zabezpieczyć udział młodzieży we współrządzeniu krajem, żeby w pełni zabezpieczyć młodzieży korzystanie z praw zagwarantowanych w Konstytucji.

Chciałem tu — i jest moim obowiązkiem — odpowiedzieć, dlaczego to niejednokrotnie tak się u nas działo, dlaczego tak się działo i w Zarządzie Głównym ZMP.

Była już mowa w dyskusji, że jednym z głównych braków jest oderwanie się od mas młodzieży — nie chciałbym tutaj tego powtarzać, trzeba by jednak powiedzieć, że w pracy Zarządu Głównego, w pracy Sekretariatu ZG w 1953 i 1954 roku było dużo samozadowolenia, mało natomiast samokrytycznego omawiania swej pracy. Po XIV Plenum Zarządu Głównego ZMP, które obradowało nad sprawami wiejskimi, pod wpływem krytyki i głosów z terenu, że te zadania są zbyt niekonkretnie postawione, w Sekretariacie Zarządu Głównego ZMP dobijaliśmy się o samokrytyczną ocenę tej pracy. I muszę powiedzieć, że poważnie zawinili tu towarzysze, którzy nie doprowadzili do głębokiego zrozumienia niedociągnięć w pracy na wsi i nie doprowadzili do podjęcia słusznych, konkretnych wniosków. Tutaj oczywiście było zaplanowane szereg spraw. W praktyce jednak kierownictwo Związku wiele rzeczy przekazało jednemu towarzyszowi, tow. Piechuckiemu, a nie zadbało,

żeby cały Zarząd Główny ZMP zajął się pracą na wsi.

Oczywiście trzeba stwierdzić — zresztą Zjazd prawdopodobnie wypowie się na ten temat — winni są pracownicy, członkowie instancji, w pierwszym rzędzie sekretarze Zarządu Głównego ZMP, którzy nie przeciwdziałali dostatecznie tej atmosferze samozadowolenia, samozadowolenia, która u nas miała miejsce. Nie można nie stwierdzić, że taka postawa samozadowolenia niejednokrotnie występowała u przewodniczącego Zarządu Głównego ZMP w latach 1953 i 1954, mianowicie u tow. Pilawki. Stwierdzam to nie dlatego, żeby poszukiwać winnych, ale dlatego, że tym większa jest odpowiedzialność moja, tow. Wegnera, tow. Balcerzak, gdyż wiedzieliśmy, że jest brak samokrytycyzmu, brak odpowiedniej atmosfery, jednak razem wspólnie nie potrafiliśmy domagać się uznania właściwego stanowiska dla prowadzenia właściwej pracy kierownictwa, właściwej pracy Sekretariatu, że przeważały tutaj tendencje patrzenia z boku.

Trzeba u wszystkich aktywistów ZMP zwiększyć odpowiedzialność za pracę. Jest potrzeba większego nieprzejednania wobec wszystkich braków, jakie są na zewnątrz ZMP i w samych ZMP-owskich organizacjach. Od wszystkich aktywistów ZMP niewątpliwie mamy prawo domagać się większej wnikliwości i serdeczności wobec spraw młodzieży, mamy prawo domagać się odnoszenia się z większą troską do jej spraw.

Ścisła więź aktywu ZMP z młodzieżą, wnikliwa uwaga na sprawy młodzieży, scementuje całe młode pokolenie w budownictwie socjalistycznym. (Okłaski).



W trzecim dniu obrad Zjazd powitała delegacja harcerzy

Każdy z nas obecnych na tej sali serdecznie i z wielką troską myśli o organizacji. Jesteśmy gotowi oddać wszystkie swe siły, aby ona nieustannie rosła i wzmacniała się. Podobnie czuje tysiące aktywistów ZMP-owskich i coraz liczniejsze rzesze członków ZMP. Nie brak nam serca i zapału, nie brak nam wytrwałości i poświęcenia. A jednak wyniki naszej działalności są jeszcze słabe, i nie mogą nas zadowolić. Jedną z głównych przyczyn takiego stanu rzeczy, jest moim zdaniem to, że w praktyce bardzo często zapominamy o charakterze naszej organizacji i wszystkich konsekwencjach, jakie stąd wynikają.

Nasza więź z masami młodzieży jest stanowczo zbyt słaba, jednostronna i płytka.

Można by powtórzyć raz jeszcze pretensje pod adresem Zarządu Głównego, którego członkowie stanowczo zbyt mało mają bezpośredniego kontaktu z terenem. To są pretensje słuszne i ja się do nich przyłączam. Ale z pewnością nie na tym, wyłącznie sprawa polega. Nawiasem mówiąc uważam, że o wiele ważniejsze niż ilość towarzyszy przyjeżdżających z ZG jest zagadnienie, jak oni pracują i pomagają, będąc w terenie.

Ale ja chcę mówić o sprawie, moim zdaniem, bardziej zasadniczej. Chodzi mi o to, że my od góry — w ZG, w ZW, w ZP obmyślamy całą działalność ZMP nie uwzględniając dostatecznie spraw płynących z dołu, a dotyczących życia młodzieży. Tworzymy sobie, i to często w bardzo wąskim gronie, dokładny obraz tego, co powinno być, ujmujemy to w instrukcje i uchwały, rozkręcamy kampanię, której celem jest doprowadzić do tego, aby do samego dołu w organizacji było tak, jak jest na naszym obrazie.

Program działalności musi być, bo bez tego nie można sobie wyobrazić organizacji. Ale nie może to być dokładnie wyretuszowana klisza, z której potem będzie się robić w terenie odbitki. A poza tym tych klisz nie może być za wiele. A tak, niestety, bywa. Świadczy o tym m. in. ogromna ilość dyrektyw pisanych i telefonicznych — ostatnio już trochę zmniejszona — ogromna ilość odpraw, na których się „ustawia”, „instruuje”, a nawet myśli za uczestników

odprawy. Świadczą o tym układane dotąd i w naszym województwie kalendarzyki zebrań kół na określony temat. Świadczą o tym mechanicznie sporządzane rozdzielniki, różnego rodzaju sztuczne organizowanie frekwencji, a nawet na stroju.

Jak dawno mówimy już o tym, a jak mało się dotąd zmieniło. Dlaczego? Bo nie sięga się do korzeni tego szkodliwego zjawiska i nie wyrywa się ich. Wszystkie wymienione przeze mnie złe przejawy naszego życia organizacyjnego mają jedną wspólną cechę: jest nią oderwanie się od problemów życia młodzieży, nieśzanowanie jej opinii, jej inicjatywy, jej woli. Towarzysze mogą powiedzieć: no dobrze, przecież spora część tzw. nastawień tych właśnie spraw dotyczyła. Prawda, ale najczęściej ich rozpracowanie i przenoszenie pochłaniało tyle energii i czasu, że na zajęcie się w praktyce tymi sprawami już czasu nie starczyło.

Jakie są tego konsekwencje? Wyraźnie zaniedbywaliśmy swój wielki obowiązek: dopomóc w tym, aby życie młodzieży było coraz lepsze i radośniejsze, aby ulżyć jej troskom i kłopotom. Każdy człowiek chce żyć lepiej. I to jest naturalne. Nas oczywiście nie na wszystko stać, musimy to sami zrozumieć i umieć to wyjaśnić młodzieży. Ale ile z tego, na co nas już stać, co w serdecznej trosce o młode poko-



W trzecim dniu obrad II Zjazdu ZMP delegaci zwiedzili Warszawę. Na zdjęciu: zwiedzanie Starówki.

lenie daje nam Partia i Rząd, nie jest wykorzystane?

Kto, jak nie organizacja ZMP-owska, ma podejmować walkę w takich sprawach, jak internaty, domy akademickie, stołówki, świetlice, DMR, ochrona pracy młodocianych, parki itp. Walkę tę podejmujemy ostatnio coraz lepiej, świadczy o tym również ostra krytyka resortów na naszym Zjeździe, ale moim zdaniem walka ta nie znalazła jeszcze należytego miejsca w organizacji.

Ja sobie nie przypominam, żebyśmy ostatnio w woj. bydgoskim w sposób bardziej zasadniczy zajmowali się kłopotami żywymi młodzieży. Czy nie chcemy? Z pewnością tak, i nawet próbujemy rozwiązywać pewne sprawy dotyczące np. kultury, ale, niestety tego rodzaju problemy to nadal sprawy „do zapisania w notesie”. Większość energii pochłaniają koncepcje, plany, odprawy, narady, bo gonia nas terminy, telefony itp.

Musimy przezwyciężyć te niedomagania. Czasu nam musi starczyć właśnie na to, co najważniejsze — na codzienną pracę wychowawczą, podnoszenie poziomu pracy i swego poziomu.

Narzekamy wszyscy na braki żywych gorących dyskusji na naszych zebraniach i w ogóle w organizacji. Tymczasem często, poza nami, toczą się one wśród młodzieży i to na najrozmaitsze tematy. Dyskusje te nie przenikają na ZMP-owskie forum, m. in. dlatego, że wątpliwości, odmienne zdania, sprawy „od tematu” nie były przewidziane w tej kliszy, którą robiliśmy na górze. To nie jest tylko nasza ZMP-owska sprawa, ale szersze i bardziej ogólne zjawisko. Jest np. dotąd jeszcze takie niepisane prawo, że nie wolno dopuszczać do polemiki na zebraniach. Byłem np. na naradzie w sprawie młodzieży w KP Szubin. Doszło tam do wymiany zdań. Wówczas II sekretarz KP wstał i mówi: „tylko bez polemiki”. Właściwie dlaczego? Nie wiem. Obecnie jest sezon na śmiałe dyskusje, jak mówi tow. Krupka — jestem zresztą przekonany, że nie będzie to w naszym kraju zjawisko sezonowe, ale musimy jednego

się dobrze nauczyć, żeby wszystkie takie głosy dyskusyjne przyjmować naprawdę poważnie, jako najcenniejszą pomoc dla organizacji, aby one naprawdę wpływały na naszą robotę.

W rozwijaniu śmiałych dyskusji — obok tego co powiedziałem — wielką rolę odgrywa poziom ideowo-polityczny aktywu, śmiałość i odwaga, wiara w naszą sprawę, która przecież jest zdolna porwać i porywać ludzi. Zarząd Główny wyraźnie zaniedbuje problemy pracy ideologicznej, oczywiście nie w słowach, a w praktyce. Nie znajdują one należytego miejsca w pracy instancji, na naradach w ZG, ZW, ZP. A przecież na tym polu przede wszystkim wróg usiłuje zatruwać duszę młodego człowieka.

Weźmy sprawę kształtowania naukowego światopoglądu. Wiadomo, że mamy wiele trudności do pokonania. Jakby wycisnąć treść z tego wszystkiego, co na ten temat w ostatnim roku na naradach w ZG mówiono, to wynika, że pracę światopoglądową należy prowadzić bardziej ofensywnie i głównie rozpowszechniać nauki przyrodnicze itp., że trzeba tu być cierpliwym. Jasna sprawa — te wskazania były konieczne i pomogły w przezwyciężaniu wielu szkodliwych wypaczeń. Ale dla mnie i dla wielu innych towarzyszy zagadnienie rozwijania pracy światopoglądowej nie jest takie jasne. Ja mam szereg wątpliwości i co do jej kierunku i co do metod. Między innymi np. uważam, że czasem usiłujemy się tu bawić w ciuciubabkę z młodzieżą. Chciałoby się o takich sprawach podyskutować. Dlaczego nie uczynić tego tematem jednej z porad czy konferencji teoretycznych?

Za jeden z podstawowych swoich braków w pracy przewodniczącego ZW uważam właśnie to, że nie potrafiłem znaleźć czasu na tego rodzaju rozmowy i dyskusje nawet z towarzyszami z ZW — nie mówiąc już o pozostałych pracownikach. Z reguły spotykamy się, aby omówić „sprawy do załatwienia”.

Wniosek jest jasny: czas na problemy ideologiczne — podobnie jak na zagadnienia polityki — musi się u nas znaleźć, bo to jest właśnie jedna z tych najbardziej pilnych i terminowych spraw.

STANISŁAW KRÓLAK

Mistrz sportu
Warszawa

Uważam, że słusznie mówimy, iż nie wolno nam zamykać oczu na fakt, że jest pewien niepokojący nas odsetek młodzieży, która swymi chuligańskimi wybrykami zakłóca życie naszego społeczeństwa. Jednak uwagi czynione w związku z tym przez starszych często kierowane są nie pod adresem chuliganów, lecz całej młodzieży. Biadolenie w rodzaju: „co to za młodzież” przywdzi naszą wspaniałą młodzież, która czynami dowodzi przecież oddania sprawie budownictwa socjalistycznego.

Sądzę jednak, że zagadnienie walki o wyrugowanie chuligaństwa musi stać w centrum uwagi naszych kół. Walka z chuligaństwem powinna być prowadzona przy pomocy różnorodnych oczywiście form. Jedną z tych form jest sport. Masowy ruch sportowy, sport uprawiany nie tylko „od święta”, a ściślej mówiąc od biegów narodowych do marszów jesiennych, lecz sport uprawiany systematycznie, ciągle.

Choć polepszyło się w organizacji, w jej pracy, w sporcie, lecz po dziś dzień nie stoi ona jeszcze na należytych poziomach, a zdrowy entuzjazm i chęć do uprawiania sportu nie są należycie pokierowane.

Rozgrywany rokrocznie wyścig pokoju cieszy się ogromną popularnością całego naszego społeczeństwa, co nam, sportowcom, na trasie wyścigu dodaje sił do walki. Słuszna zatem była inicjatywa zorganizowania w skali masowej

raidów kolarskich pod hasłem walki o pokój. Raidy te cieszyły się ogromną popularnością, tysiące chłopców i dziewcząt walczyło ambitnie o zwycięstwo. Był entuzjazm, była chęć i pewna myśl, ujęta w ramy organizacyjne raidów. Lecz raidy się skończyły i myśl o przedłużeniu ich dorobku, o zaopiekowaniu się wyróżniającą się w tej imprezie młodzieżą, o skierowaniu na odpowiednie tory tego entuzjazmu sportowego młodzieży nie tylko nie została rozszerzona, lecz zupełnie upadła.

Gdzie tkwi przyczyna tego stanu?

Moim zdaniem przyczyna tkwi w tym, że pewna część ZMP-owców zbyt mało interesuje się życiem sportowym. Zachylając się wynikami szczupłej ilościowo reprezentacji, zapominamy o umasowieniu sportu.

W czasie organizowanych spartakiad uczelnianych i zakładowych zauważyć można, że udział w nich bierze bardzo mała grupa ludzi, a wśród zwycięzców powtarzają się ciągle te same nazwiska.

Koledzy!

W roku bieżącym na Światowym Festiwalu Młodzieży będziemy gościć w Warszawie tysiące młodzieży z różnych krajów. Rozszerzając naszą pracę, winniśmy rozwinąć masowy ruch sportowy, poprzez liczne zawody organizowane z inicjatywy ZMP, powinniśmy zachęcać młodzież do uprawiania sportu, pokazując jego piękno!

IGOR NEVERLY

Nie tkwię w Waszej pracy i nie ogarniam jej szerzej, ale mam mocno niepokojące wrażenia.

Najistotniejsze w tych wrażeniach jest to, że jakoby do organizacji naszej młodzieży zaczęła się przesączać nuda.

Obłożyliście się problemami i powagą — że tak powiem — obłożnie. Ciężaru urzędowości, sztywnych ram nie wytrzymuje już Wasza młodzieńczość.

Odnoszę wrażenie, że organizację ratuje ciągle dopływ świeżej krwi. Młodzieńczymi zrywami, zapałnie pracuje każdy nowowstępujący rocznik ZMP. Wyżywa się na zebraniach, w

dyskusjach, referatach, akcjach, kampaniach, zadaniach bojowych. Ale tam, gdzie są tylko dyskusje, referaty, akcje, kampanie i zadania bojowe, tam wcześniej czy później powstaje niedosyt i — znudzenie. Młodzież szuka rozmaitości i pełni wyżycia się w najlepszym tego słowa znaczeniu. Toć dążąc do komunizmu, dążymy w gruncie rzeczy do pełni życia.

Sami wldzicie tę nudną szarówkę i próbujecie ratować się zabawami. Nie było zabaw — teraz są. Nie, to tylko „plaster na aster” jak mawiał jeden z molch bohaterów. Szarówka pozostanie, przerywana od czasu do czasu zabawami, które poszarzeją,

A przecież potraficie pracować z radością, wyrывая się do ciężkiej roboty jak na zabawę. Kiedy? Wtedy, gdy tę pracę sami sobie wybieracie, kiedy czujecie się za nią odpowiedzialni, kiedy daje Wam zadowolenie, poczucie własnego rozwoju.

Tu dochodzimy do najtrudniejszej sprawy. Jak pogodzić ruch masowy w określonym kierunku z mnogością zainteresowań, pragnień, chcień? Jak pogodzić osobiste, indywidualne ze zbiorowym, swobodę z dyscypliną?

Kiedy byłem w Berlinie, spotkałem się z tow. Rennem, który dowodził batalionem Thaelmana pod Madrytem i ten opowiadał o anarchistach.

Otóż ci prości ludzie, którzy potrafili walczyć bohatercko, politycznie wielkie dzieci, będące często igraszką w ręku wytrawnych demagogów, narobili pomimo bohaterstwa więcej szkody niż pożytku i zostali w końcu zdziesiątkowani. Zabił ich indywidualizm doprowadzony do absurdu.



Matka Janka Krasickiego w rozmowie z delegatem z PGR Szklary (pow. Sanok).

Ale wybujałość metod planowania i kierowanie zabija inicjatywę, zapala, duszę organizacji młodzieżowej. Należałoby więc życzyć sobie maksymalnie możliwej swobody dla każdego zespołu, aby się czuł gospodarzem na swoim terenie.

Z jednym przykładem takiej samorządnej próby zetknąłem się kiedyś w pracy TPD. Młodzież świetlicy jednej ze szkół warszawskich założyła stocznnię, zbudowała kajaki i w czasie wakacji letnich odbyła spływ przez Pojezierze Mazurskie. Nie będę opowiadał, jak pięknie mieli lato. Program następnego lata, to spływ Warszawa—Szczecin, ale już z krypą, która płynęła za nimi, a na której była kuchnia, orkiestra i rada artystyczna. Bo spływając chcieli już nie tylko brać przygodę i zdrowie — ale chcieli dawać. Dawali więc nadbrzeżnym wioskom wieczorami żywą gazetkę, gawędę, występy swoich artystów, śpiew i muzykę.

Ciągnęło ich jednak wciąż na Mazury, po których pozostały w pamięci nie tylko cudowne jeziora i lasy ale i poważna sprawa ludności mazurskiej. W czasie wakacji zimowych pojechali więc do Olsztyna, do kuratorium.

„Wiemy, że odwetowcy z zagranicy podburzają tutejszą ludność. Jaki jest teren najtrudniejszy?”

— Wojnowo.

— Proszę nas tam skierować.

— Dajcie spokój, nie poradzicie sobie!

— Poradzimy“.

I słowa dotrzymali. Do tej wioski, gdzie ciągle mówiono o kulturze polskiej, ale jej nie pokazywano, przyszli z pięknym słowem i pieśnią polską, z wystawą o odbudowie Warszawy, z całą młodzieńczą życzliwością i rozruszali, rozśpiewali wieś mazurską. Mazurzy chętnie śpiewają, ale po domach. A oto po tych spotkaniach zaczęli śpiewać na ulicy, czego się nauczyli od warszawiaków.

Mija zima, nadchodzi lato trzeciego roku pracy tej drużyny kajakowej. Chociaż już pokończyli szkołę, poszli na studia albo do pracy, jednak wciąż trzymają się razem i w okresie letnim urządzają wspólny obóz z młodzieżą mazurską na terenie uniwersytetu ludowego. Nie będę się wdawał w wyszczególnienia, co znów wzięli a co dali, bo tego sami możecie się domyślić.

Dalszy etap: w grudniu zwracają się do lokalnych spółdzielni mieszkaniowej z wezwaniem:

WALKA MŁODYCH

„Chcemy pięćdziesięcioro dzieci mazurskich zaprosić na wakacje zimowe do Warszawy. Która rodzina weźmie dziecko mazurskie do siebie?” Zamiast pięćdziesięciu, zgłosiło się dwieście rodzin. Organizatorzy byli zaskoczeni, bo to przecież kłopot z cudzym dzieckiem i odpowiedzialność i koszt wyżywienia przez dwa tygodnie... A jednak ludzi dobrej woli i mądrego serca znalazło się cztery razy więcej niż wynosiło zapotrzebowanie. W wyniku tego dzieci mazurskie miały piękne wakacje w Warszawie pod opieką przybranych ciotek i wujków, poznały stolicę, wraz z dziećmi Warszawy były na choince u premiera.

Odjechały obdarowane książkami. Oczywiście powstała przyjaźń, kontakty, korespondencja i — pięćdziesięciu propagatorów słusznej sprawy w terenie.

Mimo woli nasuwa się uwaga, że jednak nie wykorzystujemy w całej pełni dobrej woli społeczeństwa, wszystkich rezerw ludzkich. Wszystko chcemy robić według ustalonych schematów i norm, siłami wypróbowanych organizatorów, zawodowo niejako, za pieniądze na ten cel przeznaczone. Tymczasem jakiś bezimienny zespol — ba czy tylko jeden jest taki? — pracuje lata całe z zapalem, pracuje rzetelnie z własnej woli, bez żadnego nakazu, bez żadnej pomocy.

Kiedy zwierzali się ze swoich kłopotów finansowych, dziwiłem się, czemu nie idą do Zarządu Głównego ZMP. Radziłem, aby się udali do takich a takich towarzyszy, a ci z pewnością znajdą właściwą formę pomocy.

„Nie prosicie o kredyt — nalegałem — macie za sobą kawał ładnej roboty, dostaniecie na pewno.”

Bali się.

„Przysłał nam instruktora, a ten nie wiadomo, czy się zna na rzeczy. Wszystko będzie oficjalne i już nie będziemy u siebie”.

To bardzo znamienne.

A jak jest z aktywnym kierownictwem?

Znów nie mam pełnego obrazu — same przypadkowe spotkania i wrażenia.

Niektóre wypadły przygnębiająco. Spotykałem aktywistów — porządnych i mądrych chłopaków — o spojrzeniu umęczonych ministrów.

Mam wrażenie, że naprawdę nie mają oni czasu ile trzeba, dla siebie, na życie osobiste, na przeżywanie kultury i sztuki.

To są rzeczy straszne, prowadzące do zubożenia duchowego — jakiś niedowład kulturalny,

niedosyt własnego życia, które nasłaka w końcu kwasem goryczy, kurczy się, zasklepia i widzimy już nie typ społecznika, nie rewolucjonistę, ale jakiegoś sekciarza, „praktykującego” socjalizm czy jak to nazwać inaczej.

Zagadnienie niezmiernie wagi. Należy je zbadać dokładnie i jeśli są, jak przypuszczam, choroby, to wszystkich zapadłych na przedwczesny uwiad musimy natychmiast ratować. Dać możliwość nauki, dać im nowe, odświeżające warunki pracy. Wszystko co zdobyli w ZMP — rutyna organizacyjna, poczucie dyscypliny, umiejętność gospodarowania z kalendarzem i planem w rękę — to są wartości bardzo cenne, które przydadzą się zawsze i wszędzie. Ale starczość, ale beznamiętność nie mogą istnieć w organizacji młodzieżowej.

...Warto byłoby również zastanowić się nad tym, czy moralność komunistyczna jest całkowicie nowa, pod każdym względem inna. W dziedzinie kultury uznajemy, że zaczęła się ona nie 7 listopada ani 22 lipca, że z tego co istniało przedtem, przyjmujemy wszystkie wartości postępowe, szlachetne, pomocne człowiekowi w walce z nędzą i wyzyskiem, w walce o sprawiedliwość społeczną.

...Rozumiemy, że na to, aby krzewić kulturę fizyczną trzeba mieć kwalifikacje, trzeba mieć studia czteroletnie, dyplom i uzdolnienie, ale żeby krzewić kulturę duchową, żeby wychowywać człowieka, to już tak każdy potrafi?

Ze wszystkich zawodów dla mnie osobiście najbardziej pociągającym, najszczytniejszym jest powołanie budowniczego, lekarza, sędziego i wychowawcy. Wychowawcy nie tylko dziecka, nie tylko w szkołach i domach dziecka, ale także w szerszym znaczeniu.

Powstaje nowy zawód, nowy typ wychowawcy. Żeby miał czas na uzyskanie dokładnych liczb, to bym Was ustrzelił astronomiczną cyfrą domów kultury, świetlic, domów młodego robotnika i klubów, jakie w tej chwili posiadamy.

Słyszałem, że CRZZ, że związki posiadają 18 tysięcy świetlic. W takim razie liczba tego rodzaju placówek kulturalnych w ogóle musi w kraju wynosić co najmniej 100 tysięcy. Oczywiście połowa to „lipa”: są pieniądze, są instytucje, ale nie ma odpowiednich ludzi. Druga połowa jako tako pracuje, ale pracując jako tako przekracza najśmielsze przedwojenne marnienia oświatowców. Słowem, w tej chwili po-

trzebna jest armia co najmniej stu tysięcy ludzi, stu tysięcy wychowawców społeczeństwa, wychowawców o wielostronnych uzdolnieniach i studiach.

Drodzy towarzysze! Uchwaliliśmy Konstytucję Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, aby ją w całej pełni urzeczywistnić — a to jest zadanie na całe pokolenie.

Kiedy w ustroju kapitalistycznym uchwała się tę czy inną konstytucję, wprowadzając nowe instytucje i normy prawne, w niczym nie naruszające ustroju kapitalistycznego, to taka konstytucja staje się rzeczywistością na mocy de-

kretu od dnia tego a tego. Chodzi bowiem o instytucje i normy prawne, a nie o człowieka.

Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zmienia do gruntu myślenie, odczuwanie i bytowanie. Dlatego może być urzeczywistniona wysiłkiem całego pokolenia. I to jest Wasz program naczelny!

Nie wiem, kiedy go wypełnicie, towarzysze, może w roku 1975, może w roku 1985 — to nie jest ważne. Grunt, abyście wtedy swemu sumieniu i swoim dzieciom mogli powiedzieć: ano, jak było tak było, aleśmy ładnie przeżyli!

SZYMON SZURMIEJ

Reżyser

Wrocław

Narzekamy na zarządy wojewódzkie, na Zarząd Główny, a zapominamy, my, zetempowcy — pracownicy kultury — że jesteśmy współbojownikami wielkiego frontu ideologicznego i że trzeba pomóc naszej organizacji. W rozmowach prywatnych mówiliśmy o pracy zarządu wojewódzkiego, czy Zarządu Głównego, mówiliśmy o poszczególnych towarzyszach. Co „oni” się znają na tej kulturze — mówiono; jak „oni” mogą kierować tym wszystkim. „Oni” i „my” — stworzyła się jakaś dziwna nieufność, zupełnie nie usprawiedliwiona, nieśluszna. Są przecież młodzi reżyserzy-zetempowcy, którzy się na tym znają, którzy pracują dla swej organizacji i są współodpowiedzialni za wychowanie młodzieży. I o tym zapomnieliśmy.

Chciałbym tu zasygnalizować, że organizacja zetempowska przy państwowych teatrach dramatycznych we Wrocławiu podjęła cenne zobowiązanie: stworzyć brygady agitacyjne — i nie traktuje tego jako akcję, a stale i systematycznie będzie odwiedzać naszych pionierów pracujących w woj. wrocławskim. (Oklaski). I nasza organizacja nie tylko podjęła uchwałę, a zaczęła ją realizować. Ostatnio wyjechała brygada na pierwsze wesele pionierskie, dając koncert i bawiąc się razem z pionierami. To wyszło na dobre nie tylko pionierom, ale i młodym twórcom, którzy bardzo dużo nauczyli się. (Oklaski).

Przewodniczący ZW ZMP z Krakowa mówił o tym, że jest kilkunastu plastyków w Krakowie i nie mają oni zatrudnienia. Wystąpili do Ministerstwa Kultury i Sztuki, żeby w tym pomogło. W rozmowie z tow. Sokorskim okazało się, że

plastycy nie chcą ruszyć się z Krakowa. Świadczy to o słabej pracy wychowawczej i słabej pracy ideowej wśród naszych twórców. Nasi młodzi plastycy krakowscy, a na pewno i pla-



Szymon Szurmiej na trybunie.

stycy z Warszawy, Wrocławia i Stalinogrodu czekają, a Domy Kultury Białostocczyzny, rzeszowskiego i innych województw chętnie widziałyby ich u siebie. Uważam, że powinni tam pójść i tam likwidować ugory kulturalne. (Oklaski),

Teraz, chciałbym powiedzieć, jaka było dotychczas opieka zarządu wojewódzkiego ZMP i Zarządu Głównego ZMP nad młodymi twórcami. Zapominają towarzysze, że jesteśmy ZMP-owcami, że jesteśmy działaczami młodzieżowymi, że przed nami trzeba stawiać jasne i wyraźne zadania wychowania młodych ludzi. Te zadania nie były stawiane. Była bojaźń dotknięcia mimozy, bo często uważano, że to jest kwiatek, na który należy chuchać. To nieprawda. Jesteśmy normalnymi ludźmi i chcemy być normalnymi działaczami młodzieżowymi (oklaski).

Wydaje mi się, że jest niedostateczna pomoc Zarządu Głównego dla młodych twórców.

Jak powiedziałem, jest potrzeba nie komendowania czy administrowania, lecz częstszych spotkań naszych działaczy politycznych z działaczami kultury w normalnych rozmowach, przez normalne stawianie nam zadań i traktowanie nas jako aktywu pracy ideowo-wychowawczej.

HALINA KRYSAŃKA

Z-ca kierownika Wydz. Szkolno-Harcerskiego ZG ZMP

Trzecie Plenum ZMP zajmowało się zagadnieniem walki o nowe harcerstwo i stworzeniem nowego oblicza dla naszej nowej dziecięcej organizacji. Minęło 5 długich lat, kiedy dopiero po raz drugi sprawa harcerstwa znalazła się na warsztacie ZMP, na warsztacie XV Plenum. Wydaje mi się, że w tym wypadku ocenialiśmy wyniki naszego III Plenum i wygranej walki o nowe harcerstwo i, że opinia nasza była słuszną, ale jednocześnie chyba niesłuszną sami spoczęliśmy na laurach.

Mamy za sobą XV Plenum. Jest ono poważnym krokiem naprzód. Mamy już pierwsze dowody tego, że zmienił się stosunek instancji i organizacji do pracy z dziećmi. Większe jest zainteresowanie dla potrzeb dziecka, dla jego marzeń, większa chęć wychodzenia naprzeciw jego pragnieniom, większe jest zrozumienie dla pracy wychowawczej organizacji harcerskiej.

Nie wolno nam jednak zadowalać się faktem,

Proszę towarzyszy! Tu tow. Lasota w bardzo pięknym przemówieniu mówił o romantyce, o tym, że w 1945—1946 r. młodzież widziała wroga i toczyła zaciętą, bezwzględną walkę i że w tej chwili niektórzy błędnie uważają, iż istnieje zanik romantyzmu. To jest i nasza wina. Kiedy mówimy o pionierach, to jest przecież romantyzm, tylko trzeba stworzyć odpowiednią atmosferę. Kiedy młodzi robotnicy idą budować Nową Hutę, kiedy pionierzy idą orać odłogi, wtedy stwórzmy odpowiednią atmosferę, żeby wyczuli, żeby zrozumieli, że są bohaterami, że to jest nasza nowa romantyka budowania nowego ustroju, budowania nowego domu. To jest nowa romantyka. Trzeba oddziaływać na umysł młodego człowieka, na jego duszę, a wtedy się wzruszy i zrozumie. Nie przy pomocy deklaracji, suchych referatów, ale przy pomocy pięknych wierszy, opowiadań, stwórzmy odpowiedni klimat, co pomoże, że ten młody człowiek zobaczy romantykę nie tylko dnia dzisiejszego, ale i dnia jutrzejszego. To jest ważne, żeby młodzi twórcy stworzyli odpowiednią atmosferę walcząc z biurokratyzmem, walcząc z deklaratywnością, pokazując błędy i osiągnięcia, perspektywę jutra. Wtedy każdy młody człowiek zobaczy i poczuje klimat nowego romantyzmu, romantyzmu socjalistycznego. (Oklaski).

że Plenum się odbyło, że radziliśmy nad tym i że wobec tego wolno nam zapaść znowu w sen.

Chciałam jednocześnie zwrócić towarzyszom uwagę na sprawę, która moim zdaniem jest ważna. Jest to sprawa organizacji harcerskiej na wsi. Dotychczas zajmowaliśmy się głównie drużynami harcerskimi w szkołach jedenastoletnich i w pewnych szkołach siedmioklasowych. I dlatego załedwie w 60 proc. szkół wiejskich są drużyny harcerskie. W szkołach, gdzie nie ma drużyn harcerskich, siłą rzeczy dzieci pozbawione są naszego wychowawczego wpływu. Nie zajmowaliśmy się również specyfiką pracy drużyn harcerskich na wsi. Trzeba powiedzieć, że żywotność naszych organizacji harcerskich na wsi jest duża, że organizacje te zwracają uwagę na wszystko, co się dokoła nich dzieje, że drużyny te pracują nieźle. Ale nie zostały jeszcze przemyślane trudności przewodników drużyn na



Matka Janka Krasickiego wśród harcerzy, którzy przybyli na Zjazd, aby powitać obradujących starszych kolegów.

ws, specyfika samodzielnej pracy przewodników zastępów, czy też metodyka pracy harcerzy.

Wydaje mi się, że słabe jest upowszechnienie zagadnienia nauki. Słusznie skrytykowaliśmy takie formy pracy, jak zbiórki „przedmiotowe“, ale obserwujemy niepokojący fakt — ucieczkę wielu przewodników od nauki, od udziału drużyn w walce o wiedzę. Skąd się to bierze? Jest naszą słabością w pracy fakt, że nie potrafimy uzbroić wielu przewodników w odpowiednie metody pracy. Wydaje mi się, że najważniejszą luką i brakiem w naszej pracy, jest jak dotąd niedostateczna uwaga, niedostateczna troska o kształtowanie charakterów dzieci. Na ogół skupiliśmy się na kluczowych sprawach kształtowania patriotyzmu i internacjonalizmu. To jest naturalne i słuszne, ale zapomnieliśmy, że jest przecież wiele nowych pojęć, jak sprawa kształcenia w dziecku odwagi, szczerości, pilności, szacunku dla rodziców i nauczycieli. Konieczne jest, i postuluje to pod adresem władz oświatowych, stworzenie gabinetów harcerskich, stworzenie izb harcerskich w szkołach. Jasną jest rzeczą, że nie jest to łatwe zagadnienie i nie da się szybko rozwiązać, ale trzeba je podjąć, bo inaczej ciągle będziemy dreptali w miejscu.

ALEKSANDER SZYMAŃSKI

Konstruktor Zakł. Metalowych
w Skarżysku

Przypatrzmy się, jak ZMP, jak organizacje związkowe i administracje zakładów organizują życie młodzieży w hotelach robotniczych. Od

W praktyce ciągle za małą troską otaczamy przewodnika drużyny harcerskiej. Uruchomiliśmy półroczną szkołę przewodników zakładając, że mogłaby przyjść do tej szkoły młodzież ze średnim wykształceniem. Mimo ogromnego wysiłku z naszej strony w wielu instancjach brak było zrozumienia dla tej sprawy.

Ciągle jeszcze niedbale i niesumienne przygotowujemy seminaria dla przewodników, a przecież są one podstawową metodą w kierowaniu pracą przewodników drużyn. Wydział Szkolno-Harcerski Zarz. Głównego zawinił tu bardzo dużo. Ale ze strony instancji powiatowych widać również bez troskę.

Wydaje się, że trzeba przemyśleć system tych grup rejonowych, o których sporo się mówiło, a z którymi nadal jest źle. Wydaje mi się, że przewodników nie można zostawić samych sobie i pracować z nimi od seminarium do seminarium. Potrzebna jest tu praca systematyczna po to, żeby scementować kolektyw przewodników, po to, żeby wymieniać na bieżąco doświadczenia, żeby pomóc w ich trudnej pracy.

Nie ruszymy naprzód w pracy z przewodnikami, jeżeli aparat szkolno - harcerski ZMP będzie nadal słabo znał pedagogikę. Sądzę, że nie miał racji Sekretariat Zarządu Głównego, który kilkakrotnie odrzucał wniosek Wydziału Szkolno - Harcerskiego o utworzenie specjalnych kursów dla pracowników pionu szkolno - harcerskiego, traktując to jako przejaw funkcjonalizmu. Takie kursy są konieczne, jeżeli mamy zapewnić niezbędną pomoc ze strony aparatu dla przewodników drużyn.

W naszej pracy nie wolno nie dostrzegać nauczycieli i rodziców. Bez nauczycieli i rodziców, bez ich doświadczeń i pomocy, trudno nam będzie szybko posunąć naszą pracę z organizacją harcerską. W związku z tym dezyderat do Ministerstwa Oświaty: trzeba wreszcie w programach liceów pedagogicznych, studium nauczycielskiego i Wyższej Szkoły Pedagogicznej w dostatecznym stopniu uwzględnić zagadnienia harcerskie. Chodzi o to, by nauczycieli przygotować do pomocy organizacji harcerskiej (okłaski).

1952 roku do chwili obecnej do naszego zakładu przybyła dość duża grupa młodzieży ZMP-owskiej z zaciągu pionierskiego do metalu. Pro-

blem hoteli robotniczych stał się problemem bardzo poważnym i do dnia dzisiejszego nie rozwiązany. Organizacja ZMP-owska w naszych zakładach odbywa posiedzenia, uchwała rezolucje, wnioski, które mają zmierzać do polepszenia życia młodzieży w hotelach. I w efekcie dochodzi do tego, że rezolucje te idą do biurka i czekają na to chyba, żeby pokryć się warstwą kurzu i nabrać urzędowej mocy.

Mało pracy w organizację hotelów robotniczych włożyły związki zawodowe. Wiemy, że jednym z podstawowych czynników rozwoju i właściwego życia w hotelach robotniczych jest odpowiednia organizacja życia kulturalnego. Ale jak dotychczas związki zawodowe, rady zakładowe i towarzysze z CRZZ, którzy przyjeżdżają do zakładów metalowych nie potrafili tej sprawy właściwie rozwiązać. Dlaczego? Dlatego, że w większości wypadków na kierowników świetlic stawiano ludzi, nie przygotowanych do tej pracy.

Mamy Klub Robotniczy w Skarżysku, klub ten do zeszłego roku był na bardzo wysokim poziomie. Przez nieudolność rady zakładowej, klub ten przestał działać, dzisiaj działa od przypadku do przypadku, od akademii do akademii. A przecież możliwości rozwoju tego klubu są.

Jak wygląda stosunek administracji zakładu do spraw wychowania młodzieży w hotelu? Młodzież rozumie, że nie można jeszcze dzisiaj

stworzyć takich warunków w hotelu, żeby one były w 100 proc. zadowalające. Młodzież rozumie, że są braki i te braki jeszcze będą, ale młodzież nie może zrozumieć tego, że dyrekcja obiecuje złote góry a dosłownie niczego nie wykonuje. Młodzież nie rozumie tego, że kiedy dyrektor zakładu przychodzi do hotelu i młodzież zwraca się do niego ze swymi bolączkami, dyrektor przyrzeka zrobić wszystko. Do pewnego czasu młodzież czekała, wierzyła administracji, wierzyła dyrekcji, miała zaufanie. Do chwili aż się przekonała, że obietniczki dawane młodzieży nie są realizowane. Kiedy przyjechał do jednego z hoteli tow. Kozioł z ZW ZMP dziewczęta opowiedziały mu, jak wygląda zainteresowanie organizacji ZMP-owskiej i dyrekcji hotelem. Na pytanie towarzysza Kozła, czy dyrekcja przychodzi do młodzieży w hotelach, czy interesuje się jej życiem, koleżanki odpowiedziały: chyba nie. Dlaczego? Bo dyrekcja się boi. Naobiecowała dużo, nic nie zrobiła i dlatego boi się przyjąć.

Sądzę, że podobne postępowanie dyrekcji i związków zawodowych nie buduje u młodzieży zaufania do ludzi, którzy kierują naszym życiem.

Trzeba, aby w najbliższym czasie organizacje ZMP, jego instancje i inne instytucje zainteresowały się życiem młodzieży w hotelach robotniczych.

KAZIMIERZ IGIELSKI

Kierownik PGR

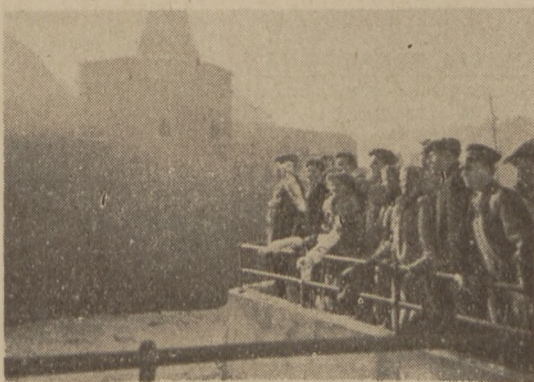
Koczała I

Zaledwie cztery i pół miesiąca temu żegnaliśmy nas, kiedy wyjeżdżaliśmy na zaciąg pionierski do wsi Koczała, pow. człuchowski. Objęliśmy pionierskie gospodarstwo i całkiem od nowa je budujemy. Prawie cała załoga, to pionierzy poczynszy od robotnika w brygadzie polowej łącznie z kierownikiem.

Pionierzy naszego gospodarstwa i w ogóle woj. koszalińskiego czują się już pełnymi gospodarzami tej ziemi.

Na przykład u nas w gospodarstwie wypracowaliśmy plan rozbudowy naszego gospodarstwa. Jednak wśród naszych dyrektorów zjednoczeń i dyrektorów zespołów i centralnych zarządów jest wiele biurokratów. Czym mogą to poprzeć? Nasz plan, który opracowaliśmy, przy-

jeli bardzo „serdecznie”. Ale to musi być w cudysłowie, bo dyrektor Zjednoczenia PGR Szcze-



W trzecim dniu obrad II Zjazdu ZMP delegaci zwieździli Warszawę (Stare Miasto).

ciniek, Szatkowski, zdziwił się, że kierownik PGR-u może przyjechać „oddolnie” z planem, bo mają plany odgórne. Obiecali oni, że za dwa tygodnie będzie odpowiedź, że napiszą tylko do Ministerstwa, aby plan był zatwierdzony. Tymczasem do tego czasu nie mamy żadnej wiadomości.

Mamy poważne pretensje do Ministerstwa PGR za szkolenie młodych kadr i opiekę nad pionierami.

Jak wygląda szkolenie młodych kadr? Myśmiliśmy wysłać na kurs kombajnerów jednego brygadzystę i okazało się, że w ośrodku Wałcz, gdzie kurs kombajnerów był organizowany, zamiast 150 przyjechało 600 kandydatów. Była kwestia, gdzie będą spali, gdzie będą mieszkali itp. Okazało się w rezultacie, że po trzech dniach muszą wracać, ale nie zapewniono im warunków powrotu. Trzeba, aby Ministerstwo zajęło się tą sprawą, aby takie rzeczy nie zdarzały się.

Jak wygląda opieka nad pionierami w PGR? Młody kombajner, który kończył kurs kombajnerów, po zakończeniu żniw nie miał co robić, zwrócił się do zespołu o ciągnik, na którym chciał jeździć i pracować. Ciągnika mu nie dano i on odszedł do POM-u. Wnioski dla Ministerstwa PGR: należy opiekować się młodymi kadrami, zwłaszcza, że brak tych kadr w naszych gospodarstwach.

Poza tym mamy wiele pretensji do Ministerstwa Zdrowia, za to, że od czasu jak pionierzy przyjechali, nie byli jeszcze badani. A w ta-

kim zbiorowisku młodzieży, mieszkającej w ciężkich warunkach, młodzież może chorować i rzeczywiście choruje. Cztery miesiące czekaliśmy na maleńką apteczkę. Dopiero przy interwencji Komitetu Wojewódzkiego w Koszalinie towarzysze raczyli dostarczyć tę apteczkę. Jak wyglądają warunki sanitarne? Żeby pojechać do łaźni, trzeba się kłaniać dyrektorom zespołu, aby raczyli dać samochód. Trzy miesiące czekaliśmy na to, by pojechać do łaźni. Chyba tymi sprawami powinna zająć się CRZZ i rady zakładowe w PGR-ach, które nie pracują i nie opiekują się robotnikami.

Mamy wiele osiągnięć w pracy produkcyjnej. Odkąd istnieje zespół Koczala dopiero w tym roku były przeprowadzone należycie wykopki kartofli i nawet skróciliśmy termin wykopków o 10 dni, pomagając ponadto sąsiednim gospodarstwom. Również pracę z omlotami skróciliśmy o 10 dni.

Zwracamy się do organizacji zetempowskich, które będą wysyłały pionierów, by bardziej dbały o to kogo przyjmują do zaciągu pionierskiego. Mniej biurokracji, podań i życiorysów, jak dotąd, ale więcej znajomości żywych ludzi.

Poważną pretensję mamy do załogi huty im. Lenina, bo jak wyszedł apel od załogi „Ursusa”, aby pomóc pionierom, to załoga huty im. Lenina odpowiedziała na ten apel, ale tylko na papierze.

Jednocześnie chcę podziękować załodze „Ur-susa”, która nam przysłała drobny podarunek, ale bardzo nam potrzebny, trybiki do przewodników i żaróweczki. Tego nie mieliśmy i nie mogliśmy pracować 12 godzin ciągnikami, bo nie było światła.

MARIA FRANKÓWNA

*Uczennica Liceum im. M. Konopnickiej
we Włocławku*

Ponieważ tak się utarło w naszej organizacji, że najważniejsza sprawa — to zebrania zetempowskie, więc zacznę od tego. Opowiem Wam o jednym zebraniu, na którym byłam obecna w kole, które liczyło 30 członków. Było to we wrześniu, temat zebrania — odbudowa Warszawy. Miało się zacząć o godz. 16. Przyszłam punktualnie. Zastąpiam salę ładnie udekorowaną, stół prezydencki z 15 krzesłami, 2 kwiatki na stole. Młodzież zaczęła się schodzić jakoś wolno, po dwoje, po troje. Zebranie wreszcie się

rozpoczęło z opóźnieniem półtoragodzinnym. Przewodniczący zagaił zebranie. „Zagajał” dosłownie czterdzieści kilka minut. Mówił o tym, że my chcemy zrobić takie prawdziwie młodzieżowe zebranie, na którym nie będzie nudy itd. I, proszę Was, po tym zagajeniu, takim niby zapowiadającym ciekawe zebranie przystąpił do powołania prezydium. Na 30 członków kole powołał 15 osób. Następnie udzielił głosu członkowi zarządu, który miał wygłosić referat na temat odbudowy Warszawy. Referat miał trzy-

dzieści kilka stron maszynopisu. Dwa czy trzy takie fakty, jak np., że zbudowana została MDM, że jest elektrownia na Żeraniu, że niedługo oddamy do użytku Pałac Kultury. Poza tym referat tonął w powodzi słów, które nie mówily, nie znaczyły.

Potem przewodniczący mówi, że przechodźmy do następnego punktu porządku dziennego (a było ich 20) — do dyskusji. Dyskusja była równie „ciekawa“ jak i referat. Zabrało w niej głos 3—4 uprzednio wyznaczonych towarzyszy. Bo na niektórych kołach tak się praktykuje, że przewodniczący zarządu koła zakładowego czy szkolnego przed zebraniem łapie trzy — cztery osoby i mówi: „wiecie, dziś jest zebranie na taki czy taki temat, ktoś przyjedzie z zarządu miejskiego czy z jakiejś instancji, to jakoś musi wyglądać, a tak bez dyskusji jest nie bardzo. Ty zabierzesz głos“. Wyznaczony do dyskusji pyta przewodniczącego co ma mówić. „No jak to co, ty już coś powiesz, ty to potrafisz“. No i na tym zebraniu, o którym opowiadam, pierwszy głos w dyskusji tak wyglądał: „Towarzysze, wysiłkiem ludu pracującego miast i wsi, wysiłkiem całego narodu została wybudowana w Warszawie MDM, elektrownia na Żeraniu“ — i dalej to samo, co było w referacie.

A jak się zachowują pozostali uczestnicy zebrania? Tym, którzy siedzą w prezydium spać nie wypada, tylko ukradkiem ziewają i marzą o tym, aby zebranie jak najprędzej się skończyło, a ci, którzy siedzą na sali — drzemają sobie.

STANISŁAW KOCIOŁEK

Student Uniwersytetu Warszawskiego

W dotychczasowej praktyce organizacyjnej dopuściło się na uczelniach do naprawdę poważnych wypaczeń podstawowych zasad naszej organizacji, zasad kolegiального kierownictwa, łamania krytyki, a i samokrytyka była nie taka jak potrzeba. W następstwie podjęcia szeregu nie wykonanych potem uchwał, młodzież na uczelni traciła zaufanie do organizacji, część młodzieży nabrała przekonania, że w organizacji zetempowskiej panuje dwulicowość, że w ZMP czym innym jest teoria a czym innym praktyka. I dlatego w dyskusji przedjazdowej

A oto jak wyglądało na innym zebraniu przed II Zjazdem podejmowanie zobowiązań.

Przewodniczący wstaje i mówi: „Towarzysze, zbliża się II Zjazd, myśmy podjąć zobowiązanie, któreśmy już wykonali, należy podjąć inne zobowiązanie“. Zabiera głos jeden z członków ZMP: „Nie damy rady — mówi — myśmy dużo wysiłku włożyli do wykonania tamtego zobowiązania, nie możemy podjąć dodatkowych“. Wstaje drugi i też twierdzi, że nie podołają wykonać dodatkowych zobowiązań. Nieprzyjemnie zrobiło się na sali. A wtedy przewodniczący: „W imieniu koła podejmujemy takie i takie zobowiązania“. Tak więc młodzież mówi, że nie da rady, a przewodniczący w imieniu koła podejmuje zobowiązanie. Przy tym w „Gazecie Kujawskiej“ ukazuje się notatka o tych zobowiązaniach. Ja je przeczytałam i naprawdę byłam oburzona.

Wypowiedzieliśmy walkę nudzie. Powiedzieliśmy sobie, że musimy żyć inaczej, tak po młodzieńczemu. I otóż byłam na zabawie. Było to tak. Natychmiast po pracy zorganizowano zebranie. Po zebraniu przewodniczący powiada: „Teraz bawimy się, koledzy“. Kto ma ochotę na zabawę, kiedy jest głodny i zmęczony? Czy można młodzież zmuszać do zabaw? Dlaczego przewodniczący nie spyta: a może w niedzielę urządzimy zabawę? A może chcecie kiedy indziej?

Mnie się wydaje, że właśnie dziś, na II Zjeździe winniśmy mówić przy podsumowaniu swoich niewątpliwie poważnych osiągnięć, również o naszych wielkich brakach. Młodzież od II Zjazdu spodziewa się wiele. Zaufania młodzieży zawieść nie możemy,

spora część młodzieży nie chciała dyskutować na temat pracy organizacyjnej, gdyż była przekonana, że dyskusje i tak nic nie dadzą.

Z drugiej strony szczególnie wyraźnie odczuiliśmy, że kierownictwo pracą ZMP w szczególności wyższych instancji — Zarządu Stołecznego, Zarządu Głównego — było niedostateczne. Kierowano nami w najlepszym wypadku organizacyjnie. Brak było natomiast kierownictwa politycznego. Odnosi się to do Zarządu Stołecznego ZMP, bo jeżeli idzie o Zarząd Główny, trudno byłoby w ogóle mówić o kierownictwie.

Mam na myśli to, że nikt z kierownictwa Zarządu Głównego ZMP nie interesował się, co się dzieje na Uniwersytecie, jaka tam jest sytuacja. Zarząd Główny jako całość bardzo niewiele nam pomagał. W związku z tym wydaje mi się, że krytyka — ściślej mówiąc samokrytyka — w referacie sprawozdawczym była niedostateczna. Nie padło tam ani jedno nazwisko, nie powiedziano, kto z kierownictwa Zarządu Głównego jest odpowiedzialny za poszczególne braki. Warto powiedzieć jeszcze, że ostatnio chcieliśmy np. poprosić do nas, na Uniwersytet, na seminarium w związku z projektem Statutu, sekretarza ZG tow. Janczaka. Tow. Janczak obiecywał przybyć. Seminarium odbyło się, ale on się nie zjawiał.

Wracając do spraw Uniwersytetu chcę powiedzieć o niezwykle ważnej sprawie, o której mówiono u nas na styczniowej konferencji dzielnicowej. Mianowicie wskazano nam, że organizacja zetempowska na naszej uczelni poza deklaracyjnymi, sloganami itp., na serio sprawami naukowymi się nie zajmowała. Krytyka ta była słuszna. Wychowamy pełnowartościowych ludzi tylko wówczas, jeśli potrafimy wpły-

nąć na to, żeby stali się oni ludźmi o wysokiej kulturze intelektualnej.

Parę słów w sprawie warunków bytowych studentów. W okresie października poważna ilość studentów nie jadła obiadów i do dziś dnia w ciągu wielu tygodni dalej z nich nie korzysta. Nie mamy stołówek. Niektóre czynniki Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego, jak to przyznaje tow. Rapacki, nie przywiązywały do tego należytej wagi. W domach akademickich i w domach zdrowia zdarzają się historie, przy których diabli człowieka biorą. Wczoraj przewodniczący Zarządu Wydziałowego ZMP powiadomił mnie, że Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego odmówiło wypłacenia stypendiów magistrantom — studentom V roku wydziału historii — którzy w połowie lutego składają egzaminy dyplomowe, a w marcu mają otrzymać nakazy pracy. Pytamy w imię jakich to oszczędności budżetowych obcina się te stypendia, nie daje się ich ludziom, którzy bez nich egzaminu nie złożą i pracować nie będą mogli. Tak się prawdopodobnie sytuacja przedstawia i na innych zresztą latach studiów.

WŁODZIMIERZ RECZEK

Przewodniczący GKKF

Chciałem powiedzieć o brakach. Zacznę od pracy GKKF. Podstawowym brakiem jest to, że nie ma określonej zwartej koncepcji pracy z młodzieżą, jest wysuwanie żądań wobec resortów i organizacji masowych, które powinny zajmować się kulturą fizyczną. Za mało organizowaliśmy imprez sportowych, a mamy wielkie możliwości. Weźmy dla przykładu raidy kolarskie, które organizował ZMP, a które z roku na rok wzrastają, czy spartakiady. Zdały one egzamin w zeszłym roku we wszystkich zakładach pracy.

Poważnym błędem pracy GKKF jest niedocenywanie znaczenia dopływu świeżego aktywu ZMP-owskiego do ruchu sportowego. W naszym ruchu sportowym i turystycznym pokutują jeszcze zgnięte teoryjki wynikające ze starych nawyków, które mówią o tym, że nie należy przyciągać młodzieży do ruchu sportowego dlatego, że nie jest ona fachowa. Jeżeli ZMP-owcy mogą być przodującymi inżynierami, racjonalizatorami, lekarzami, działaczami kulturalnymi, to na pewno także mogą być w pierw-

szym rzędzie i działaczami w sporcie. Te błędy GKKF-u muszą być szybko przezwyciężone, bo odbijają się na całokształcie naszej pracy.

Ale nie tylko GKKF działa na odcinku sportu i wf, mamy w naszej pracy wielu współpracowników.

Ministerstwo Oświaty nie potrafiło od dwóch lat zorganizować szkół sportowych młodzieży. Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego nie ma żadnych planów i nie dało żadnych wytycznych rektorom szkół wyższych. W większości wypadków istnieje na odcinku szkół wyższych tendencja niedocenywania spraw kultury fizycznej.

Będąc na wystawie we Wrocławiu widziałem rzeźbę Dunikowskiego. Przedstawia ona robotnika, którego Dunikowski wyrzeźbił, rzeźbiąc samą głowę. Mnie ta koncepcja nie trafiła do przekonania, gdyż ten robotnik powinien mieć ręce, ale mam taki pomysł, żeby tę rzeźbę Dunikowskiego sprowadzić i ustawić w hallu Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego z napisem „student”, ponieważ Ministerstwo Szkolnictwa

Wyższego spostrzega jedynie głowy swoich studentów.

Resorty gospodarcze również mało interesują się sprawami sportu. W szeregu zakładów brak jest urządzeń sportowych, a można zrobić bardzo wiele.

Związki zawodowe mało pracują na odcinku sportu. Na skutek tego, zarówno dyrekcje jak i rady zakładowe, mało zajmują się sprawą sportu na terenie zakładu, wśród młodzieży robotniczej.

Chciałbym powiedzieć parę uwag o pracy organizacji zetemповских nie po to, aby na krytykę odpowiedzieć kontr-krytyką, ale po to, żeby postawić węzłowe problemy, problemy, które mogą być uregulowane tylko przez samą młodzież, bo bez młodzieży i jej organizacji nie ma rozwoju kultury fizycznej.

ZMP-owcy powinni śladem Komsomolu stać się duszą sportu i sami go uprawiać. Co temu stoi na przeszkodzie? Niewątpliwie są popełniane błędy, z których najważniejsze są następujące: oderwanie się działaczy zetemповских i szeregu instancji w praktyce od spraw kultury fizycznej. W czym się to przejawia? Ak-

tywiści nie uprawiają sportów sami zajęci pracą, a przecież to jest ten kwiat młodzieży, który powinien wzmacniać swoje siły kulturą fizyczną. Aktywiści nie uprawiają jednak sportu. Instancje zetemповskie nie zajmują się jednak systematycznie sportem, nie dają krytycznej oceny i wytycznej. Brak jest wśród działaczy kultury fizycznej, wśród sędziów i trenerów, ZMP-owców.

Następnie za słabo jest nadawany kierunek ideowy, w ruchu sportowym i turystyce. Moim zdaniem płynie to z opaczego pojmowania roli ZMP na tym odcinku. Trzeba, żebyście sobie powiedzieli, że polityki w sporcie nie robi się przez przemówienia, trzeba aby zetemповцы starali się być sami sportowcami, żeby byli aktywistami, którzy przez swoją pracę w sporcie budują autorytet organizacji — bo w ten sposób najlepiej będą mogli wpływać na kształtowanie ideologiczne ruchu sportowego.

Z okazji festiwalu trzeba będzie zrobić ogólne współzawodnictwo wszystkich kół ZMP o rozszerzenie ruchu sportowego. GKKF i Zarząd Główny ZMP powinny ustalić razem plan rozwoju kultury fizycznej w naszym kraju.

WITOLD JAROSIŃSKI

Minister Oświaty

Zabieram głos w dyskusji na II Zjeździe ZMP z ramienia resortu, którego głównym zadaniem jest wychowanie i nauczanie dzieci i młodzieży. Sprawy wychowania młodzieży, nad którymi radzi Zjazd, są również naszymi sprawami, a organizacja młodzieżowa jest integralną częścią naszej szkoły. Nie wyobrażamy sobie pracy szkoły w Polsce Ludowej bez organizacji młodzieżowej — harcerstwa, ZMP.

Wypływa to z podstawowego naszego założenia, że nie można uczyć młodzieży, kształtować jej charakterów, poglądów i przekonań, bez aktywnego świadomego współdziałania w tym procesie ze szkołą — samej młodzieży, jej organizacji. Możemy dziś mówić o poważnej roli ZMP w walce o socjalistyczne oblicze naszej szkoły.

Niewątpliwie mamy bardzo poważne osiągnięcia w dziedzinie oświaty i wychowania. Mamy tysiące dowodów patriotycznej postawy naszej młodzieży i jej głębokiego związania z Polską Ludową, z budownictwem socjalistycznym. Dotyczy to całej młodzieży, w tym i młodzieży szkolnej. Ale równocześnie stwierdzamy cały

szereg ujemnych i niepokojących objawów, występujących wśród części młodzieży, poszczególnych grup, czy pojedynczych osób. Nie zadowala nas poziom nauczania i wychowania, stwierdzamy nierzadko słabą dyscyplinę wśród uczniów, niewłaściwy stosunek do starszych, tu i ówdzie przejawy chuligaństwa, a nawet demoralizacji wśród młodzieży szkolnej.

Zadajemy sobie, towarzysze, pytanie, skąd się te wszystkie niekorzystne zjawiska biorą, jakie są przyczyny naszych niepowodzeń na tym czy innym odcinku?

Sądzymy, że braki te miały swoje źródło w poważnych niedomaganiach pracy szkoły i organizacji ZMP-owskiej. Jednym z takich braków było niedostrzeganie czy zaniedbywanie potrzeb emocjonalnych, uczuciowych młodzieży, co zubożało życie organizacji, okradało ze szlachetnych wzruszeń przeżycia młodzieży.

Błędem zarówno organizacji ZMP jak i szkoły było niedostateczne ukazywanie trudności i braków naszego życia, wynikające z walki klasowej, walki starego z nowym. Jednostronny

obraz naszej rzeczywistości, jaki podawaliśmy w naszych programach na lekcjach, w referatach, czy pogadankach, nie zawsze budził pełne zaufanie młodzieży i nie mobilizował jej do walki z trudnościami. Podważało to autorytet organizacji, zmniejszało skuteczność jej oddziaływania i z kolei prowadziło do deklaratywności, łatwego podejmowania zobowiązań, powierzchowności w pracy i pogoni za ilością.

Tak instancje ZMP, jak i szkoły, różnymi sposobami przenosiły formy życia organizacyjnego dorosłych do życia organizacji szkolnej ZMP. Stąd nuda w wielu organizacjach szkolnych, sloganowość, utarte papierowe formułki, brak wypowiedzi popartych doświadczeniami, sztuczny, okaleczony język pozbawiony piękna i prostoty, brak samodzielnosci w omawianiu zagadnień. Trzeba przyznać, że wiele z tych ujemnych cech — jak sloganowość, sztuczność języka przejęła młodzież z lekcji, z niektórych podręczników, z lektury, gazet i z niektórych artykułów „Sztandaru Młodych”.

Równie ujemnym zjawiskiem było niedocenianie w życiu szkoły w ogóle, a w życiu organizacji ZMP w szczególności takich niezbędnych dla życia społecznego elementów, jak szczerść, zaufanie do kolegów i nauczycieli, uczynność, koleżeństwo i uprzejmość. Młodzież nasza skarży się często na chłód zebrzań zetemp-

powskich, na brak serdecznego stosunku aktywu do szeregowych członków, na oschłość.

Przewycięzenie tych i podobnych im wypadków w życiu szkoły, w życiu organizacji szkolnej stworzy sprzyjające warunki dla silniejszego oddziaływania ideowego, politycznego i moralnego szkoły i organizacji na młodzież, uczyni dla młodzieży wielkie zagadnienie, którym żyje naród, bardziej zrozumiałym i bliskim, pobudzi jej inicjatywę i zapał.

Sprawa harcerska. Była ona omawiana na XV Plenum. Powtarzamy teraz wobec II Zjazdu sformułowane wówczas twierdzenia, że nie ma dobrej szkoły podstawowej bez organizacji harcerskiej i nie ma dobrej organizacji harcerskiej bez dobrej szkoły. Wspólny jest teren działania, wspólne cele i metody wychowawcze. Stwarza to trwałe podstawy do współdziałania między nauczycielem i kierownikiem szkoły a organizacją młodzieżową. Różne powinny być tylko metody realizacji tych zadań. Pragniemy, aby te proste prawdy dotarły do wszystkich nauczycieli i do wszystkich instancji zetempowskich, by położyć kres nieporozumieniom, które się dotychczas zdarzały.

Najważniejszą jednak sprawą jest zrozumienie, że organizacja harcerska jest organizacją dziecięcą, że te błędy, które ujemnie odbiły się na pracy ZMP, musiały znacznie ostrzej odbić się na pracy harcerstwa. Zbliżenie się do dziecka, większa znajomość jego rozwoju, zainteresowań, potrzeb rozrywki i zabaw — to droga do przewycięzenia głęboko nieraz zakorzenionych wypaczeń.



Mamy obecnie w naszym szkolnictwie około 70 tysięcy nowych nauczycieli w wieku do 30 lat, czyli 51 proc. ogółu nauczycieli. Z tej liczby do ZMP należy 41 tysięcy.

Rokrocznie wchodził w szeregi nauczycielstwa 12—15 tysięcy absolwentów zakładów kształcenia nauczycieli, z czego od 70 — 90 proc. to zetempowcy. Jakież to ogromny przypływ świeżej krwi i energii. Z setek naszych zakładów przybywają do szkół byli aktywiści zarządów szkolnych, mający doświadczenie i osiągnięcia w pracy. Część tej młodzieży włącza się do pracy w organizacji zetempowskiej i organizacji harcerskiej. Niestety część, i to znaczna, nie wykazuje żadnej aktywności. Nieostrzegani przez organizację, nie nawiązują z nią kontaktu i masowo odpadają z zasięgu jej wpływu, z ogromną



W trzecim dniu obrad uczestnicy Zjazdu zwiedzili Pałac Kultury i Nauki w Warszawie. Na zdjęciu: inżynierowie radzieccy oprowadzają młodzież po terenie budowy.

szkodą dla szkoły, dla organizacji ZMP i dla siebie.

W tym tkwi jedna z podstawowych przyczyn nie dość silnego jeszcze ideowego wpływu młodych nauczycieli na życie szkoły. 41 tysięcy nauczycieli — aktywnych zetempowców w szkołach — to olbrzymia armia, która ucząc się od starszych nauczycieli metod pracy pedagogicznej, miłości do dzieci i ofiarności w pracy — może i powinna postawiać ideową i zapalem przyspieszyć proces przeobrażania się naszej szkoły w szkołę wychowania socjalistycznego i wysokich wyników nauczania, przyspieszyć proces dojrzewania ideologicznego ogółu nauczycielstwa.

Szczególnie ważny dla młodego nauczyciela jest moment obejmowania przez niego pracy na pierwszej placówce, gdy znajdzie się w odległych od domu rodzinnych stronach. Nawiązanie z nim serdecznego, bliskiego kontaktu, okazanie mu życzliwości i w razie potrzeby pomocy przez organizację, która go na szkolnej ławie wychowywała ma duże znaczenie moralne dla młodego chłopca i dziewczyny.



Zarówno Ministerstwo Oświaty, jak i Wydział Oświaty, dyrektorzy i kierownicy szkół oraz nauczycielstwo ponoszą bezpośrednią odpo-

wiedzialność za pracę harcerstwa i ZMP w szkole, za jej poziom ideowy i kierunek polityczny, za dobrą pracę wychowawczą organizacji. Wynika z tego cały szereg zadań dla Ministerstwa i Wydziałów Oświaty w dziedzinie organizacyjnego umocnienia harcerstwa, zwłaszcza w szkołach wiejskich, podnoszenia kwalifikacji przewodników drużyn, upowszechniania doświadczeń przodujących drużyn, oraz naukowego opracowania problematyki harcerskiej.

Przypisujemy, wspólnie z ZG ZMP, ogromne znaczenie wytrwałemu zdobywaniu rzetelnej wiedzy przez młodzież i oczekujemy, że ZMP postawi wśród zadań na jednym z czołowych miejsc kształtowanie wśród młodzieży właściwego stosunku do szkoły i socjalistycznego stosunku do nauki.

Wysiłek całego naszego nauczycielstwa skierowaliśmy na wytworzenie w szkołach takiej atmosfery, by stosunek ucznia do nauczyciela cechowało zaufanie i wiara w jego autorytet, wdzięczność za jego pracę, miłość i chęć dorównania jego wiedzy. Atmosferę tę nasze nauczycielstwo wytworzy w szkołach niewątpliwie tym szybciej, im szybciej organizacje młodzieżowe w swojej pracy wychowawczej ukażą uczniom w nauczycielu wychowawcę i powiernika młodzieży.

STEFAN MARKIEWICZ

Przewodniczący ZM ZMP
w Krakowie

W dyskusji chcę mówić o niektórych metodach kierowania organizacją wojewódzką w Krakowie. Chcę mówić dlatego, że w naszej organizacji z kolegialnością kierownictwa, z przestrzeganiem demokracji wewnątrzwiązkowej nie jest najlepiej.

Tow. Jaworska mówiła w swoim referacie o wypaczaniu, o łamaniu demokracji przy doborze ludzi na wybieralne stanowiska w instancjach ZMP. U nas w ZW krakowskiej organizacji te fakty są bardzo liczne, jaskrawe i drażliwe. W większości wypadków ZW troszczy się tylko o to, żeby „postawić głowika”, „zatwierdzić go na prezydium ZW” i „zawieźć do powiatu”. Trudno mówić o tym, że naszą wojewódzką organizacją kieruje ZW, jest raczej tak, że komenduje nią aparat ZW.

Większość spraw rozpatrywanych na prezydium Zarządów Powiatowych i Miejskich jest zlecana przez poszczególne wydziały ZW. W

ten sposób zabija się inicjatywę terenowych instancji, ich poczucie odpowiedzialności za kierowanie pracą organizacji. Są wypadki traktowania posiedzeń prezydium Zarządu Powiatowego czy Miejskiego jako „odprawy”. Przychodzi telefonogram wyznaczający godzinę i dzień zebrania prezydium, nie podaje się nawet tematyki posiedzenia. Przyjeżdża instruktor ZW na prezydium i następuje „ocena sytuacji w powiecie”. Opracowujemy plany pracy. Plany te są zatwierdzane na prezydium Zarządów Powiatowych czy Miejskich i omawiane w komitetach partyjnych. Jakoś tak się dziwnie składa — tego nie mogę zrozumieć i nie mogę się z tym zgodzić — że jeden człowiek czy grupa ludzi z ZW może jednym pociągnięciem pióra przekreślić całą pracę prezydium i powiedzieć, że „nie tak”, że „nie to”, że „macie robić to a to”.

A jak jest z pomocą? Zarząd Miejski w Krakowie kieruje dość dużą organizacją, większą niż niektóre organizacje wojewódzkie. Liczy ona bowiem 65 tysięcy członków. Pomoc instancji w rozwiązywaniu naszych problemów jest taka, że w okresie ostatnich 6 miesięcy na posiedzeniach prezydium Zarządu Miejskiego byli tylko dwa razy towarzysze z ZW i to wtedy, kiedy osobiście poszedłem do ZW i przyprowadziłem ich na posiedzenia.

Z tego, jak orientuję się w sytuacji w województwie, pomoc ZW dla innych instancji też nie jest najlepsza. Na ogół na każdej naradzie czy odprawie towarzysze z ZP i ZM skarżą się na to. Przecież u nas w Krakowie są takie tradycje: wsiada w samochód trzech kierowników wydziału, czasem z wiceprzewodniczącym i jadą po kolei od powiatu do powiatu na pół godziny. Wtedy kiedy nie ma samochodu, nikt z kierownictwa nie ruszy w teren — choćby to była tylko godzina jazdy pociągiem.

A jak jest z krytyką w wojewódzkiej organizacji? W ZW panuje takie przekonanie, że wszystkie sprawy trzeba załatwić między sobą i z pretensjami w stosunku do przewodniczącego i wiceprzewodniczących nie powinno się chodzić do komitetu partyjnego lub ZG. Mnie osobiście spotkał zarzut ze strony tow. Krupki za

to, że mówiłem o niektórych próbach takiego postępowania w Komitecie partyjnym i niektórym towarzyszom w Zarządzie Głównym.

Towarzysze z prezydium ZW wielokrotnie na różnorakich odprawach aparatu i w rozmowach twierdzą, że polecenie prezydium ZW, lub ich osobiste, nie może być dyskutowane, nie może być krytykowane. Można tylko zastanawiać się nad tym, w jaki sposób jak najszybciej je wykonać.

W Zarządzie Wojewódzkim wytworzyła się atmosfera wadzostwa, atmosfera pracy na efekt. Znałe są w Krakowie masowe wypadki dyscyplinarnych zwolnień pracowników za krytykę. Te wypadki powtarzają się i obecnie. Na ludzi, którzy krytykują, towarzysze z ZW patrzą krzywo, przy każdej okazji docinają im, wyrabiają opinię rozrabiaczy. Dlatego pracownicy zniechęcają się i odchodzą. Tu Zarząd Główny winien szukać przyczyn płynności kadr w województwie krakowskim.

Wysuwam postulat do nowowybranych władz, aby prezydium Zarządu Głównego oceniło metody kierowania wojewódzką organizacją w Krakowie i żeby towarzysze z prezydium ZG pomogli wojewódzkiej organizacji w Krakowie w przygotowaniu i omówieniu tych spraw na Plenum.

LUDOMIR STASIAK

*Członek Rady Naczelnej ZMP
Warszawa*

Proszę Towarzyszy! Bardzo dobrze, że nasz II Zjazd odbywa się w atmosferze krytyki. Bardzo dobrze, że tej krytyce poddawane są instancje państwowe, jak i instancje zetempowskie. Ale zdaje mi się, że krytyka, którą tutaj przeprowadzamy, w wielu wypadkach jest zbyt powierzchowna, w wielu wypadkach nie sięga do właściwych źródeł wypaczeń w pracy ZMP, do prawdziwych źródeł naszych niedostatków. Zdaje mi się, że krytyka jest niedostateczna, gdy się zarzuca Zarządowi Głównemu, że nie przyjechał do fabryki, że nie czyta protokółów nadsyłanych przez organizacje wojewódzkie.

Niewątpliwie, błędy w technice organizacyjnej są błędami ważnymi, ale zdaje się, że podstawowym błędem są wypaczenia w naszej pracy ideologiczno-wychowawczej.

Zrobiliśmy jakieś „tabu“ z atrakcyjności form, zapominając, że forma jest wyrazem treści, Zda-

je mi się, że czasem Zarząd Główny zamienia się w poszukiwacza atrakcyjnych form.

Nuda bierze się nie z tego, że młodzież jest sztywniacka, że są to ponuraki, typowi aktywiści z brodą, jak ich pokazują w karykaturach. Błąd polega na tym, że zjawiska, które są na powierzchni, przyjęto za przyczynę zła. Rzeczywistą przyczyną zła jest, zdaje się to, o czym tu, mówił delegat organizacji miejskiej w Krakowie: brak zaufania młodzieży do ZMP, doprowadzenie do takiego stanu kiedy młodzież odsiaduje godziny na zebraniach, ale ze swoimi trudnymi sprawami, drażliwymi sprawami nie zwraca się do swej organizacji.

Przyczyną tej nudy jest fakt, że w naszej organizacji dopuściliśmy do tego o czym mówił tow. Szydłak — do nadmiaru instrukcji, które nie są w stanie zastąpić rzeczywistej pracy politycznej. Tow. Szydłak nie powiedział wszystkie-

go. Nie to było głównym nieszczęściem, że tych 400 wysłanych z Warszawy w ciągu roku instrukcji trzeba było przeczytać i zdać potem sprawozdanie. Główny brak tego systemu polegał na tym, że w Warszawie nie można przewidzieć tego, co się dzieje w każdym powiecie czy gromadzie.

Jest w powiecie Pińczów wieś Marianów. Jedna dziewczyna z tej wsi, która pracowała w mleczarni miała nieślubne dziecko. Urodzenie tego nieślubnego dziecka spowodowało atak całej wsi przeciwko tej dziewczynie. Na murach mleczarni pisano obelżywe wyrazy, wyszydzali ją starsi, młodzież. Dziewczyna otruła się w piątek wieczorem i konała do rana, do godziny dziewiątej. We wsi jest telefon, są przedstawiciele naszej władzy. Nikt nie skorzystał z telefonu, żeby pomóc tej dziewczynie, żeby zawezwać pogotowie. Czego to dowodzi? Dowodzi to z jednej strony strasznego zubożnienia na krzywdę ludzką, a z drugiej strony dowodzi tego, że w tej wsi zakorzeniła się najbardziej wsteczna, najbardziej obskurancka moralność — średniowieczna. Dowodzi tego, że myśmy pozwolili zaszczuć młodą dziewczynę przez zgraję dewotek i ulegającą im młodzież.

Towarzysze! W tej wsi przed kilkoma jeszcze miesiącami istniało koło zetempowskie. To koło zetempowskie umarło. Czy dlatego, że panowała tam nuda, że nie stosowano tam jakoby atrakcyjnych form pracy? Nie, rzecz w tym, że nie umiano tam podpowiedzieć młodzieży treści walki, bo tam już przedtem istniała ta moralność średniowieczna, a straszna historia tej dziewczyny to był przejaw walki klasowej w tej wsi.

Ja towarzyszom powiem więcej o wsi Marianów.

Odbывała się właśnie przedzjazdowa narada w powiecie pińczowskim, narada poświęcona sprawie wychowania młodzieży. Działo się to w powiecie, w którym stała się taka wielka tragedia, gdzie myśmy ponieśli taką wielką klęskę. Zamiast tę rzecz przedstawić na naradzie, całą tę sprawę po prostu przemilczano. Jak więc mamy wychowywać młodzież w duchu moralności komunistycznej, skoro na konferencji poświęconej sprawom wychowania młodzieży przemilczamy takie fakty.

Jest jeszcze jeden zasadniczy błąd w pracy naszej organizacji. Ten błąd polega na tym, że

przy pomocy centralnych wzorów chcemy nauczyć młodzież polską bohaterstwa, miłości Ojczyzny. Wszyscy mamy wiele kultu dla wielkiej postaci Janka Krasickiego, ale wielkość Janka Krasickiego polega nie tylko na jego osobistej działalności, na jego ofiarności; wielkość Janka Krasickiego polega również i na tym, że jest on reprezentantem wielu tysięcy, wielu dziesiątków tysięcy takich Janków Krasickich, którzy zginęli w całej Polsce. Tu na naszej sali siedzi matka Janka Krasickiego. Matka Janka Krasickiego siedzi na naszej sali nie tylko jako matka Janka Krasickiego, ale również jako symbol tych wszystkich matek, których synowie zginęli w walce o nową Polskę (oklaski).

Za mało się mówi o naszym dorobku, o naszych tradycjach, o tradycjach wszystkich organizacji młodzieżowych. Nieraz zdarza się, że w terenie, gdzie KZM działał, gdzie było wielu KZM-owców, niejeden działacz powiatowy nie wie nawet, nigdy nie słyszał, że tacy w ogóle byli.

Jest jeszcze jeden bolesny problem, problem braków w pracy ideowo-wychowawczej ZMP wśród młodzieży wiejskiej.

Towarzysze, już mówiłem o tym, że nie można zaszczepiać młodzieży miłości do Polski mówiąc jej tylko o pięknie budującej się Warszawie, o Nowej Hucie, o naszych wielkich budowlach 6-latki. Młodzież wychowywać trzeba na historii, na historii jej własnej okolicy. Wiś to nie jest nie zapisana karta, to nie jest karta, którą my dopiero zapisujemy. Na wsi od lat toczyły się walki, na wsi szły i narastały buntury chłopskie, na wsi istniało i działało radykalne Stronnictwo Ludowe, istniała organizacja młodzieżowa „Wici”. To oni wspólnie z młodzieżą robotniczą podpisywali deklarację Praw Młodego Pokolenia, to oni wspólnie z młodzieżą robotniczą organizowali krwawe strajki chłopskie, a my nieraz te tradycje przekreślamy, zbywamy milczeniem.

Czy to nie jest poważny brak w naszej pracy ideologicznej, czy to nie utrudnia nam dostępu do młodzieży wiejskiej?

Następna sprawa z tym związana: jest w tej chwili na wsi duża organizacja polityczna, licząca 14.000 kół — Zjednoczone Stronnictwo Ludowe.

A jakie są próby wykorzystania ZSL w naszej walce o pozyskanie młodzieży wiejskiej,

o zbliżenie jej do nas? Takich prób nie ma. Wielu towarzyszy aktywistów w niewłaściwy sposób rozumuje, że skoro ZMP jest najbliższym pomocnikiem Partii, to wobec tego należy całkowicie odciąć się od Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego zamiast wspólnie z nim walczyć o dobro naszej wsi.

Mówię o tych rzeczach w skrócie i stawiam je

ALICJA SZYMANIAKÓWNA

*Przewodnicząca ZM ZMP
w Lublinie*

W naszej dyskusji poruszyliśmy szereg zjawisk negatywnych, m. in. ogólnie taki problem, jak walka z nudą na naszych zebraniach, jak sprawa referatów itd. Wydaje mi się, że my u nas, w naszej pracy często z jednej skrajności popadamy w drugą. Jeszcze może na szczeblu centralnym sprawy te są słusznie ustawiane, ale w kole są już wypaczane a często na szczeblu miejskim i powiatowym jest taki kurs, że wszystkiemu temu, co złe, winna nuda i referaty. Że chuligan się upił — to z nudy, że pobili aktywistę — to z nudy, że popełnił inne wykroczenia — to też z nudy. Wydaje mi się, że sprawa ta jest niewłaściwie postawiona i niewłaściwie rozumiana przez aktyw.

To samo dotyczy referatów. W tej chwili mówię, że zebrania są nudne, ponieważ są referaty. Są nieraz tendencje, żeby zebrania organizować bez referatów. Wydaje mi się, że sprawa nie tkwi w referatach. Gdy obserwujemy życie młodzieży, jej zapal do pracy, jej wiedzę, jej reakcję na pewne zagadnienia z dziedziny sytuacji międzynarodowej, stwierdzamy, że młodzież posiada za mało wiadomości politycznych. Referatów o sytuacji międzynarodowej nie jest za dużo, może nawet za mało. Chodzi tu tylko o treść tych referatów, i o to w jakiej formie będą podane młodzieży. Bo młodzież musi wiedzieć, że budujemy socjalizm, a socjalizmu nie buduje się poprzez wieczornice, poprzez atrakcyjne formy zabaw, a buduje się przede wszystkim w ciężkim, ośmiogodzinnym trudzie, w świadomości tego po co budujemy, jak przez to włączamy się w nurt wielkiej walki o pokój.

Stare zasady, stare normy życia społecznego wykruszyły się, teraz są nowe, młodzież staje się coraz bardziej świadoma, lepsza, bardziej wykształcona. Dlaczego w naszym młodym społeczeństwie mamy jednak dużo złych objawów, dlaczego szereg ludzi postępuje niezgodnie z

pod rozprawę Zjazdu, bo chciałbym, żeby nowo wybrany zarząd w większym niż dotychczas stopniu uwzględnił zagadnienie pracy ZMP szczególnie wśród młodzieży wiejskiej.

Chciałbym, aby w ramach pracy pozjazdowej zwołać konferencję poświęconą zagadnieniom młodzieży wiejskiej i na tej konferencji przedyskutować te sprawy (oklaski).

moralnością socjalistyczną. Należy stwierdzić, że w naszej pracy, w naszej organizacji ZMP-owskiej, my nie zawsze w pełni staramy się odpowiedzieć na te problemy. A one nurtują młodzież. Mamy nowe zasady w dziedzinie światopoglądowej. Przychodzi młody człowiek, który był wychowany np. w duchu religijnym i teraz styka się z nowymi pojęciami o świecie, rodzą się w nim wątpliwości, nie jest w pełni zdecydowany, na którą stronę ma przejść, a raczej chyli się ku nam. Jeżeli nasza organizacja nie pójdzie z tymi sprawami do niego, jeżeli nie wyjaśni, to wtedy tworzy się niby pustka. Ale, jak wiemy, pustki w rzeczywistości nie ma, nawet tam, gdzie zasady burżuazyjne wykruszyły się. Bo jeżeli nie ma nas, to nadal działa wróg, odciąga od naszego budownictwa, od naszych wpływów.

W naszym mieście było bardzo dużo chuliganów jeszcze rok temu. Był taki chuligan, który dostał wymówienie z pracy, którego znała cała dzielnica. Był to zdolny chłopak, syn robotnika. Dlaczego został chuliganem? Czy tylko z nudy? Na pewno nie tylko z nudów. Nie było tam organizacji ZMP-owskiej, która by w tym okresie miała z nim kontakt. Został chuliganem, dlatego, że wtedy kiedy nastąpiło u niego owo zachwianie, nie potrafiliśmy przyjść do niego z nową treścią, nie potrafiliśmy go wychować, podać mu rękę. Dopiero kiedy został wyrzucony z pracy, zobaczyła go organizacja, podała mu rękę i potrafiła go wychować na człowieka, który wyrabia obecnie 200 proc. normy, jest brygadzystą i idzie na najtrudniejsze odcinki naszej pracy.

Na zakończenie jeszcze chciałabym powiedzieć, że, moim zdaniem, zasadniczym błędem pracy ZG naszego związku, było to, że nie potrafiliśmy, przez tak długi czas, uruchomić wszystkich dźwigni i instytucji dla wychowania naszej mło-

dzieży. Jest taki przykład w sprawie wychowania i opieki nad młodzieżą: CRZZ w 1951 r. podjęła uchwałę w sprawie pracy młodzieży. Pytam się, gdzie od 1951 r. ta uchwała leżała?

KRZYSZTOF WILCZEK

Inżynier z huty „Kościuszko”
w Chorzowie

Jednym z najważniejszych zagadnień w wychowaniu młodzieży jest, wydaje się, zagadnienie szkolenia ideologicznego. To zagadnienie niestety w naszej dyskusji zjazdowej wymknęło się i raczej było potraktowane pobieżnie również w referacie tow. Jaworskiej. Jednakże towarzysze, musimy sobie powiedzieć, że w naszym szkoleniu ideologicznym źle się dzieje. Bezsprzecznie dużą winę ponoszą nasze zarządy zakładowe, zarządy miejskie, które nie potrafiły znaleźć odpowiedniej kadry propagandystów, tzn. wykładowców szkolenia ideologicznego. Skąd się bierze ten fakt, że nie ma i nie można znaleźć odpowiedniej ilości ludzi, którzy byliby w stanie prowadzić odpowiednie zajęcia szkoleniowe. Wydaje mi się, że niesłusznie robi nasza organizacja, kiedy — prowadząc nabór wykładowców szkolenia ideologicznego — przede wszystkim skierowuje swą uwagę na absolwentów średnich szkół technicznych, którzy są zatrudnieni w naszych zakładach. Nasi absolwenci średnich szkół technicznych mają doskonale opanowane paragrafy Konstytucji, znają na pamięć nazwiska wszystkich ministrów, ale nie mają oni nawet najślabszego pojęcia o historii polskiego ruchu robotniczego, o podstawach ekonomii politycznej.

Drugie zagadnienie, to zagadnienie samych programów szkoleniowych, które w tym roku obowiązują.

Wydaje mi się, że ten program również w dużym stopniu nie zachęca, a nawet w wielu wypadkach odstrasza młodzież, o czym może świadczyć fakt, że na kilku zajęciach — dosłownie kilku zajęciach, propagandysta ma przerobić z zespołem cały ruch robotniczy Polski. Albo młodzież mało się dowie, albo propagandysta nie będzie wiedział co mówić.

W propagandzie szkolenia zetempowskiego należy wytuskać zagadnienia najważniejsze, najbardziej interesujące młodzież, najbardziej frapujące, które by chwyciły młodzież i skłoniły do chodzenia na szkolenie,

Ta uchwała leżała w biurkach i dopiero przed II Zjazdem ZMP związki zawodowe przypominały sobie — a może ZG im przypominał — że należy się zainteresować sprawą młodzieży,

Jeżeli chodzi o program, to chcę wrócić do zagadnienia podręcznika, o którym mówił jeden z przedmówców. Zupełnie zgadzam się z tym, co mówił ten towarzysz, że podręcznik jest suchy, niewystarczający, ale wydaje mi się, że trzeba dodać jeszcze jedną rzecz. Przytoczę sformułowanie tego podręcznika: „Polska przedwojenna była Polską polowań, Polska obecna jest Polską rusztowań”.

Wydaje mi się, że to sformułowanie nie ma sensu. Nie w tym tkwi sedno, że w Polsce były polowania, tylko w tym dla kogo były te polowania. Nie w tym tkwi sens, że są rusztowania, tylko dla kogo są te rusztowania. (Oklaski).

Chciałbym poruszyć jeszcze dwa zagadnienia: zagadnienie kultury, rozrywek kulturalnych i zagadnienie sportu.

Znów przytoczę fakt. Nasze przyzakładowe zespoły sportowe, na przykład w hucie „Kościuszko” mają piękne zespoły, orkiestry itp. ale cóż z tego, kiedy w zespole w hucie „Kościuszko”, w zespole liczącym kilkaset osób, pracuje 5—6 zetempowców. Z drugiej strony te zespoły są nastawione na rywalizację z „Mazowszem” i ze „Śląskiem”, a wydaje mi się, że nie tędy droga, że droga powinna prowadzić przez umasowienie tych spraw, przez wciąganie młodzieży do tych zespołów.

Ta sama sytuacja istnieje w kołach sportowych, które są nastawione na wyczyny, pobijanie rekordów, na zdobycie najlepszych wyników, a nie są nastawione na prowadzenie pracy sportowej wśród młodzieży.

Fakty te świadczą, że trzeba już zaraz wziąć się ostro do pracy.

Towarzysze. Korzystając jeszcze z tego, że przemawiam na II Zjeździe naszej organizacji, chcę zaapelować do władz naczelnych naszego sportu, do GKKF, żeby wreszcie załatwił będącą od trzech lat w zawieszeniu sprawę zrzeszeń sportowych na terenie Chorzowa.

Na terenie Chorzowa istnieją zakłady hutnicze, metalowe, azotowe, ale prawie nie istnieją

zakłady budowlane, natomiast w Chorzowie jest centralna sekcja „Budowlanych“ a zakłady metalowców nie mają żadnego boiska, ani obiektu sportowego.

Kończąc, chcę zaapelować do Komisji Statutowej. Wydaje mi się, że szkolenie ideologiczne powinno znaleźć odbicie w Statucie. W tej spra-

RYSZARD MAJCHRZAK

*Przewodniczący Rady Naczelnej ZSP
Warszawa*

Jednym z podstawowych obowiązków ZSP, jako ogólnostudenckiej organizacji o funkcjach zawodowych, jest właśnie troska o to, by olbrzymie siły i środki, jakie społeczeństwo, państwo ludowe przeznacza na wykształcenie przyszłych kierowników naszego życia politycznego, kulturalnego i gospodarczego były w pełni i właściwie wykorzystane, by środki te trafiały do właściwych rąk.

Ale zdajemy sobie sprawę, że dalece jeszcze nie nauczyliśmy się w pełni korzystać z tych uprawnień. Nasze społeczne studenckie komisje kulturalno-oświatowe, stołóvkowe, zdrowia, nasi delegaci do komisji stypendialnych, rady mieszkańców w domach studenckich, a tym samym nasze instancje ZSP wykazują jeszcze bardzo często małą aktywność i rola ich sprowadza się wielokrotnie do administrowania, wyręczania władz z uczelni, miast społecznej kontroli, pomocy władzom uczelni w zaspokajaniu potrzeb młodzieży, w nauczaniu i wychowywaniu.

I nic dziwnego, że na tych uczelniach, gdzie nie ma aktywnej społecznej kontroli spraw, dotyczących życia studentów, przez samych studentów, przez ich organizacje, tam zdarzają się korygodne wprost wypadki jak na przykład wydawanie w stołówkach posiłków zawierających zaledwie 60—70 proc. obowiązującej ilości kalorii w wyniku nieoszczędnego, nieumiejętnego przygotowywania posiłków, a czasami wręcz dokonywania kradzieży.

Jakże często jeszcze występują u nas kumoterskie stosunki w przyznawaniu stypendiów, zasiłków losowych, bezpłatnych skierowań na wczasy i wiele innych form pomocy naukowych, jakie otrzymuje od państwa.

Na ostatniej naradzie aktywu studenckiego, zorganizowanej przed II Zjazdem ZMP padało pod naszym adresem szereg poważnych zarzutów, Aktyw uczelniany ma uzasadnione preten-

wie zgłosiłem swoją poprawkę za pośrednictwem „Trybuny Robotniczej“.

Jeżeli te braki o których mówiono, potrafimy przełamać i poprawić — a potrafimy — to wtedy staniemy się prawdziwymi towarzyszami walki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. (Oklaski).

sje, że Rada Naczelna ZSP zamiast im bezpośrednio pomagać, wymyśla nie zawsze konieczne wytyczne. Przesiaduje na licznych konferencjach w różnych ministerstwach, śle do tych ministerstw liczne notatki z postulatami, a tak z tych papierów jak i konferencji niewiele się zmienia na lepsze nieraz w drobnych, ale jakże uciążliwych sprawach w życiu codziennym studentów.

Na inwestycje dla potrzeb szkolnictwa wyższego Państwo nasze wydaje rocznie wiele milionów złotych, jednak co do budownictwa szczególnie domów studenckich mamy wiele zastrzeżeń.

Brakorobstwo, brak właściwego nadzoru — tak ze strony budownictwa, jak i inwestora, a co najważniejsze, niedotrzymywanie terminów ukończenia budów — to plagi, które dają się nam dobrze we znaki rocznie z chwilą rozpoczęcia studiów.

W bieżącym roku akademickim odnosiło się to szczególnie do takich środowisk jak Lublin. Częstochowa, Warszawa i Białystok, w tym ostatnim, to znaczy w Białymstoku, Ministerstwo Budownictwa Przemysłowego pobiło rekord złotego tempa, buduje jeden dom studencki już przeszło trzy lata i jeszcze go nie oddało do obecnej chwili do użytku młodzieży, która zmuszona jest mieszkać w świetlicy i pokojach przeznaczonych do nauki.

W nowopowstających dużych domach studenckich młodzież chciałaby mieć dużą, ładną świetlicę, stołówkę, chociaż małą salę do gimnastyki. Niestety, w wielu jeszcze wypadkach Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego uważa to za wielki luksus, a my myślimy inaczej i sądzimy, że można to wszystko uzyskać bez specjalnych dodatkowych środków, gdyby tylko trochę bardziej „z głową“ projektowano.

Chcemy, by dom studencki, który w ciągu 4—5 lat ma zastąpić naszym kolegom dom rodzinny, stał się dla nich nie tylko miejscem noclegu, ale miejscem nauki i kulturalnego wypoczynku. Dlatego też zupełnie nie możemy zrozumieć, dlaczego nasi urbaniści z uporem lokalizują domy studenckie na peryferiach miast, zamiast stawiać je w pobliżu uczelni. I tak na przykład w Warszawie studenci Uniwersytetu i SGGW mieszkają w nowowypbudowanych domach na Grochowie. Mieszkańcy tych domów tracą dziennie około 2 godziny na same dojazdy.

Kilka słów o Ministerstwie Kultury i Sztuki, którego kierownik dziś z tej trybuny przemawiał. Od dłuższego już czasu można by całą litanię stworzyć z informacji, krytyki ustnej i prasowej na temat złych warunków nauki studentów w uczelniach artystycznych.

Jakie to sprawy? Wielu studentów szkół artystycznych nie otrzymuje stypendiów, mimo że w pełni na to zasługuje, mając trudne warunki materialne i dobrze się ucząc. Nie wypłaca się na wielu uczelniach artystycznych stypendiów premiovych za bardzo dobre wyniki w nauce.

Zasiłki losowe zamienia się w stałe datki miesięczne.

Poważna część studentów nie ma gdzie mieszkać, a co najwyżej po długich targach mieszka kątem w Domu Studenta i w podległych MWS.

To samo dotyczy stołówek.

Gdy porównamy te dane z warunkami studentów podległych MWS, to odnosi się wrażenie, że Ministerstwo Kultury i Sztuki w dziedzinie opieki nad młodzieżą przepało snem spokojnym przynajmniej 5 lat i rozpoczyna stawianie dopiero pierwszych kroków w 6-tym roku planu 6-letniego.

Ale sen snem a rzeczywistość rzeczywistością.

Co robi Ministerstwo? Mówiąc krótko, na krytykę nabiera wody w usta i rozkłada ręce — brak środków.

Czy w Ministerstwie Kultury i Sztuki brak jest „środków“, nie wiem. Wiem natomiast, że w budżecie na rok 1954 była suma 200 tysięcy złotych przeznaczona dla młodych plastyków na pomoce naukowe, z czego do rąk młodzieży dotarło aż 700 złotych.

Co w tym wszystkim jest najgorsze? To to, że studenci szkół artystycznych przestają krytykować, nie wierzą, że krytyka może coś pomóc.

W wyniku takiego postępowania oręż krytyki — podstawowy oręż rozwoju w naszym ustroju

— wypada z rąk młodym ludziom, dopiero w pełni rozpoczynającym życie. To jest naprawdę mówiąc słowami towarzysza Sokorskiego — znieczulica i to wysokiej jakości.

Tu wiele odpowiedzialności za to ponosi Ministerstwo Kultury i Sztuki (oklaski).

Za jeden z ważnych braków w pracy dotychczasowego sekretariatu ZG ZMP uważam to, że towarzysze bardzo mało robili wysiłku ze swej strony, by poznać problemy i specyfikę poszczególnych środowisk młodzieży.

Pod koniec maja ub. roku Sekretariat polecił przeprowadzenie w skali ogólnokrajowej w miesiącu czerwcu zebrań sprawozdawczo-wyborczych, w tym również na wyższych uczelniach. A wiadomo powszechnie, że miesiąc czerwiec to miesiąc sesji egzaminacyjnej i studenci nawet najbardziej systematycznie uczący się, mają w tym czasie szereg konsultacji, powtarzają materiał, i żyją głównie tym, by zebrać jak najlepsze plony swej całorocznej pracy.

Gdy interweniowaliśmy, że taka decyzja jest niesłuszna, to otrzymaliśmy od tow. Janczaka, odpowiedzialnego za sprawy studenckie, odpowiedź, że my jesteśmy wygodni, że jeżeli tak jest, to trzeba zrobić z naszej strony większy wysiłek i wytyczne sekretariatu wykonać, że inaczej postąpić nie można, bo byłoby to podrywaniem autorytetu sekretariatu.

A ja myślę, że sekretariat nic by na autorytecie nie stracił, gdyby w porę sprostował niesłuszną decyzję i tym samym nie dopuścił do tego, do czego w konsekwencji doszło, że życie samo obaliło decyzję, ale wtedy z autorytetem faktycznie nie hardzo.

Tow. Janczak w swym samokrytycznym wystąpieniu na Zjeździe mówił o bardzo istotnych sprawach, ale mam pretensję, że w całym swym wystąpieniu nie powiedział chociażby paru słów o tym, jak pomagał, na ile kierował organizacją studencką, za którą jest odpowiedzialny od przeszło roku. Nieustosunkowanie się do tego za co się bezpośrednio odpowiada — jest też swego rodzaju samokrytyką (oklaski).

Mówiąc o projekcie Statutu mam tylko jedną uwagę, aby ten nowy — moim zdaniem piękny Statut, który jutro uchwalimy — był przez nas wszystkich członków i instancje Zarządu Głównego jednakoowo szanowany i przestrzegany.

By zawarte w nim zadania, normy życia ZMP-owskiego były w codziennym życiu drogowskazem w naszej pracy, nauce i walce (oklaski).

Przemówienia powitalne

Przemówienie przewodniczącego ŚFMD — B. Berniniego

DRODZY Przyjaciele, delegaci na II Zjazd Związku Młodzieży Polskiej!

Pozwólcie mi przede wszystkim przekazać Wam braterskie i gorące pozdrowienia od wielkiej Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

Pozwólcie też, że w imieniu jej 85-milionowej rzeszy młodzieży i całej miłującej pokój młodzieży świata złożę Wam, a za Waszym pośrednictwem młodzieży Warszawy i całej Polski — podziękowanie za serdeczne, zaproszenie V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów o Pokój i Przyjaźń do Warszawy.

W 1955 roku stolicą młodzieży świata będzie Wasza piękna, tchnąca nowym życiem, Warszawa — promienny symbol twórczych i pokojowych dążeń Waszego narodu. Wiadomość ta przyjęta została przez młodzież wszystkich krajów z ogromnym entuzjazmem. Wszędzie też podjęte już zostały przygotowania do Festiwalu.

W krajach Europy — w Danii i Anglii, w Niemczech zachodnich i we wszystkich innych krajach — ludzie o różnych poglądach politycznych jednoczą się wokół komitetów przygotowawczych do Festiwalu. Młodzież Ameryki Łacińskiej w toku swych przygotowań odbędzie

12 lutego wielki Festiwal Regionalny w Brazylii. W Azji — jak np. w Japonii, Burmie i wielu innych krajach, na Środkowym Wschodzie i w Afryce — wszędzie podejmowane są nowe kampanie pod hasłem walki o pokój, niezależność narodową, rozwój kultury i sportu.

Warszawa godna jest miana stolicy V Festiwalu i młodzież całego świata dołoży wszelkich starań, by stać się jej godną.

W ten sposób w Warszawie Festiwal — jego wielkie manifestacje, konkursy kulturalne i spotkania sportowe zgromadzą przedstawicieli całej młodzieży świata — najlepszych bojowników o pokój, najlepszą młodzież robotniczą, wiejską, uczącą się i sportową, jak również setki zespołów artystycznych i kulturalnych — przedstawicieli wybranych w rezultacie ogromnych prac przygotowawczych, w których uczestniczyły miliony młodzieży wszystkich krajów.

Młodzież w pełni zdaje sobie sprawę z doniosłości V Światowego Festiwalu. Festiwalu są wyrazem najpiękniejszych wartości ludzkich, najwspanialszych możliwości twórczych młodzieży i właśnie dlatego są one jednocześnie potępieniem wojny, najpotężniejszą manifestacją woli pokoju i przyjaźni młodzieży całego świata.



Przewodniczący SFMD — Bernini — wręcza młodzieży polskiej honorowy sztandar SFMD za jej wkład w walkę o pokój i utrwalanie przyjaźni między narodami.

Dzisiaj, gdy nad całą ludzkością zawisły ogromne niebezpieczeństwa, gdy konieczność walki o pokój staje się coraz bardziej paląca — V Światowy Festiwal nabiera szczególnego znaczenia.

Młodzież nie ma zamiaru biernie przyglądać się deptaniu jej życia i pozbawianiu jej przyszłości. Dlatego z takim entuzjazmem odpowiada ona na historyczne uchwały Biura Światowej Rady Pokoju.

Młodzież Francji, Włoch, Niemiec i innych krajów Europy wznaga walkę przeciwko układowi z Londynu i Paryża. W Japonii, Indiach, Indonezji i w innych krajach, jak np. w Libanie, Iranie i Kanadzie, młodzież podejmuje setki akcji, zmierzających do rozwinięcia, wspólnie ze wszystkimi narodami, potężnej kampanii przeciwko przygotowaniom do wojny atomowej.

Reallizując uchwały Biura Światowej Rady Pokoju, Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej postanowiła zwołać w dniach od 25 do 28 lutego br. w Berlinie Sesję Komitetu Wykonawczego, stawiając na porządku obrad sprawę walki młodzieży przeciwko groźbie wojny atomowej oraz przygotowań do V Światowego Festiwalu Młodzieży.

Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej zwróciła się do całej młodzieży z wezwaniem, by dla uczczenia V Światowego Festiwalu młodzież jednoczyła się w szeregach potężnego ruchu obrońców pokoju o zwycięską realizację uchwał wiedeńskich.

Nie powinno być ani jednej akcji, czy też manifestacji w ramach przygotowań do V Festiwalu, które nie podkreślałyby jednocześnie konieczności wzywania młodzieży do walki przeciwko ratyfikacji i wcieleniu w życie układów w sprawie remilitaryzacji Niemiec i do zbierania milionów podpisów pod Apelem przeciwko przygotowaniom wojny atomowej.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że młodzież polska, budująca szczęśliwsze życie w swojej ojczyźnie, potrafi wnieść do tej walki wszystkie swe siły.

Rok V Festiwalu jest również rokiem 10-lecia wyzwolenia Waszej Ojczyzny. Przed nami — kroczącymi drogą osłagniętych wielkich



Podczas przerwy w obradach — Przewodniczący FMD — Bernini rozdaje delegatom autografy.

zwycięstw — otwierają się perspektywy coraz piękniejszego życia.

Młodzież świata wie o tym, że zdobycze Wasze zostały wywalczone na zawsze.

Wasze wspaniałe osiągnięcia możliwe były również dzięki temu, że na przestrzeni minionych lat zdołano zachować pokój i że cała młodzież i wszystkie narody świata zacięsniały łączące je więzy przyjaźni i braterstwa, zadając tym samym cios słowcom niezgody i wojny.

Festiwal pozwoli Wam te więzy przyjaźni jeszcze silniej zacieśnić i będzie Waszym dalszym wkładem do wspólnej sprawy pokoju.

Coraz bardziej wzmagają swą jedność i solidarność, młodzież — u boku narodów świata — potrafi odnieść nowe zwycięstwa. Podżegaczom wojennym nie uda się zrealizować swych planów. W warunkach pokoju młodzież kroczyć będzie drogą stałego rozwoju, wiodącą do dobrobytu i szczęścia, drogą wolności i niezależności narodowej wszystkich narodów.

W tym duchu, drodzy przyjaciele, w imieniu naszej wielkiej Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej życzę Wam dalszych nowych sukcesów oraz nieustannego rozkwitu Waszej Ojczyzny.

Niech żyje młodzież polska i okryty chwałą Związek Młodzieży Polskiej!

Niech żyje jedność młodzieży całego świata w walce o pokój i lepsze życie!

Niech żyje V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów!

Niech żyje Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej!

Przemówienie sekr. KC WLKZM — W. J. Koczemasowa

Drodzy Towarzysze i Przyjaciele!

Pozwólcie mi w imieniu Komitetu Centralnego Wszechzwiązkowego, Leninowskiego Komunistycznego Związku Młodzieży, w imieniu całej młodzieży Związku Radzieckiego przekazać Wam i w Waszych osobach całej młodzieży polskiej, gorące, braterskie pozdrowienia.

Na swój drugi Zjazd, Związek Młodzieży Polskiej, cała młodzież Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przychodzi z wielkimi osiągnięciami. Młodzież polska wraz z całym narodem, pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, z towarzyszem Bolesławem Bierutem na czele, buduje nowe, socjalistyczne życie.

W ciągu krótkiego okresu czasu naród polski przekształcił zacofaną gospodarczo Polskę burżuazyjno-obszarniczą w przodujący kraj ludowo-demokratyczny. Polska Rzeczpospolita Ludowa posiada obecnie poważnie rozbudowany przemysł, rozwijające się rolnictwo i rozwijającą przodującą kulturę. Dziś, wolna młodzież polska żyje i pracuje w wolnym państwie, państwie robotników i chłopów, w państwie stanowiącym mocne ogniwo obozu demokratycznego. Ustrój ludowo-demokratyczny otworzył przed młodym pokoleniem Polski szerokie możliwości różnorodnej pracy, opanowywania szczytowych osiągnięć nauki i kultury, możliwości wszechstronnego rozwoju wszyst-

kich zdolności twórczych i talentów. Otoczone serdeczną opieką partii, państwa, całego narodu rośnie i wychowuje się, rozpościera swoje młode skrzydła. nowe pokolenie młodzieży, oddane wielkim ideałom walki o wolność, rozkwit i szczęście swego ojczystego ludu.

W referacie sprawozdawczym, na Waszym Zjeździe nakreślony został żywy obraz udziału młodzieży polskiej, pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, w walce o zbudowanie społeczeństwa socjalistycznego.

Młodzież Związku Radzieckiego dobrze wie, jak wielki wkład wnosi młodzież polska do ogólnonarodowego dzieła uprzemysłowienia swego kraju.

Z entuzjazmem i energią polscy chłopcy i dziewczęta, ramię przy ramieniu ze swoimi starszymi towarzyszami, budują giganta metalurgii — kombinat im. Lenina w Nowej Hucie i inne wielkie zakłady przemysłowe, odbudowują swą piękną stolicę Warszawę.

W zakładach pracy i na budowach całego kraju coraz szerzej rozpowszechniają się brygady młodzieżowe będące przykładem wysokiej wydajności pracy i bohaterstwa.

Związek Młodzieży Polskiej bierze czynny udział w ogólnonarodowej walce o rozkwit rolnictwa, rozwój spółdzielczości produkcyjnej, o socjalistyczne przekształcenie wsi.



W drugim dniu obrad powitał Zjazd sekretarz KC WLKZM — W. Koczemasow. Delegacja radziecka wręczyła młodzieży polskiej sztandar od Komso-mołu.

Na wezwanie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, najlepsi synowie i córki narodu polskiego wyjechali na zagospodarowanie odłogów i ugorów i wnoszą swój wkład w rozwiązanie tego ważnego ogólnopaństwowego zadania.

Daleko poza granicami Polski znane są bogactwa kultury i sztuki ludu polskiego.

Młode pokolenie Polski jest godnym następcą i kontynuatorem wspaniałych osiągnięć i tradycji kulturalnych swojego narodu.

Przodujący przedstawiciele młodzieży robotniczej, chłopskiej, inteligenckiej dają przykład, jak należy walczyć o interesy ludu, o interesy swojej Ojczyzny.

Leninowski Komsomoł, cała młodzież Związku Radzieckiego, szczerze cieszą się każdym Waszym osiągnięciem, drodzy towarzysze i przyjaciele.

Wasze osiągnięcia cieszą nas szczególnie dlatego, że wiemy z własnego doświadczenia, jak wielkie znaczenie dla wspólnej sprawy mają wysiłki młodzieży; wiemy, że tylko w ofiarnej pracy dla dobra ludu można wychować prawdziwych bojowników sprawy socjalizmu.

Komitet Centralny Wszechzwiązkowego Leninowskiego Komunistycznego Związku Młodzieży gorąco życzy Związkowi Młodzieży Polskiej nowych osiągnięć w jednoczeniu młodzieży do jeszcze bardziej czynnego udziału w budownictwie państwowym, gospodarczym i kulturalnym, w całym życiu politycznym kraju.

Młodzież radziecka była i pozostanie wiernym przyjacielem młodzieży Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Przyjaźń i braterska współpraca narodów, polskiego i radzieckiego, naszej młodzieży zostały na wieki scementowane krwią przelaną w walce przeciwko wspólnemu wrogowi — Niemcom hitlerowskim. Ten stale krzepnący sojusz jest mocną podstawą dalszego marszu narodu polskiego naprzód ku socjalizmowi. Będziemy więc, drodzy przyjaciele, jak żrenice oka strzec niewzruszonej przyjaźni polsko-radzieckiej, rozwijać i umacniać ją w imię rozwoju naszych bratnich narodów.

Budując pokojowe życie nie możemy zapomnieć o zakusach agresorów imperialistycznych. W chwili obecnej reakcyjne siły Stanów Zjednoczonych rozwijają szaleńczy wyścig zbrojeń, wzięły kurs na remilitaryzację Niemiec zachodnich i wszczęły wojny atomowej. Doświadczenie historyczne uczy, że polityka inspi-



Przedstawiciel młodzieży radzieckiej, sekretarz KC Wszechzwiązkowego Komsomołu — W. J. Koczemasow rozkłada delegatom autografy.

ratorów układów londyńskich i paryskich, sprzeczna jest z najżywotniejszymi interesami narodów i brzemienią w poważne następstwa.

Kilka dni temu Światowa Rada Pokoju wezwała narody wszystkich krajów do skupienia swych sił i zademonstrowania swego zdecydowanego sprzeciwu w celu niedopuszczenia do ratyfikacji i realizacji układów londyńskich i paryskich, przeciwstawienia się odradzaniu militarystyki niemieckiej, w celu zapewnienia bezpieczeństwa Europy.

Światowa Rada Pokoju oświadczyła, że rząd, który rozpocznie wojnę atomową, utraci zaufanie swego narodu i zostanie potępiony przez wszystkie narody.

Światowa Rada Pokoju zażądała zniszczenia przez wszystkie kraje zapasów broni atomowej oraz natychmiastowego zaprzestania jej produkcji.

Młodzież radziecka gorąco wita uchwały Rady Pokoju. Odpowiadają one w pełni tym wielkim zadaniom, które wciela w życie nasz naród, budujący społeczeństwo komunistyczne.

Narody nie chcą wojny i zmuszą do odwrotu wrogów pokoju — podżegaczy wojennych.

Wielkie idee pokoju są natchnieniem postępowej młodzieży naszych czasów. W pierwszych szeregach młodych bojowników o pokój kroczy młodzież potężnego obozu pokoju, demokracji i socjalizmu. Swoją wielką wkład do walki o pokój wnoszą również młodzież polską.

Macie dzisiaj szczególnie dużo pracy, a w przyszłości będzie jej jeszcze więcej,

Za kilka miesięcy do Waszego kraju przyjadą tysiące młodych gości z najróżniejszych krajów świata. Mam na myśli V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Warszawie.

Rozumiemy dobrze, że trzeba jeszcze wiele zrobić, przezwyciężyć niemało trudności, by dobrze przygotować i przeprowadzić tak wielkie przedsięwzięcie jak Festiwal. I jesteśmy przekonani, że V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów będzie nowym dobitnym wyrazem oddania młodzieży Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, ideom pokoju i przyjaźni młodzieży wszystkich krajów. Z całego serca życzymy Wam, drodzy przyjaciele, jak największych sukcesów w przygotowaniach do Festiwalu i w przeprowadzeniu tej manifestacji na rzecz pokoju, przyjaźni i jedności młodzieży całego świata.

Drodzy Towarzysze!

Przygotowania do Zjazdu i jego obrady niezbitnie świadczą o tym, że dwumilionowy Związek Młodzieży Polskiej, który jednoczy w

swych szeregach najlepsze siły młodzieży Polskiej Ludowej, jest wiernym pomocnikiem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w walce o zbudowanie społeczeństwa socjalistycznego. II Zjazd Związku Młodzieży Polskiej rozstrzyga ważne zagadnienia.

Podsumuje on pracę Związku i wskaże środki dalszego polepszenia wychowania socjalistycznego młodzieży polskiej.

Z całego serca życzymy Związkowi Młodzieży Polskiej i całej młodzieży Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jak największych osiągnięć na jej drodze — drodze pokoju, demokracji i socjalizmu.

Niechaj nadal mnożą się wspaniałe czyny młodzieży polskiej oddającej swą energię i swe młode siły wielkiej sprawie budownictwa socjalistycznego.

Niech żyje Związek Młodzieży Polskiej — przodujący oddział młodzieży Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej!

Niech żyje wieczna i niewzruszona przyjaźń młodzieży polskiej i radzieckiej!

Przemówienie gen. bryg. Jana Frey-Bieleckiego

Drodzy Przyjaciele!

Spotkał mnie zaszczyt niezwykle, zostałem upoważniony do przekazania Wam od wszystkich żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych gorących, serdecznych pozdrowień! Obradujecie w stolicy

Polski — Warszawie, w której bohaterskich dziejach, podobnie jak w dziejach całej naszej Ojczyzny piękne, pełne patriotycznego porywu stronicie zapisała również i młodzież.

Młodzież zawsze szła w pierwszych szere-



W drugim dniu Zjazdu ZMP przybyła na salę obrad gorąco witana delegacja Ludowego Wojska Polskiego. Przemówienie powitalne wygłosił gen. bryg. J. Frey-Bielecki (na trybunie).

gach walczących o wolność Ojczyzny. Historia naszych walk z zaborcami, to pełne chwały dzieje młodego pokolenia. W Warszawie chłopcy z korpusu kadetów walczyli wraz z ludem Warszawy w sławnych dniach Insurekcji Kościuszkowskiej. Tu podchorążowie Piotra Wysockiego rozpoczęli powstanie listopadowe. Ideowym przywódcą i organizatorem rewolucji krakowskiej był w 1846 r. młody Edward Dembowski. W ciężkich dniach powstania styczniowego naczelnikiem miasta Warszawy był młody chłopiec Stefan Bobrowski.

Do czynu polską klasę robotniczą budził 22-letni Ludwik Waryński. W dniach najcięższych represji wobec Partii „Proletariat“ członkiem jej KC była 19-letnia Maria Bahuszewiczówna. Za sprawę klasy robotniczej oddali swoje młode życie Stefan Okrzeja i Henryk Baron.

Nie zabrakło młodzieży polskiej w rewolucji 1905 r., nie zabrakło jej również w walkach prowadzonych pod przewodnictwem Komunistycznej Partii Polski przeciwko rządowi polskich fabrykantów i obszarników. Na warszawskim bruku walczyli KZM-owcy Roman Paziński i Mieczysław Kalinowski — sławni bohaterowie bitwy spod Lenino.

W latach okupacji do boju z wrogiem prowadzi pierwszy partyzancki oddział Gwardii Ludowej, warszawski student Franek Zubrzycki. Tu śmiercią bohaterów polegali niezapomniani przywódcy ZWM — Janek Krasicki i Hanka Sawicka.

W tragicznych lecz równocześnie przepojonych bohaterstwem ludu dniach powstania warszawskiego walczyli ZWM-owcy z batalionów „Czwartaków“. W powstaniu warszawskim połała się krew młodzieży harcerskich batalionów „Zośki“ i „Parasola“.

Największy wkład do naszej walki wyzwoleniczej wnieśli żołnierze Wojska Polskiego. Natchnieniem dla naszej młodzieży były bohaterские czyny ich braci komsomolców, ofiarnych nieustraszonych żołnierzy Armii Radzieckiej.

Dziś w bohaterskiej Warszawie, wysiłkiem narodu wzniesionej z popiołów i zgłiszcz, obraduje II Zjazd ZMP. Od was, towarzysze delegacji, od waszych obrad i waszej późniejszej pracy zależy, aby historia mogła stwierdzić, że II Zjazd ZMP stanowi chlubną kontynuację bojowych patriotycznych tradycji naszej młodzieży (oklaski).



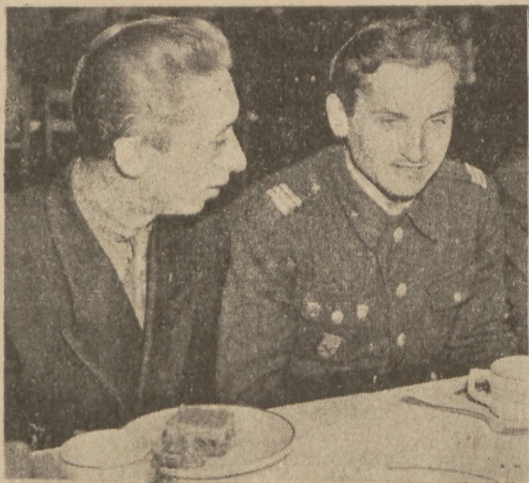
W drugim dniu Zjazdu odbyło się spotkanie oficerów, podoficerów i szeregowców — delegatów na II Zjazd ZMP z Ministrem Obrony Narodowej Marszałkiem Polski, Konstantym Rokossowskim. Na zdjęciu: Marszałek Polski, Konstanty Rokossowski, rozdaje autografy uczestnikom spotkania.

Ziemia polska zawsze rodziła dzielnych żołnierzy, lecz nigdy w naszych dziejach służba wojskowa nie spletała się tak nierozzerwalnie ze służbą dla Ojczyzny, dla narodu (oklaski).

Określając charakter naszego Wojska mówimy: że Wojsko Polskie to krew z krwi, kość z kości ludu polskiego (oklaski). To nie tylko wielkie słowa. Tak jest w rzeczywistości. Naród stworzył nasze szeregi, one jemu służą i żyją jego życiem (oklaski).

Żołnierze — to młodzież, znaczna większość oficerów — to także młodzież. Dlatego nasze wojsko posiada najpiękniejsze cechy młodości — ofiarność dla Ojczyzny, entuzjazm dla wykonywanych zadań oraz zdrowy, młodzieńczy romantyzm i optymizm.

Imponujące, groźne dla wroga kolosy pancerne, śmigłe, szybsze od dźwięku samoloty, okręty prujące grzebienie fal, łodzie podwodne mknące w głębinach, działa i wozy bojowe — wszystko to obsługują ręce naszych dzielnych, śmiałych żołnierzy (oklaski). — Oni to mnożą szeregi przodowników wyszkolenia bojowego i politycznego. Wśród nich obok członków Par-



Mechanik Plut Ryszard Snopkowski w rozmowie z Zygmuntem Zawadzkiem — szlifierzem z Zakładów A10.

ti, czołowe miejsca zajmują ZMP-owcy. 60 proc. ogólnej liczby przodowników szkolenia bojowego i politycznego, to właśnie członkowie ZMP (oklaski).

W wojskach lotniczych, nad którymi sprawuje szefostwo Związek Młodzieży Polskiej już 1000 żołnierzy otrzymało dyplomy uznania ZG ZMP (oklaski).

Corocznie przychodzą do naszych szeregów nowe zastępy młodzieży, aby odbyć służbę wojskową — zaszczytny, patriotyczny, obywatelski obowiązek i stać się dzielnymi, śmiałymi obrońcami Ojczyzny. Nasze kadry dowódcze dokładają wszelkich starań, aby każdy dzień służby w wojsku polskim młody obywatel jak najpełniej poświęcił na opanowanie niezbędnej we współczesnej walce wiedzy wojskowej, na pogłębienie świadomości politycznej i podnoszenie swego poziomu kulturalnego. W tej niezwykle odpowiedzialnej pracy niezawodną oporę dowódców aparatu politycznego, obok organizacji partyjnych, stanowią organizacje ZMP-owskie, które skupiają w swych kołach większość stanu osobowego jednostek.

Ale pomoc organizacji ZMP w wychowaniu młodych obywateli na obrońców ziemi ojczystej nie powinna się rozpoczynać dopiero w szeregach wojska. Nasi dowódcy jednostek wojskowych, oddziałów i pododdziałów słusznie liczą na to, że po II Zjeździe ZMP, koła ZMP-owskie na terenie całego kraju więcej

niż dotąd poświęcą uwagi przygotowaniu młodzieży do pełnienia służby wojskowej, że z większą niż dotąd troską dobierać będą kandydatów do naszych szkół oficerskich, otwierających przecież tak piękne i pasjonujące perspektywy przed każdym zdolnym i dzielnym młodzieńcem. Mamy nadzieję, że ZMP dołoży wszelkich starań, aby szczególnie do szkół lotniczych szli jego najlepsi aktywiści.

Trzeba więc, żeby nasze koła w miastach i wsiach z całym oddaniem przykładały swe gorące ZMP-owskie serca do sprawy umocnienia siły Ludowego Wojska. Liczymy, że w tym celu jeszcze bardziej zacieśni się więź między ZMP a LPŻ (oklaski).

Szeroki rozwój sportu, a w szczególności upowszechnianie między młodzieżą m. in. takich jego dyscyplin jak: strzelectwo, spadochroniarstwo, szybownictwo, sport motorowy, żeglarsstwo, turystyka zapewni młodemu człowiekowi nie tylko piękną godziwą rozrywkę, ale i pozwoli mu w szeregach wojska stać się szybciej dobrym, wzorowym żołnierzem.

Drodzy Delegaci!

Waszym obradom przysłuchuje się cała Polska. Jesteśmy głęboko przekonani, że młode pokolenie Polski Ludowej pod kierownictwem ZMP — bojowego pomocnika Partii, swoją pracą w szkole, w przemyśle i na roli, dawać będzie coraz wspanialsze dowody, że jest godna wielkich tradycji młodzieży polskiej.

Ze swej strony w imieniu wszystkich żołnierzy chcę Was zapewnić, że w nasze serca głęboko zapadły słowa Marszałka Rokossowskiego, który na II Zjeździe PZPR zapewnił Partię i naród, że Wojsko Polskie nie zawiedzie pokładanego w nim zaufania, że żołnierz polski wypełni z honorem każde zadanie, jakie postawi przed nim nasza Partia i Rząd, nasza umiłowana Ojczyzna, Polska Rzeczpospolita Ludowa (huczne oklaski. Sala skanduje Rokossowski).

Żołnierze polscy, Wasi koledzy i bracia w mundurach, nie szczędzą sił i trudu, aby swoimi wynikami w szkoleniu nadal pomnażać chwałę oręża polskiego i bojowych sztandarów naszego Ludowego Wojska.

A więc „razem młodzi przyjaciele. W szczęściu wszystkiego są wszystkie cele!” (Długotrwale oklaski, okrzyki — „Niech żyje Ludowe Wojsko Polskie, strażnik naszych granic i bezpieczeństwa Polski Ludowej. Niech żyje”. Sala stojąc oklaskuje).

Uchwała II Zjazdu ZMP

II Zjazd Związku Młodzieży Polskiej po wysłuchaniu i przedyskutowaniu referatu sprawozdawczego Zarządu Głównego stwierdza, że w okresie od Kongresu Zjednoczeniowego Związek Młodzieży Polskiej — aktywnie uczestnicząc w pracy i w walce o nowe, socjalistyczne życie w naszej Ojczyźnie — umocnił się jako jednolita, zwarta ideowo-przodująca organizacja młodego pokolenia Polski Ludowej.

Źródłem wszystkich sukcesów Związku Młodzieży Polskiej jest ofiarna praca młodzieży i kierownictwo Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej oraz serdeczna troska Partii o młodzież, jej wychowanie i wszechstronny rozwój.

II Zjazd zatwierdza sprawozdanie Zarządu Głównego oraz zaleca, by nowowybrany Zarząd Główny wytrwale pracował nad ulepszeniem stylu pracy kierowniczej i rozwinięciem pracy ideowo-wychowawczej przez wszystkie ogniwa ZMP zgodnie z wskazaniami zawartymi w referacie sprawozdawczym i z postulatami wysuniętymi przez delegatów w toku dyskusji zjazdowej.

*

Podstawowym zadaniem Związku Młodzieży Polskiej jest rozwijanie wszechstronnej i głębokiej pracy ideowo-wychowawczej wśród całej młodzieży, wychowywanie chłopców i dziewcząt na pełnych zapału i ofiarności, świadomych i kulturalnych budowniczych socjalizmu, gorących patriotów naszej Ludowej Ojczyzny, nieugiętych szermierzy pokoju i przyjaźni między narodami.

Pod przewodem PZPR, w oparciu o pomoc wszystkich organizacji wchodzących w skład Frontu Narodowego, ZMP będzie prowadzić miliony chłopców i dziewcząt — zrzeszonych i niezrzeszonych w naszych szeregach — do walki o stały wzrost dobrobytu, kultury i siły Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Bojowym zadaniem całej organizacji ZMP jest rozwijać i wzbogacać współzawodnictwo pracy w każdej dziedzinie naszego budownictwa, w głębokiej trosce o dalsze uprzemysłowienie kraju i rozkwit rolnictwa, o rozwój gospodarki i kultury narodowej.

Wszystkie ogniwa ZMP powinny szerzej upowszechniać przodujące metody pracy, szybko podejmować i popularyzować doświadczenia przodowników i nowatorów produkcji, dokładać wszystkich starań, by zapewnić młodzieży możliwość opanowywania techniki i zdobywania wyższych kwalifikacji.

W swej codziennej działalności instancje i koła ZMP winny kierować się troską o coraz lepsze i pełniejsze zaspokajanie wszystkich potrzeb młodzieży, wnikać coraz głębiej w nurtujące młodych robotników, chłopów, studentów i uczniów, młodych pracowników transportu i żeglugi sprawy i problemy ideologiczne i polityczne, bytowe, kulturalne i moralne.

Ważnym zadaniem Zarządu Głównego ZMP jest dopomóc zarządom wojewódzkim: w Stalinogrodzie, Wrocławiu i Krakowie w polepszeniu pracy z młodzieżą górniczą, która pracuje na najbardziej wysuniętych posterunkach naszego budownictwa. Szczególną opieką Zarządu Głównego, jak i wszystkich instancji Związku, powinny być otoczone zaniedbane tereny.

Jednym z czołowych zadań w pracy wychowawczej Związku jest kształtowanie charakteru i postawy społecznej chłopców i dziewcząt w nieprzejeźdźnej walce ze wszystkim, co złe, co jest przeżytkiem, co hamuje nasz marsz ku socjalistycznej przyszłości. W walce tej wpajać będziemy całej młodzieży nasze piękne, głęboko ludzkie ideały, zwiększymy swe wysiłki, by zdobyć dla naszej sprawy ulegające jeszcze podszeptom wroga i wsteczności, wahające się grupy młodzieży. Nieugięcie zwalczać będziemy wszelkie zakusy wroga, skierowane

przeciw władzy ludowej, wolności naszej Ojczyzny, przeciw pokojowej pracy narodu polskiego. Jeszcze szerzej rozwiniemy prace nad pogłębieniem braterskiej przyjaźni polsko-radzieckiej, nad zacieśnieniem więzi łączącej młodzież polską z młodzieżą radziecką i postępową młodzieżą całego świata.

Zjazd stwierdza, że zadania te mogą być osiągnięte jedynie w wyniku gruntownej zmiany form i metod pracy ZMP, zerwania z szablonem, oschłością i zurzędniczeniem. Wielostronne odpowiadające zainteresowaniom, wiekowi i środowisku młodzieży formy pracy naszego Związku mogą być wykute jedynie w oparciu o inicjatywę i myśl twórczą aktywu i wszystkich członków ZMP. Pomoc przodujących ludzi pracy, działaczy społecznych, kulturalnych, naukowców i pedagogów pozwoli organizacjom zetempowskim wzbogacać pracę wychowawczą.

Zarząd Główny w pracy światopoglądowej powinien zerwać z występującą w niej powierzchownością i skostnieniem. Zjazd zobowiązuje Zarząd Główny do opracowania konkretnego programu pracy w tej dziedzinie dostosowanego do różnych środowisk i wieku młodzieży.

Prasa zetempowska i wydawnictwa ZMP powinny głębiej i wszechstronniej omawiać problemy pracy ideowo-wychowawczej, szerzej upowszechniać przodujące doświadczenia i na przykładach najlepszych aktywistów dopomagać w kształtowaniu postawy zetempowców.

W trosce o to, by cała młodzież brała jak największy udział w zdobywaniu wiedzy, w życiu kulturalnym i sportowym, organizacja nasza winna przejawiać więcej śmiałości i oporu, w jak największym wykorzystaniu poważnych środków, przeznaczanych na oświatę, kulturę i sport przez władzę ludową oraz rozwijać własną inicjatywę młodzieży w społecznym budownictwie kulturalnym, remoncie i wyposażeniu świetlic, obiektów i urządzeń sportowych itp. Zetempowskie instancje powinny kierować do pracy kulturalno-masowej zdolnych aktywistów i dopomagać w wypracowaniu takich metod pracy świetlic, by tętniło w nich bujne, młodzieńcze życie. Pilną sprawą jest ujednolicenie w całym kraju gospodarki świetlicowej. Zjazd zobowiązuje Zarząd Główny

do wystąpienia w tej sprawie z odpowiednimi wnioskami.

Zjazd wzywa wszystkich członków ZMP i całą młodzież do czynnego uprawiania sportu i przysposobienia się do pracy i obrony kraju i uważa w tym celu za konieczne wzmoczenie pracy organizatorskiej i ideowo-wychowawczej ZMP w ruchu sportowym. Coraz mocniej należy umacniać więź młodzieży z ludowym Wojskiem Polskim.

W rozwijaniu pracy wychowawczej należy zacieśnić więź twórców i działaczy kultury z młodzieżą tak, by pisarze, plastycy, aktorzy, poeci jeszcze lepiej i piękniej wyrażali dążenia i marzenia młodego pokolenia, by ich dzieła przepełnione były socjalistyczną prawdą życia. Zjazd uznaje za ważną sprawę otoczenie młodej inteligencji twórczej większą i serdeczniejszą opieką organizacji.

*

Przewycięzenie poważnych zaniedbań i słabości w pracy ZMP na wsi powinno stać się naczelną sprawą całej organizacji.

Zjazd zobowiązuje wszystkie koła i zarządy ZMP do rozwijania szerokiej działalności, pogłębiającej poczucie braterstwa i wspólnoty celów robotników i chłopów pracujących. Sprawy wsi i jej socjalistycznej przebudowy winny stać się jednym z głównych zadań w pracy ideowo-wychowawczej także wśród młodzieży robotniczej, szkolnej i studenckiej.

Dźwignią zwiększenia udziału ZMP w walce o podniesienie rolnictwa jest upowszechnianie wiedzy rolniczej wśród młodzieży i kształtowanie zamiłowania do zaszczytnej pracy w rolnictwie. Zadaniem całego Związku jest współdziałanie w rozbudowaniu systemu szkolenia rolniczego i stosowaniu w praktyce przez młodzież zdobytej wiedzy.

ZG, ZW, ZP powinny wyzbywać się ogólnikowego deklaracyjnego zajmowania się sprawami produkcji rolnej, a coraz szerzej rozpowszechniać konkretne inicjatywy i doświadczenia kół ZMP oraz przodujących rolników w stosowaniu nowych metod uprawy ziemi i hodowli. Konieczne jest, żeby wszystkie organizacje wiejskie ZMP poczuły się w praktyce aktywnymi współgospodarzami swych gromad, spółdzielni, PGR-ów i POM-ów.

Celem zwiększenia roli młodzieży w umacnianiu i rozwoju spółdzielni produkcyjnych, Zjazd wzywa organizacje i instancje ZMP do pomnożenia swoich wysiłków nad popularyzacją idei spółdzielczości produkcyjnej oraz uważa za konieczne zwiększenie troski i zainteresowania władz spółdzielczych sprawami młodzieży w spółdzielniach produkcyjnych.

*

Warunkiem wykonania wielkich zadań stojących przed naszym Związkiem, źródłem jego siły i bojowości jest mocna i serdeczna więź organizacji z masami młodzieży oraz przyjacielski stosunek zetempowców i aktywistów do niezorganizowanych jeszcze chłopów i dziewcząt.

W działalności instancji i aktywistów ZMP znacznie więcej miejsca i czasu zajmować powinny wszystkie te sprawy, które dotyczą warunków życia młodzieży, jej codziennych potrzeb, trosk i bolączek. Całą naszą organizację cechować winna duża wrażliwość na kłopoty życiowe ludzi pracy, a w szczególności młodzieży, upór w zwalczaniu wszelkich przejawów bezduszości, kumoterstwa i biurokracji. Chodzi o to, aby to wszystko, co w coraz większym zakresie władza ludowa daje młodzieży w trosce o jej rozwój i szczęście, było w pełni i właściwie wykorzystane.

Wszystkie organizacje ZMP winny dbać o to, by wielkie prawa przyznane przez władzę ludową młodzieży nie były przez nikogo naruszane.

Jedynie pełne przestrzeganie i pogłębianie demokracji wewnątrzwiązkowej, zasady kolegalności, śmiałe rozwijanie krytyki i samokrytyki, radzenie się aktywu i młodzieży, oparcie się w całej działalności na jej inicjatywie i aktywności pozwoli — wszystkim instancjom ZMP, od ZG zaczynając — kar-

czować biurokratyczne nawyki pracy i wypełnić zadania nakreślone przez Zjazd.

Należy położyć kres nadmiarowi dyrektyw i instrukcji, które nie sprzyjają rozwijaniu działalności dołowych ogniw. Podstawową formą kierownictwa zetempowskiego winna stać się bezpośrednia, konkretna pomoc terenowym instancjom i organizacjom.

Zarząd Główny powinien w takim duchu ulepszyć strukturę zarządów ZMP, aby zapewnić skupienie kadry ZMP do realizacji najważniejszych zadań Związku i zbliżyć instancje do terenu, do mas młodzieży. Ważnym zadaniem Zarządu Głównego, zarządów wojewódzkich i powiatowych ZMP jest wzmocnienie składu pracowników aparatu ZMP towarzyszami spośród rosnącej, młodej inteligencji ludowej.

Kadra Związku, która swoją ofiarną pracą zdobywa sobie szacunek całej młodzieży, musi być otoczona serdeczną opieką i mieć zapewnione warunki stałego, wszechstronnego rozwoju.

Troskliwą opieką otoczyć należy kadrę przewodników drużyn harcerskich oraz polepszyć kierowanie organizacją harcerską przez zarządy ZMP.

Atmosfera szczerej, ostrej i bezpośredniej krytyki, która cechowała dyskusję przedzjazdową i obrady Zjazdu, stanowi wielką zdobycz i przydaje siły naszemu Związkowi. Jej dalsze rozwijanie i pogłębianie jest gwarancją nowych osiągnięć Związku Młodzieży Polskiej w pracy nad wychowaniem młodego pokolenia Polski Ludowej. Aktywność wszystkich członków ZMP w życiu organizacji, ofiarność i zapał zetempowców i zetempowskiego aktywu będzie gwarancją, że Związek nasz wypełni z honorem zaszczytne zadania, powierzone mu przez Partię.

II Zjazd Związku Młodzieży Polskiej

Warszawa, luty 1955 r.

List uczestników Zjazdu do KC PZPR

Delegaci na II Zjazd Związku Młodzieży Polskiej przekazują Komitetowi Centralnemu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej gorące i z serc płynące pozdrowienia w imieniu chłopców i dziewcząt Polski Ludowej.

Od Wrocławskiego Kongresu Zjednoczeniowego szeregi Związku Młodzieży Polskiej poważnie wzrosły i okrzyki. Nasza dwumilionowa organizacja jest dzisiaj przodującą siłą młodego pokolenia Polski Ludowej.

Codienne wskazania Partii, kierującej się wielką, przeobrażającą świat ideologią marksistowsko-leninowską, stanowią dla naszego Związku niezawodny drogowskaz i źródło siły.

Związek Młodzieży Polskiej darzy Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą — przodującą siłę naszego narodu — bezgranicznym zaufaniem i oddaniem.

Delegaci na II Zjazd ZMP pragną zapewnić swoją ukochaną Partię, że zetempowcy i nadal nie będą szczędzić sił w walce o rozkwit i świetność Ojczyzny i że swym osobistym przykładem w pracy, w walce i nauce zapalają serca wszystkich młodych Polaków do ofiarnego i codziennego wysiłku dla dobra narodu.

Z dużą uwagą wysłuchaliśmy na Zjeździe słów powitalnych I Sekretarza Komitetu Centralnego, towarzysza Bolesława Bieruta, które pomogły nam dokonać krytycznej oceny dotychczasowej naszej pracy i nakreślić sobie jasno kierunki naszych przyszłych zadań. Związek Młodzieży Polskiej będzie nadal nieugięcie wychowywał młodzież polską w głębokim umiłowaniu kraju ojczystego, na mężnych i odważnych patriotów, gotowych do największych wysiłków na wezwanie Ojczyzny. Wierny wskazaniom Partii Związek Młodzieży Polskiej będzie umacniał w sercach i umysłach młodzieży braterskie uczucia solidarności ze wszystkimi narodami świata walczącymi o pokój, będzie pogłębiał miłość do wielkiego Kraju Rad i jego bohaterskiej młodzieży. Będziemy nieustannie pobudzali młodzież do coraz lepszego opanowywania wiedzy i techniki, do poznawania i zgłębiania wielkich skarbów polskiej kultury narodowej i nauki, której nieśmiertelnymi szermierzami byli Kopernik, Mickiewicz, Curie-Skłodowska i wielu innych wielkich Polaków.

Z jeszcze większym zapalem Związek Młodzieży Polskiej będzie wychowywał młodzież polską na ludzi światłych i kulturalnych, wolnych od przesądów i zabobonów, poznających coraz lepiej prawdę o rozwoju społeczeństwa i przyrody, wierzących głęboko w nieograniczone możliwości człowieka, będzie ich wychowywał na ludzi skromnych, pracowitych, odnoszących się z godnością i szacunkiem do swego otoczenia, na ludzi pełnych radości życia i wiary w przyszłość.

Związek Młodzieży Polskiej uczyni wszystko, by pomnożyć wysiłki młodzieży w walce o szybszy wzrost produkcji rolnej i przemysłowej, o wzrost stopy życiowej mas pracujących, rozwijając wśród młodzieży atmosferę szlachetnej rywalizacji w socjalistycznym współzawodnictwie pracy o terminowe wykonanie planów produkcyjnych, o jakość produkcji, o zwiększenie wydajności pracy, o oszczędność i zmniejszenie kosztów własnych. Sprawą naszej dumy i honoru jest wychowywać spośród młodzieży w miastach i na wsi tysięczne zastępy przodowników pracy, racjonalizatorów i nowatorów produkcji, którzy swą sumienną pracą przysporzą państwu i narodowi dodatkowych ton węgla i stali, zboża i mięsa.

Pomnożymy nasze wysiłki w walce o socjalistyczną przebudowę wsi, która wyzwala chłopca pracującego od wyzysku kułackiego, umożliwia zastosowanie w rolnictwie nowoczesnych zdobyczy techniki, agronomii, zootechniki i otwiera przed młodzieżą nieznane dotąd możliwości rozwoju i awansu społecznego na wsi.

Będziemy lepiej niż dotychczas rozwijać tężyznę fizyczną, sprawność i siły młodzieży, by przysposabiać ją do pracy i obrony Ojczyzny.

Związek Młodzieży Polskiej nie będzie szczędził wysiłków dla umacniania władzy ludowej i sojuszu robotniczo-chłopskiego, który jest fundamentem tej władzy.

Odważna i szczerza krytyka na Zjeździe ujawniła wiele istotnych braków w działalności Zarządu Głównego ZMP i całej organizacji. Sprawą naszego honoru będzie — przewyższać szybko i skutecznie te braki. Będziemy przede wszystkim coraz lepiej umacniać serdeczną i codzienną więź naszych ogniw z masami młodzieży, rozwijać śmiało zasady demokracji we-

wnątrzzwiązkowej, krytykę i samokrytykę oraz słuszną i wypróbowaną zasadę kolegalności w pracy aktywu.

Chcemy głębiej wnikać w zainteresowania, pragnienia i dążenia młodzieży, by lepiej zaspokajać jej wielostronne potrzeby, by stosować bardziej różnorodne, żywsze i skuteczniejsze formy i metody pracy wychowawczej.

Wysokie miano, jakie dała nam Partia, określając w swoim statucie, że ZMP jest bojowym pomocnikiem i rezerwą Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, nakłada na nas wysoką odpowiedzialność i zobowiązuje nas — ZMP-ow-

ców do rzetelnego i sumiennego wykonywania naszych zadań.

Jesteśmy przekonani, że nie zawiedzimy zaufania Partii, jeszcze bardziej umocnimy jedność młodego pokolenia Polski Ludowej i zewrzymy mocniej bojowe szeregi młodzieży pod sztandarami Frontu Narodowego — do walki o pokój i dobrobyt narodu polskiego, o wzrost potęgi i siły obronnej naszej Ojczyzny.

Pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej pójdziemy naprzód — do nowych zwycięstw — w walce o silną i szczęśliwą Polskę Socjalistyczną.

Apel Zjazdu w sprawie V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów

W lipcu i sierpniu br. gościć będziemy chłopców i dziewczęta ze wszystkich stron świata, którzy zjadą się do Warszawy na V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów.

Młodzież polska jest dumna z tego, że będzie gospodarzem wielkiego międzynarodowego spotkania młodzieży.

Cel i hasła V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów są jasne. Są jasne i proste jak młodość, jak pragnienia młodzieży świata.

Pokój dla wszystkich!

Praca dla wszystkich!

Szczęście dla wszystkich!

Festiwal będzie wielką manifestacją młodzieży, zjednoczonej w walce o lepszą przyszłość, przyjaźń i pokój, przeciwko podżegaczom wojennym, którzy odbudowują zbrodniczy Wehrmacht i snują opętane plany zastosowania broni atomowej i wodorowej w napastniczej wojnie.

Apel głosi dalej m. in.:

Chłopcy i dziewczęta! Na nas jako gospodarzach Festiwalu spoczywa odpowiedzialność, ale zaszczytne zadanie przyjęcia tysięcy gości, zorganizowania ciekawego i barwnego programu Festiwalu, pokazania wszechstronnego dorobku całego narodu i młodzieży polskiej, osiągnięte-

go dzięki władzy ludowej i ofiarnemu wysiłkowi polskich mas pracujących.

Nie szczędźmy więc naszych sił, by Festiwal stał się wspaniałym przeglądem młodości, jej siły i pragnień, radości i piękna.

Młodzieży polska! Dziesiątki tysięcy spośród nas uczestniczyć będą w Światowym Festiwalu Przyjaźni i Pokoju. Najlepsi — reprezentować będą młodzież naszej Ludowej Rzeczypospolitej, młodzież Polski budującej socjalizm. Wielki to honor być delegatem polskiej młodzieży na Światowym Festiwalu. Wynikami swej pracy i postępami w nauce, osiągnięciami w kulturze i sporcie, współzawodniczcie o zaszczytne prawo delegata i uczestnika Festiwalu.

W naszym wysiłku otrzymamy pomoc całego społeczeństwa — tych wszystkich, którym drogą są idee Festiwalu, tych wszystkich, którzy pragną uczynić młodość szczęśliwą.

Do Was zwracamy się, mieszkańcy Warszawy, z apelem, by każdy z Was stanął razem z nami do szlachetnego wysiłku, by z gruzów wzniesiona, młoda i piękna Warszawa gorącym sercem przyjęła drogich nam gości. By każda ulica i każdy dom stał się miejscem manifestacji pokoju i przyjaźni, by Festiwal młodości w Warszawie wypadł jak najpiękniej.

Przemówienie końcowe przewodniczącej Zarządu Głównego ZMP tow. Heleny Jaworskiej

Towarzysze Delegaci.

Obrady II Zjazdu ZMP dobiegają końca. Z czym wyjdziemy z tej sali? Co dał nam Zjazd?

Powiedzieliśmy sobie na Zjeździe: chcemy, by cała działalność naszej organizacji, wszystkie nasze poczynania, jak najlepiej służyły wychowaniu nowego człowieka, kształtowaniu umysłów i charakterów młodych budowniczych socjalizmu.

Potrąfiliśmy odważnie spojrzeć na dotychczasowe błędy, wydobyć je na światło dzienne. Był to Zjazd śmiałej krytyki. Troska o lepszą pracę naszej organizacji dyktowała zabierającym głos w dyskusji, słowa czasem gorzkiej, ale zawsze szczerej krytyki.

Mamy wiele osiągnąć — a przecież głównie mówiliśmy o brakach. Mamy sporo cennych doświadczeń — a przecież zajmowaliśmy się głównie poszukiwaniem nowych metod, takich, które by nam pomogły lepiej trafiać do serc i umysłów młodych ludzi. Ta ostrość krytyki jest świadectwem naszej siły. Rzecz w tym, by równie śmiało, z uporem, zwalczać ujawnione braki.

Przeszkadzało nam w pracy odrywanie się od młodzieży, niedostateczna znajomość problemów, z którymi się ona boryka i zobojętnienie na jej troski. Zwalczajmy energicznie i uparcie te błędy.

Głęboko interesować się codziennym życiem młodzieży, wsłuchiwać się w jej głos, znać i zaspokajać jej szlachetne dążenia, pomagać w zmaganiach z trudnościami i organizować jej siły do walki o budownictwo socjalizmu — taki jest nakaz naszego Zjazdu, dla każdego Zarządu ZMP, każdego koła i każdego działacza. Szczególną uwagę skierujmy na wieś na tę młodzież, która w walce z kulackim wyzyskiem, zacofaniem i starymi nawykami, stać się powinna bojowniczką o postępowe rolnictwo, zdolną zaspokoić potrzeby kraju, o wieś z możliwą i kulturalną, socjalistyczną.

Nie ukrywamy przed młodzieżą tego, co jeszcze w naszym życiu jest stare, co jest złe, co

trzeba zwalczać. Pamiętajmy, że nie można nowego życia zbudować bez walki ze starym światem, który opierał się na krzywdzie i niedoli człowieka pracy, na kłamstwie i przemocą silniejszego nad słabszym, na wielkich zyskach garstki bogaczy i poniżaniu milionów ludzi. Walka przeciwko wrogim i podsycanym przez międzynarodową reakcję siłom tego starego świata jest jednym z pierwszych naszych obowiązków.

Mówmy młodym prawdę, tylko wtedy wyrosną oni na ludzi walczących o prawdę: śmiałych w marzeniach i wytrwałych w działaniu. Tylko wtedy zdobędziemy ich serca dla naszej idei, potrafiemy zapalić do ofiarnej pracy nad pomnażaniem materialnych i duchownych bogactw narodu, do walki o siłę Polski, o socjalizm, o pokój. Pomagajmy młodym ludziom żyć pięknie i szlachetnie, z pożytkiem dla społeczeństwa i dla siebie. Uczmy ich, że — jak mówi znakomity pisarz Pawlenko: „Do sławy prowadzi tylko jedna droga: praca. Kto chce do niej dojść inną drogą — jest przemytnikiem“. Wzbudzajmy wstręt do takich przemytników, a szacunek dla tych, którzy wytrwałym wysiłkiem szukają swego miejsca w życiu.

Niech nasza organizacja będzie wszędzie tam, gdzie żyją i działają młodzi ludzie: przy pracy, nauce, w świetlicy i na boiskach sportowych, na wycieczce i zabawie, w Domu Młodego Robotnika i w bursie szkolnej. Niech ZMP-owski kolektyw będzie ich doradcą, serdecznym choć pomagającym przyjacielem.

Walczmy towarzysze energiczniej niż dotąd o zaspokajanie potrzeb młodzieży. Niech to, co państwo nasze może przeznaczyć na polepszenie warunków życia młodzieży, jej zdrowia, jej umysłowego i kulturalnego rozwoju — będzie w pełni i mądrze wykorzystane i niech nikt nie śmie naruszać praw, które młodemu pokoleniu zagwarantowała władza ludowa w wydanych przez siebie ustawach. Domagamy się większej troski o sprawy młodzieży, od powołanych do tego instytucji państwowych, rad narodowych i organizacji.

Nakreśliliśmy sobie na Zjeździe kierunki dalszego działania, które sprzyjać będą wychowaniu młodzieży polskiej w duchu wielkiej idei patriotyzmu i internacjonalizmu, w duchu socjalistycznej moralności, które pomogą jej kształtować naukowy pogląd na świat.

Przyjęliśmy słuszne uchwały i nowy piękny statut naszego Związku. Od nas teraz zależy, by praca była lepsza. Będzie nam niełatwo. Trudna to rzecz, najsłuszniejsze nawet wskazania wcielać w codzienne życie. Wiele musimy jeszcze szukać sposobów i metod, wiele złych nawyków samych w sobie przezwyciężyć. Po to, by wskazania naszego Zjazdu przeniknęły całą działalność naszej organizacji i całe życie młodzieży — trzeba w całej naszej organizacji wytworzyć taką atmosferę, jaka cechowała nasz Zjazd: atmosferę szczerej krytyki i samokrytyki. Trzeba codziennie oceniać swą pracę, ujawniać błędy i prostować pomyłki. Trzeba śmiało, samodzielnej inicjatywy kół, zarządów, aktywu. Trzeba swobodnej wymiany myśli i świadomej, bojowej dyscypliny.

Nie jesteśmy w naszej walce sami. Razem z nami stoją wszyscy ludzie starszego pokolenia, którym leży na sercu sprawa wychowania młodzieży, którzy z uwagą słuchali naszych obrad,

Radźmy się ich i śmiało zwracajmy do nich o pomoc. Mamy w swych zamierzeniach oparcie w Partii, która na naszym Zjeździe ustami towarzysza Bieruta powiedziała: „walczymy i walczyć będziemy wspólnie o to, aby uczynić działalność ZMP wielokrotnie bogatszą, bardziej wszechstronną, żywą, jeszcze bliższą potrzeb, pragnień i tęsknot młodzieży“.

Spotkamy się w swych poczynaniach z poparciem najszerzszych rzesz dziewcząt i chłopców, którzy kochają swój kraj, kochają pokój i wolność, pragną żyć pełnym, bujnym życiem godnym człowieka.

Wychodzimy z tego Zjazdu mądrzejsi i silniejsi, jesteśmy silni jednością i zwartością naszych szeregów. Jesteśmy silni siłą najpiękniejszej idei, którą wcielamy w życie, idei wolności i sprawiedliwości, idei socjalizmu. Jesteśmy silni mądrością Partii, która jest naszym ideowym kierownikiem — okrytej chwałą Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Niech żyje młodzież polska, walcząca wraz z całym narodem o pokój i socjalizm!

Niech żyje Związek Młodzieży Polskiej!

Niech żyje nasza ukochana Ojczyzna, której chcemy jak najlepiej służyć!

W czwartym dniu Zjazdu po zakończeniu obrad delegaci wesoło bawili się na zabawie zorganizowanej dla nich w salach AWF.



W NUMERZE:

7

Str,

Skład Zarządu Głównego ZMP, Centralnej Komisji Rewizyjnej i Centralnego Sądu Koleżeńskiego ZMP	1
Przemówienie Tow. Bolesława Bieruta	3
Referat sprawozdawczy ZG ZMP — wygłoszony przez tow. Helenę Jaworską	8
O Statucie Związku Młodzieży Polskiej — referat wygłoszony przez tow. Jana Szydłaka	34

Fragmenty dyskusji na II Zjeździe ZMP

Zdzisław Grudzień	43	Igor Newerly	63
Adam Kołowicz	44	Szymon Szurmiej	66
Stanisław Różański	45	Halina Krysanka	67
Maria Łukaszczuk	46	Aleksander Szymański	68
Władysław Krupka	47	Kazimierz Igielski	69
Henryk Chlipalski	48	Maria Frankówna	70
Henryk Bronakowski	50	Stanisław Kociolek	71
Jerzy Wólczyk	50	Włodzimierz Reczek	72
Tadeusz Ośrodek	52	Witold Jarosiński	73
Henryk Nagaś	54	Stefan Markiewicz	75
Grzegorz Lasota	55	Ludomir Stasiak	76
Gerard Skok	57	Alicja Szymaniakówna	78
Leon Janczak	58	Krzysztof Wilczek	79
Marian Renke	61	Ryszard Majchrzak	80
Stanisław Królak	63		
Przemówienia powitalne			82
Uchwała II Zjazdu ZMP			89
List uczestników Zjazdu do KC PZPR			92
Apel Zjazdu w sprawie V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów			93
Przemówienie końcowe przewodniczącej Zarządu Głównego ZMP tow. Heleny Jaworskiej			94

„WALKA MŁODYCH” — Organ Zarządu Głównego ZMP. Wydaje Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. — Redaguje Kolegium — Nakładem RSW „Prasa”. Adres Redakcji: Warszawa, ul. Mokotowska 24 — telefony: 35618, 80201 — wewn. 201 i 250. Adres Administracji: Warszawa, ul. Marszałkowska 8 — telefon 30711. Zakłady Druk i Wkleślodrukowe RSW „Prasa” — Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Zam. nr 3018. Papier rotogr. mat. rol. 75 cm. Nakł. 26620. Zam. 76. B-6-253.

WALKA MŁODYCH

K a ż d y
aktywista zetempowski
czyta i prenumeruje
»WALKĘ MŁODYCH«

▣ Przedpłaty na prenumeratę zleconą, pocztową przyjmują listonosze, agencje i urzędy pocztowe w terminie do dnia 10 każdego miesiąca.

▣ Wpłaty na prenumeratę zakładową, zbiorową przyjmują kolporterzy zakładowi i rozdzielnie PPK „RUCH” w terminie do dnia 20 każdego miesiąca.

▣ Regularne i terminowe otrzymywanie pisma zapewnia prenumerata okresowa — roczna, półroczna lub kwartalna.

Warunki prenumeraty:

Roczna	14,40 zł	Półroczna	7,20 zł
Kwartalna	3,60 zł	Miesięczna	1,20 zł

